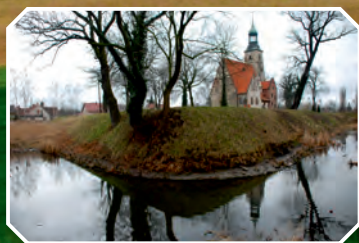


Marta Miniewicz

Fotografie: Zbigniew Sobierajski

Powiat Wrocławski

- przewodnik rodzinny



Powiat Wrocławski

- przewodnik rodzinny

Marta Miniewicz

Fotografie: Zbigniew Sobierajski

Tekst
Marta Miniewicz
Fotografie
Zbigniew Sobierajski
Ilustracje
Paulina Mager
Redakcja merytoryczna
Zbigniew Sobierajski
Redakcja i korekta
Sonia Mozel

Ponadto w wydawnictwie wykorzystano:

- karty pocztowe z prywatnej kolekcji Małgorzaty Urlich-Kornackiej; str. 11
- zdjęcia Izabeli Dolaty-Daszkiewicz (zbiory Instytutu Archeologii i Etnologii PAN o/Wrocław); str. str. 40 (góra), 41, 42 (góra)
- zdjęcia udostępnione przez Muzeum Powozów Galowice; str. 78
- zdjęcie Daniela Masicy; str. 142
- zdjęcia Marty Miniewicz; str. 8 (dół), 10, 17 (góra), 19, 22, 23 (góra), 47, 48-49, 64, 72 (dół), 101, 110 (dół), 124 (dół), 125, 128-129, 133, 140 (dół)
- zdjęcie ze zbiorów Zamku Domanice; str. 27 (góra)
- zdjęcie ze zbiorów portalu Poloniae Amici polska-org.pl; str. 109
- zdjęcie Bydrone; str. 100
- grafika F.B. Wernera ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu; str. 110

Wydawca
Stowarzyszenie Podróżników TUITAM
Wierzbice, ul. Lipowa 47
55-040 Kobierzyce

Projekt, skład i druk
„IMAGE” ZAKŁAD POLIGRAFICZNY
58-250 Pieszycy, Bratoszów 24
Tel./fax: 74 836 90 38
www.imagedrukarnia.pl

ISBN 978-83-943393-3-3

Wydawnictwo finansowane ze środków Powiatu Wrocławskiego

Wrocław 2019

Wstęp

Powiat wrocławski, powstały w ramach reformy administracyjnej w roku 1999, tworzy dziewięć gmin – Czernica, Długołęka, Jordanów Śląski, Kąty Wrocławskie, Kobierzyce, Mietków, Siechnice, Sobótka, Żórawina – położonych na wschód oraz południe od Wrocławia. Żyzne gleby wzdłuż Odry i jej dopływów (Bystrzyca, Ślęza, Oława i Widawa) oraz bliskość dużego miasta przyczyniły się do wczesnego oraz bardzo gęstego osadnictwa na tym obszarze. Powiat o powierzchni liczącej ponad 1118 kilometrów kwadratowych obejmuje aż dwieście czterdzieści dziewięć miejscowości wiejskich oraz trzy miasta: Kąty Wrocławskie, Sobótkę i Siechnice.

Obszar powiatu idealnie nadaje się do uprawiania weekendowej oraz świątecznej turystyki poznawczej (kulturowej, krajoznawczej, przyrodniczej) i kwalifikowanej (pieszej, rowerowej, jeździeckiej, żeglarskiej, kajakowej).

W wielu miejscowościach, które przez stulecia stanowiły własność kościelną, były w rękach prywatnych lub należały do patrycjatu wrocławskiego czy zamoznego rycerstwa, znajdują się bogato wyposażone przez świeckich kolatorów i fundatorów duchownych zabytkowe kościoły i kaplice. Spośród ponad osiemdziesięciu świątyń wpisanych na listę zabytków warto zwrócić uwagę przynajmniej na kościoły w Brzezim Łące, Bielanych, Tyńcu Małym, Wilczkowie, Długołęce, Sobótce,



Przy wznoszeniu pałaców właściciele majątków ziemskich zatrudniali często znanych artystów i architektów. Pałac w Samotworze zaprojektował Carl Gotthard Langhans - twórca Bramy Brandenburskiej w Berlinie.

Sośnicy, Żórawinie. Właściciele majątków ziemskich budowali dla zarządców swoich dóbr lub dla siebie dwory i pałace. Warte odwiedzenia są zespoły pałacowe w Borowej, Krobielowicach, Samotworze, Kobierzycach, Sobótce Górcy, a także dwór z wieżą mieszkalną w Ślęzie. Wokół podmiejskich rezydencji zakładano, głównie w wieku XVIII i XIX, rozległe parki, dziś z cennym już starodrzewem (zarejestrowanych jest ponad sto zabytkowych parków).

W wielu miejscowościach zachowały się ciekawe zabytki ruchome, takie jak przydrożne kapliczki i figury, pomniki dawnego prawa - średniowieczne krzyże kamienne i nieliczne już w Polsce i na Śląsku pręgiery (w Rogowie Sobóckim, Żórawinie, Tyńcu nad Ślężą).

Na terenie powiatu występuje również stosunkowo dużo zabytków techniki, a wśród nich wieże ciśnienia, mosty, stacje



Marchewkowe pole na tle Masywu Ślęzy

transformatorowe, młyny, browary, gazownie i ciekawe budowle hydrotechniczne powstałe głównie podczas regulacji Odry na początku XX wieku.

oprócz istniejącego od 1962 roku Muzeum Ślązańskiego w Sobótce, prezentującego wystawy dotyczące wierzeń dawnych Słowian oraz ekspozycję poświęconą faunie i florze Masywu Śląży, w ostatnich



Przy Muzeum Ślązańskim mieszczącym się w zabytkowym dawnym Domu Opatów znajduje się malownicze lapidarium, w którym zgromadzono kamienne detale oraz zabytki ruchome (krzyże pokutne, kapliczki, płyty nagrobne).

latach powstały cieszące się dużym zainteresowaniem muzea tworzące Szlak Zabytków Komunikacji: Muzeum Powozów w Galowicach oraz Muzeum Motoryzacji w Ślązie.

Powiat wrocławski to również obszar interesujący pod względem przyrodniczym. Co prawda tylko niecałe jedenaście procent powierzchni to tereny leśne (najwięcej w gminie Sobótka, Czernica, Długotłęka), ale znajdują się tu bogate w chronione i rzadkie gatunki flory i fauny parki krajobrazowe (Park Krajobrazowy Dolina Bystrzycy oraz Ślązański Park Krajobrazowy, na terenie którego utworzono dwa rezerваты), jeden obszar Natura 2000 (Grądy Odrzańskie - obszar specjalnej ochrony ptaków) oraz jeden zespół przyrodniczo-krajobrazowy Skalna w Masywie Śląży.

Na amatorów aktywnego spędzania czasu czekają liczne oznakowane szlaki piesze. Najbardziej popularny to żółty szlak turystyczny wokół Wrocławia oraz różnej



Mapa rowerowa powiatu wrocławskiego zawiera szczegółowe opisy szlaków.



Do bogato wyposażonego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Mikołaja Biskupa w Brzeziej Łące prowadzi od północnej strony barokowa brama z 1694 roku.

trudności trasy prowadzące na szczyt Śląży. Na terenie powiatu wytyczono kilka szlaków rowerowych; ze względu na walory krajobrazowe i kulturowe szczególnie warte polecenia są szlaki z Wrocławia na Ślążę oraz trasa Pętla Odrzańska. Upra-

wiających sporty wodne przyciąga malowniczo położony zbiornik retencyjny Jezioro Mietkowskie, nad którym powstał Ośrodek Sportów Wodnych i Rekreacji Powiatu Wrocławskiego z wypożyczalnią sprzętu wodnego, plażą i salą szkoleniową.

Liczne jeździeckie kluby sportowe oraz prywatne ośrodki jeździeckie oferują naukę jazdy konnej - w tego rodzaju ofercie przoduje gmina Długotłęka, która nazywana jest jeździecką stolicą powiatu.

Przewodnik rodzinny po powiecie wrocławskim podzielony został na cztery części:

- **Kolor zielony** - informacje krajoznawcze o wybranych ze względu na walory historyczne, kulturowe, krajobrazowe miejscach i obiektach
- **Kolor niebieski** - „Dla całej rodziny” (atrakcje turystyczne polecane dla całej rodziny bez względu na wiek i zainteresowania)
- **Kolor pomarańczowy** - „Nie tylko dla dzieci...” (legendy i ciekawostki związane z miejscami, obiektami i przyrodą z terenu powiatu)
- **Kolor brązowy** - „A to ciekawe!” (konteksty historyczne oraz krajoznawcze dotyczące opisywanych miejsc, informacje o wybitnych postaciach)



Przydrożny krzyż z widokiem na Ślężę

Pałac za zasługi

- Krobielowice

Od XV wieku aż do sekularyzacji w 1810 roku majątek w Krobielowicach należał do premonstratów z Wrocławia. Mieli oni tutaj dobra ziemskie i, dla celów administracyjnych, na miejscu dawnego założenia obronnego wzniesli dwór. W XVII wieku dobudowano trzy nowe barokowe skrzydła, zamykając tym samym wewnętrzny arkadowy dziedziniec. W 1814 roku za zasługi w walce z Napoleonem pałac i ziemię otrzymał Gebhard Leberecht von Blücher. Potomkowie marszałka przebudowywali i modernizowali obiekt, wzniesiono między innymi narożne wieże z hełmami, utworzono taras od strony zachodniej, postawiono nad Czarną Wodą romantyczną



Główne wejście zdobi manierystyczny portal z herbem opata premonstratów - Scultetusa, który na początku XVII wieku wznosił murowany dwór.

murowano-drewnianą wieżę bramną.

Pałac należał do Blücherów aż do 1945 roku. Po wojnie właścicielem obiektu był PGR; opuszczony pałac z czasem niszczał, aż na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku zakupiony został przez



Pałac w Krobielowicach

- widok od strony tarasów na dwukondygnacyjną loggię z półkolistymi arkadami



Podczas neorenesansowej przebudowy pałacu w XIX wieku dostawiono do pałacu narożne wieże i założono tarasowe ogrody.

Christophera Earle Vaile'a z Nowej Zelandii, dalekiego potomka feldmarszałka. Po gruntownym remoncie i modernizacji



Do pałacowego założenia prowadzi malownicza wieża bramna z XIX wieku (od południa umieszczono w niej pochodzący z pałacu, renesansowy piaskowcowy portal).

utworzono tu restaurację i hotel, a na pobliskich łąkach urządzono pole golfowe.

Nie zachował się oryginalny wystrój wnętrz, zaginęły również pamiątki związane z Blücherem, w tym empirowe łóżko, na którym zmarł bohater, czy zdobyty pod Waterloo powóz „małego kaprała”. Marszałek tak chwalił się żonie zaraz po zwycięskiej bitwie: „Napoleon w nocy, bez szpady i kapelusza, uciekł, jego kapelusz i szpadę wysłałem dzisiaj królowi. Płaszcz jego i powóz pozostają w moich rękach”. Powóz z literą „N” na bocznej ścianie można było oglądać w pałacu w Krobielowicach jeszcze po wojnie, niestety, nie wiadomo, co się z nim później stało.

! Pałac Krobielowice / Krobielowice 21 / 55-080 Kąty Wrocławskie
www.palackrobielowice.com

Feldmarszałek *Naprzód!*

- pogromca Napoleona

Gdy siedemdziesięciodwuletni marszałek Gebhard Blücher otrzymał od króla Fryderyka Wilhelma III w roku 1814 majątek w Krobielowicach oraz jedenaście wsi w okolicy Wrocławia i w rejonie Trzebnicy, był już niekwestionowanym bohaterem narodowym. Od 1813 roku naczelny dowódca wojsk pruskich w wojnach napoleońskich, zwycięzca w bitwie nad Kaczawą oraz bitwie narodów pod Lipskiem, uhonorowany został książęcym tytułem Fürst von Wahlstatt (Legnickie Pole). Wiekowego już marszałka czekała jeszcze najważniejsza bitwa w życiu - pod Waterloo. Wygrana w niej spowodowała, że Blücher uważany jest do dzisiaj za jednego z najwybitniejszych dowódców wszech czasów, zaś Waterloo stało się synonimem ostatecznej klęski Napoleona. Król odznaczył zwycięzcę Żelaznym Krzyżem z ośmioma złotymi promieniami (tzw. Gwiazda Blüchera) oraz ofiarował mu pałac w Berlinie.



W holu pałacu znajduje się kopia pomnika marszałka Blüchera stojącego do końca drugiej wojny światowej we Wrocławiu na Blücherplatz (dzisiejszym pl. Solnym).

Marszałek o przydomku *Vorwärts*, czyli *Naprzód!*, bo tak ponoć brzmiała najczęściej wydawana przez niego komenda, jeszcze za życia budził skrajne emocje. Wielbiciel płci pięknej, hazardzista, koneser mocnych trunków, zwany przez Napoleona „pijanym huzarem”, według swoich

przeciwników był dowódcą, który nie znał się na strategii i nie potrafił czytać map. Ale nawet oni musieli przyznać, że cieszył się wśród swoich podwładnych szacunkiem i wzbudzał podziw, gdy mimo sporej tuszy i podeszłego wieku zsiadał z konia i szedł razem z żołnierzami, aby podczas wspólnego marszu dać przykład siły ducha i zagrzać ich do walki.

Pod koniec życia Blücher wraz z rodziną osiadł w majątku w Krobielowicach. Niedługo cieszył się jednak urokami wsi. Choć był doskonałym jeźdźcem, wracając z towarzyskiej wizyty, spadł z konia i po kilku dniach od tego nieszczęśliwego zdarzenia zmarł.

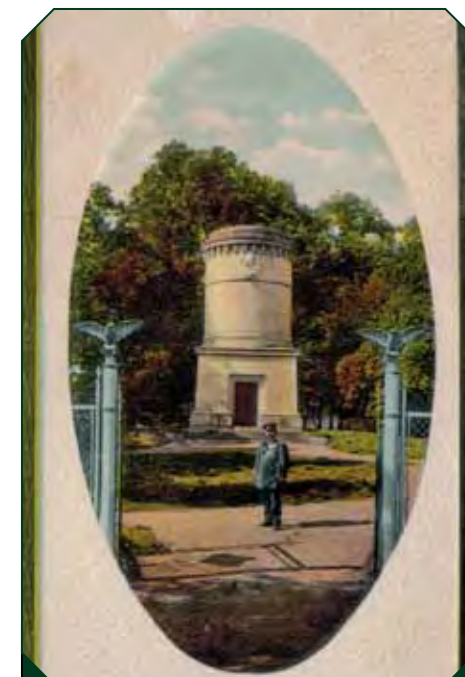
Śmierć Blüchera wywołała falę patriotycznych działań. Stawiano mu pomniki, nazywano jego nazwiskiem ulice i place. We Wrocławiu obecny plac Solny do 1945 roku nosił nazwę Blücherplatz.



Pomnik Blüchera z pl. Solnego we Wrocławiu. Feldmarszałek z wyciągniętą ku górze ręką wydaje typowy dla siebie rozkaz „Naprzód!”.



Według tradycji w narożnym apartamencie (dziś pokój nr 10) mieszkał marszałek Blücher.



Mauzoleum feldmarszałka Blüchera w Krobielowicach

Godne miejsce spoczynku

- Mauzoleum Blüchera

Po śmierci feldmarszałka jego ciało przenoszono aż trzykrotnie, za każdym razem urządzając wspaniałą uroczystość pogrzebową. Dziś nie wiemy, gdzie znajdują się jego szczątki. Pozostało jednak mauzoleum, grobowiec z ciosów granitowych, wybudowany trzydzieści cztery lata po śmierci pruskiego bohatera w miejscu, które sam sobie wybrał na ostatni spoczynek.



Nad wejściem do mauzoleum widniał napis w języku niemieckim: „Księciu Blücherowi von Wahlstatt królowie Fryderyk Wilhelm III, Fryderyk Wilhelm IV i armia. Ukończono 1853”.

Mauzoleum zaczęło powstawać w 1819 roku. Zbudowano tu początkowo kryptę, do której przeniesiono zabalsamowane ciało, spoczywające przez rok w pobliskim kościele w Wojtkowicach. Tymczasem trwały przygotowania do budowy godnego zwycięzcy spod Waterloo grobowca. Wążący sześćset ton blok, wycięty w kamieniołomie niedaleko Sobótki, próbowano przetransportować do Krobielowic, ale bezskutecznie, nawet mimo podzielenia go na mniejsze kawałki. Z powodu braku funduszy prace nad pomnikiem - mauzoleum przerwano i to aż na dwadzieścia lat. Wrócono do przedsięwzięcia, po tym



Marmurowe popiersie u szczytu mauzoleum przedstawia Blüchera jako antycznego bohatera okrytego łwią skórą.

jak Francuzi uczcili pamięć Napoleona, przenosząc zwłoki wodza z Wyspy św. Heleny do Paryża, do Pałacu Inwalidów, gdy tymczasem jego pogromca, którego setna rocznica urodzin właśnie się zbliżała, leżał wciąż w skromnej krypcie. Sam król Fryderyk Wilhelm IV zaangażował się w prace przy budowie mauzoleum; wykorzystano porzucony przed laty na polach w okolicach Rogowa Sobóckiego blok skalny, dzieląc go na mniejsze części i budując, według projektu berlińskiego architekta J.H. Stracka, surową cylindryczną wieżę ozdobioną marmurowym medalionem z wizerunkiem marszałka.

Uroczystości pogrzebowe za każdym razem były wielką patriotyczną manifestacją, w 1819 roku wzięto w niej udział około dwudziestu tysięcy ludzi - w tym Fryderyk Wilhelm III. W 1820 roku przeniesienie ciała do Krobielowic zamieniło się w wielką paradę, w której uczestniczyły trzy bataliony piechoty, cztery szwadrony kirasjerów, strzelano przy tym z dwunastu dział. W roku 1853 uroczystość uświetnił swoją obecnością Fryderyk Wilhelm IV.

Krobielowice od 1937 roku nosiły nazwę Blüchersruh, czyli „miejsce spoczynku Blüchera”. W Kątach aż do lat 40. XX wieku odbywała się impreza pod nazwą Blücherfest (Dni Blüchera), początkowo połączona z manewrami wojskowymi. Było to patriotyczne święto, na które licznie przybywali weterani wojen pruskich, chcący w ten sposób uczcić pamięć swego wodza.

Bogu ku chwale, sobie ku pamięci - Sośnica

Położona na wzniesieniu pośrodku wsi świątynia swą urodę i bogactwo wyposażenia zawdzięcza hojnym właścicielom majątku w Sośnicy. Ich herby i tablice fundacyjne, umieszczone tu przez kilkaset lat z okazji rozbudowy lub kolejnej fundacji, możemy zobaczyć w wielu miejscach: na zwornikach sklepiennych w nawie, na murach wieży, w głównym i bocznym ołtarzu, w kaplicy św. Jadwigi. Wielu kołatorów kazano pochować się w sośnickim kościele, kamienne płyty nagrobne i poświęcone im epitafia znajdują się zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz świątyni.

Prezbiterium i mury nawy pochodzą z XIII wieku, ale pod koniec XV wieku za sprawą Hansa Prockendorfa zasklepiono nawę, opierając ją na jednym filarze. Na początku XVI wieku dzięki temu samemu fundatorowi i jego żonie wzniesiono wieżę i dobudowano zakrystię. Gdy właściciele Sośnicy przeszli na protestantyzm, sami wyznaczali nowych predykanów - Mateusz von Prockendorf ufundował wtedy nową chrzcielnicę ze sceną chrztu Chrystusa w Jordanie. Przez pewien czas świątynia pełniła funkcję kościoła ucieczkowego dla ewangelików z Kątów Wrocławskich. Kolejne fundacje to łoża kolatorska z 1619 roku, z tego też okresu pochodzą płyty nagrobne znajdujące się nad wejściem do zakrystii; trzy z nich przedstawiają dzieci w odświętnych strojach, czwarta poświęcona jest ich matce



Kościół w Sośnicy
pw. Podwyższenia Krzyża Świętego

„wielce szlachetnej i godnej czci Zuzannie”. Zrozpaczony ojciec i mąż „szlachetny, dobroczynny i wielce szanowany” Gotthard dobudował dla swych zmarłych bliskich od strony południowej kaplicę grobową, w której sam również został pochowany.

Od 1653 roku kościół ponownie stał się świątynią katolicką, a jej katolicy darczyńcy wykazali się wyjątkową wręcz hojnością. Najważniejszą z fundacji, związaną ze zmianą wezwania kościoła, jest ołtarz główny. Obraz ołtarzowy przedstawia bosego cesarza Herakliusza w pokutnej szacie, niosącego krzyż, który odebrał

Persom podczas wojny w roku 630. Jest to ten sam Święty Krzyż, który wcześniej odnalazła św. Helena. Na obrazie cesarz na własnych ramionach wnosi relikwię do Bazyliki Grobu Bożego w Jerozolimie.

Kilka lat później powstała ambona wyrzeźbiona przez

utalentowanego proboszcza parafii sośnickiej, na koszu ambony przedstawiono scenę kazania św. Jana Nepomucena. Wzruszający jest podpis fundacyjny na tabernakulum bocznego ołtarza ku czci św. Jana Chrzyciela, umieszczony przez szczęśliwych małżonków, których modlitwy o potomka zostały wysłuchane. Głosi on: „Dziecię nam się urodziło i otrzymało na chrzcie świętym imię Jan i Józef i Franciszek i Roch. Spełniając przyrzeczenie, wznosił ten ołtarz hrabia Roye”. Ostatnią, największą fundacją, będącą swoistą pamiątką pobożności doby baroku, jest kaplica św. Jadwigi, w której hrabina Josefina von Würtz und Burg, kazała umieścić kopię rzymskich Świętych Scho-



Na wieży przy zachodnim wejściu do kościoła znajduje się kamienna tablica z herbami fundatorów wieży: Hansa von Prockendorfa i Katarzyny z domu Strönichen.

dów. Zatrudniła znanego wrocławskiego malarza Jana Henryka Kynasta - który już wcześniej wykonał obrazy do najważniejszych kościołów Wrocławia, m.in. katedry św. Jana - aby malarstwem iluzjonistycznym zappełnił kaplicę scenami Męki Pań-

skiej. Hrabina przed śmiercią zdążyła pozostawić po sobie w kościele jeszcze jedną pamiątkę, zamówiła bowiem u artysty cykl aż czternastu obrazów na płótnie przedstawiających Siedem Radości i Siedem Bolesci Matki Bożej.



Do korpusu kościoła od północnej strony dobudowana została barokowa kaplica Świętych Schodów.

Sośnickie

Scala Sancta

Świętej Helenie przypisuje się odnalezienie Świętego Krzyża, na którym ukrzyżowany został Chrystus, oraz Świętych Schodów pochodzących z domu Piłata; po nich prowadzono Jezusa na sąd. Relikwie Krzyża Świętego złożone zostały w Jerozolimie, natomiast dwadzieścia osiem stopni wykonanych z białego marmuru Helena, matka cesarza Konstantyna, przywiozła w IV wieku do Rzymu. Umieszczone zostały na Lateranie, a Domenico Fontana w 1589 roku zaprojektował specjalnie dla nich kaplicę. Dla ochrony jednej z najcenniejszych relikwii święta chrześcijańskiego marmurowe stopnie osłonięto drewnianą okładziną, a miejsca, gdzie znajdują się ślady krwi Chrystusa, zabezpieczono szklanymi szybkami.

W 1775 roku papież Pius VI osobiście otworzył Świętą Bramę w Bazylice św. Piotra na znak rozpoczęcia obchodów Roku Jubileuszowego. Do Rzymu z całej Europy przybyło blisko trzysta tysięcy pielgrzymów. Wśród nich była sześćdziesięcioletnia wdowa, hrabina Maria Józefina von Würtz und Burg z Sośnicy. Tak jak wielu innych pątników, podczas pobytu w świętym mieście udała się na Lateran,



Nad ołtarzem znajduje się malowidło ze sceną Wizji św. Jadwigi, patronki kaplicy.

aby w starym pałacu papieskim w kaplicy Sancta Sanctorum na kolanach pokonać Scala Sancta, rozważając przy tym sceny z Męki Pańskiej.



Widok Świętych Schodów od strony ołtarza. U dołu schodów znajduje się wykonana z czarnego marmuru płyta nagrobna hrabiego Jana von Wengersky.

Rzymska pielgrzymka oraz zetknięcie się z niezwykłą relikwią musiały być dla hrabiny wielkim przeżyciem, bowiem po powrocie do domu postanowiła zbudować kopię Świętych Schodów w Sośnicy. Plany zrealizowała bardzo szybko. Minął zaledwie rok od pobytu pobożnej hrabiny w Rzymie, gdy do kościoła p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Sośnicy dobudowana została kaplica, a w niej umieszczono dwadzieścia osiem marmurowych schodów.

Już w średniowieczu świątynia sośnicka była miejscem licznych pielgrzymek ze względu na prawo udzielania czterdzie-

stodniowego odpustu przez miejscowego proboszcza. Ruch pielgrzymkowy zanikł w okresie protestantyzmu. Dzięki Marii Józefinie kościół w Sośnicy znów stał się popularnym celem pielgrzymek okolicznej ludności. Fundatorka kazała się pochować w krypcie grobowej znajdującej się pod Świętymi Schodami.

Po schodach sośnickich wolno poruszać się tylko na kolanach, bowiem w każdym stopniu znajdują się ampułki z relikwiami, m. in. cząstka prawej ręki św. Anny oraz fragment gwoźdźcia z Krzyża Świętego i włókno z chusty św. Weroniki.

Hrabina w swej pobożnej fundacji miała się na kim wzorować. Jej dziadek, hrabia Daniel Paschazjusz von Osterberg, właściciel Wambierzyc, głęboko wierzący katolik, pod wpływem przeczytanych lektur oraz niezwykłych zjawisk (wytrysnięcie cudownego źródła oraz zjawisko zorzy nad Wambierzycami) postanowił odtworzyć święte miasto i na kłodzkiej ziemi stworzyć „śląską Jerozolimę”. Założył kalwarię i ufundował kaplicę oraz rozpoczął budowę nowego sanktuarium. Zapewne

wnuczka pobożnego hrabiego słyszała też o Kalwarii Zebrzydowskiej, w której ponad sto lat wcześniej wzniesiono kopię rzymskich Scala Sancta, i o Górze Śląskiej, gdzie istniała od 1705 roku kaplica Świętych Schodów, będąca w XVIII wieku często odwiedzanym przez pątników miejscem.

Święte Schody, zwane Gradusami, są elementem wielu kalwarii, umieszcza się je przy kaplicy Pałaca Piłata, prowadzą na balkon, z którego ogłasza się wyrok skazujący Chrystusa.



Całe wnętrze kaplicy pokrywają naścienne malowidła ze scenami Męki Pańskiej. Na sklepieniu przedstawiono Ukrzyżowanie Jezusa.



Marmurowe Święte Schody prowadzą do ołtarza z figurą Chrystusa jako Męza Bolesci.

W poszukiwaniu Nepomuków

Jan pochodzący z Pomuków pełnił na dworze praskim wyjątkową rolę - czeska królowa Zofia wybrała go na swojego spowiednika. Pewnego dnia wezwał księdza do siebie król Wacław IV, a był to człowiek wielce nieufny i okrutny, który podejrzewał o zdradę wszystkich - również swoją żonę. Kazał Janowi wyjawiać, co mówiła królowa na spowiedzi. Spowiednik skłonił się przed władcą z szacunkiem i położył palec na ustach na znak, że obowiązuje go tajemnica. Rozzłościło to króla, który nie znośił żadnych sprzeciwów. Na jego rozkaz biednego księdza związano i wrzucono z Mostu Karola do Wełtawy. Nad rzeką, w miejscu, gdzie ciało Jana wpadło do wody, pojawił się wieniec z pięciu gwiazd, które rozświetliły Pragę. Każda gwiazda oznaczała



W Tyńcu nad Słezą (gmina Kobierzyce) w 1733 roku powstał jeden z najpiękniejszych i najcenniejszych pomników Jana Nepomucena w powiecie wrocławskim, dzieło przypisuje się rzeźbiarzowi Janowi Urbańskiemu.



Na postumencie pomnika znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca wrzucenie Jana Nepomucena z Mostu Karola do Wełtawy oraz herb fundatora komtura hrabiego von Götzena.

literę w łacińskim słowie „tacui”, co oznacza „przemilczałem”.

Jak rozpoznać świętego?

Ubrany jest w sutannę i komżę, na ramiona narzuconą ma gronostajową pelerynę, na głowie biret z czterema rogami. W ręce najczęściej trzyma krzyż, czasem gałązkę palmową, a nad jego głową świeci aureola z pięciu gwiazd.

Gdzie go szukać?

Wszędzie tam, gdzie płynie rzeka (czasem nawet strumyczek), przy kościele, na głównym placu miejscowości, przy moście, przy wejściu do kościoła, we wnętrzu świątyni.

Na terenie powiatu wrocławskiego można znaleźć piętnaście kamiennych figur świętego.



W niszy neogotyckiej kaplicy we Wszemitowicach umieszczono barokową figurę świętego z typowym atrybutem - krucyfiksem.



Rzeźba św. Jana Nepomucena znajduje się w niszy w murze kościelnym w Jaskotlu.



Przy kościele w Jaksonowie stoi niewielkich rozmiarów figura św. Jana Nepomucena. Święty dotyka twarzą krucyfiks, a ukrzyżowany Chrystus przechyla głowę w stronę świętego.



12 hektarów przygody

- Adrenalina Park

W dolinie rzeki Strzegomki, otoczony lasami, znajduje się największy na Dolnym Śląsku park przygody. Na dwunastu hektarach rozmieszczono dwie trasy parku linowego, cztery tyrolki, w tym jedną o długości trzystu dwudziestu metrów, najdłuższą w Polsce. Dla zwolenników gier zespołowych przygotowano boiska do siatkówki plażowej, piłki nożnej i badmintonu, a na spragnionych mocnych wrażeń czekają między innymi zorbing, paintball, strzelnice i eurobungee. Na miejscu można wypożyczyć rowery i udać się na jedną z trzech proponowanych tras rowerowych,



Jedną z atrakcji parku jest zorbing.

splynąć pontonami Strzegomką, wziąć udział w grze terenowej. Dla najmłodszych urządzono plac zabaw i wielką piaskownicę oraz tor przeszkód.

! Adrenalina Park / Sokolniki /
55-080 Kąty Wrocławskie
<http://www.adrenalina-park.pl/>



Jedna z dwóch tras linowych rozciągniętych kilka metrów nad ziemią w Adrenalina Parku

Splyw Strzegomką

Strzegomka jest lewym dopływem Bystrzycy o długości ponad siedemdziesięciu kilometrów. Wyptywa z południowego zbocza Łysicy w Górach Wałbrzyskich, a wpada do Bystrzycy w pobliżu miejscowości Samotwór. Charakteryzuje się dość wartkim nurtem, jest w większości nieuregulowana, stąd może sprawiać wrażenie

dosyć „dzikiej” i wymagającej rzeki.

Strzegomką można pływać prawie przez cały sezon kajakowy, lecz ze względu na pływocizny i częstą zmianę poziomu wody najlepiej wybrać się na splyw wiosną.

Odcinek rzeki od Stróży do Samotworu o długości dwudziestu kilometrów prowadzi na zmianę przez lasy i łąki, można go pokonać w ciągu czterech, pięciu godzin.



Ze Ślązą w tle

- Zalew Mietkowski

Zbiornik Mietkowski planowano zbudować w pięć lat, ale prace przeciągnęły się na kolejne siedem. Chciano przede wszystkim chronić okolice wsie przed powodziami mocno meandrującej i nieokielznanej w czasie ulewnych deszczów Bystrzycy, mającej swe źródła w Górach Kamiennych na wysokości sześćset osiemnastu metrów n.p.m., a uchodzącej do Odry na terenie Wrocławia. Innym przeznaczeniem tego największego na Dolnym Śląsku sztucznego zbiornika było zasilanie Odry w wodę, aby polepszyć jej żeglowność; stanowił również rezerwar wody dla przemysłu. Przy okazji pięknie położony na tle Masywu Śląży zalew miał pełnić funkcje rekreacyjne.

Przy budowie Zalewu Mietkowskiego napotkano na wiele trudności, stąd jego oddanie do użytku opóźniło się o kilka lat, prace trwały od 1974 do 1986 roku. Trzeba było, na odcinku ośmiu kilometrów, przenieść tory, bowiem linia kolejowa na trasie



Zalew Mietkowski, siedlisko ptaków wodnych

Wrocław-Jelenia Góra przebiegała częściowo przez teren planowanego zbiornika. Roboty budowlane przerwano z powodu powodzi w 1977 roku. Do tego dochodziły trudności materiałowe oraz logistyczne; aż dwadzieścia przedsięwzięć brało udział w pracach nad powstaniem zbiornika, na dodatek ze względu na priorytety dla gospodarki narodowej zabierano robotników w inne miejsca, na przykład

do budowy Zakładów Chemicznych w Policach. Należało jeszcze zbudować nowe drogi wokół zbiornika, nowe mosty nad Bystrzycą, nowy wiadukt kolejowy w Mietkowie, nie mówiąc o „naprostowaniu” meandrującej rzeki i przeniesieniu jej koryta.

Po dwunastu latach pracy zaczęto napieniać zbiornik o długości czterech i pół kilometra. Ma prawie tysiąc hektarów

powierzchni i maksymalnie pomieści siedemdziesiąt siedem milionów metrów sześciennych wody, a ze względu na eksploatowane z dna kruszywo jego pojemność się zwiększa. Tama ziemno-betonowa jest wysoka na siedemnaście metrów.

Zbiornik szybko został zasiedlony przez ptaki; zaobserwowano tutaj sto pięć gatunków ptaków wodnych i błotnych, dla których Jezioro Mietkowskie jest ważnym miejscem odpoczynku w okresie wędrówek. Spotkać wtedy można liczne stada gęsi zbożowej (nawet sześćdziesiąt tysięcy osobników), gęsi białoczelnej, kaczek krzyżówek, siewnicy, łączaka i kulika wielkiego, są to tereny rozrodcze mewy czarnogłowej, rybitwy rzecznej, rybitwy białoczelnej.

Atrakcyjne położenie niedaleko dużej aglomeracji wrocławskiej, malownicze usytuowanie, świetne warunki wiatrowe do uprawiania sportów wodnych oraz bliskość interesujących zabytków spowodowały, że Zalew Mietkowski stał się ważnym miejscem rekreacyjnym dla mieszkańców okolicznych miejscowości oraz wrocławian.



Od południowego-zachodu podczas dobrej widoczności wyłaniają się znad wody Góry Wałbrzyskie (z Chetmcem).



Zapora utworzona została na rzece Bystrzycy mającej swe źródła w Górach Kamiennych.

Okiełznanie natury

- sztuczne zbiorniki wodne

Epidemie i głód, śmierć wielu ludzi, olbrzymie szkody materialne - zniszczone pola uprawne oraz drogi, młyny wodne i domostwa, utrudniona komunikacja - takie były częste konsekwencje powodzi nawiedzających od wieków Dolny Śląsk. Tylko w XIX wieku naliczono dwadzieścia trzy powodzie, z czego największą klęską było wylanie Bobru i Kwisy w 1897 roku. Na następny kataklizm nie czekali długo, bo już w 1903 roku katastrofalna powódź poczyniła olbrzymie straty we Wrocławiu i na terenach podgórskich. Tragedia przyspieszyła prace nad uporządkowaniem biegu Odry, głównie we Wrocławiu i okolicach miasta. Regulowano koryto rzeki, postawiono śluzy i jazy, wzmacniano nabrzeża. Wzniesiono również kilka budowli

hydrotechnicznych na Bobrze, Bystrzycy i Kwisie.

Zalew Mietkowski jest drugim zbudowanym na rzece Bystrzycy, lewym dopływie Odry, zbiornikiem retencyjnym. Dużo wcześniej, bo w 1914 roku, w górnym biegu rzeki, w wąskiej dolince, nad którą malowniczo góruje średniowieczny zamek Grodno, powstało Jezioro Bystrzyckie, prawie dziewięciokrotnie mniejsze od utworzonego koło Mietkowa zbiornika. Zalew Mietkowski, zwany też Jezioro Mietkowskim, największy na Dolnym Śląsku, o pojemności maksymalnej ponad siedemdziesięciu milionów metrów sześciennych, zaliczany jest w skali Polski do średnich sztucznych zbiorników. Gigantem i niekwestionowanym zwycięzcą w tej kategorii jest położone na Podkarpaciu, niedaleko miejscowości Solina, Jezioro Solińskie o powierzchni dwóch tysięcy dwustu hektarów i pojemności prawie pięciuset milionów metrów sześciennych wody.



Ziemno-betonowa tama ma ponad trzy kilometry długości i siedemnaście metrów wysokości.



Liliowy zamek

Domanice

Walory obronne oraz widokowe Bystrzycy przez stulecia były doceniane przez rycerzy, szlachtę i arystokrację, która budowała tutaj obronne wieże mieszkalne, dwory i reprezentacyjne pałace z widokiem na krętą, wiosną często tworzącą malownicze rozlewiska rzekę. Dzięki temu wzdłuż Bystrzycy powstała prawdziwa dolina pałaców. Niestety, dzisiaj po wielu pozostały tylko ruiny, jak np. w Maniowie Wielkim i Małym, Mietkowie, Borzogniewie, Czerńczycach czy Kamionnej. Więcej szczęścia miał zamek w Domanicach, który wciąż góruje nad bystrzymi wodami rzeki.

Pierwszym znanym z imienia właścicielem średniowiecznej siedziby obronnej w Domanicach był rycerz Dobesz, wymieniany w dokumentach już w 1229 roku. Ze względów obronnych na siedzibę wybra-

no skalne wzgórze nad wysokim stromym brzegiem rzeki. Płaską część wzgórza od strony wioski odgradzono murem oraz głęboką fosą, nad którą przerzucono most. Podczas prac archeologicznych w 2019 roku odkryto kilka przesł średniowiecznej kamiennej przeprawy.

W XVI wieku w miejscu założenia obronnego powstał renesansowy okazały warowny dwór z ozdobnymi szczytami, wyróżniający się wśród innych okolicznych założeń wysokością i rozmiarami. Właścicielami majątku w Domanicach były w tym czasie znane śląskie rody szlacheckie Reichenbachów, Schindlów, Schellendorfów i Müllheimów. Po wojnie trzydziestoletniej (1618-1648) dobra w Domanicach i sąsiednim Pożarzysku zakupił cesarski generał Louis de Monteverques, rodem z Avinionu, który przez wiele lat był komendantem twierdzy w Legnicy. W tym czasie zasiedlił opustoszałą po wojnie wioskę swymi dawnymi podwładnymi oraz odbudował zniszczony zamek.



Widok zamku w Domanicach od strony rzeki Bystrzycy

Obecne założenie pałacowe jest efektem kolejnych prac budowlanych, których celem było stworzenie reprezentacyjnej rezydencji z amfiladowym układem pokoi, salą balową i przylegającym do niej założeniem parkowym. Od końca XVII wieku mieszkańcy Domanic to arystokratyczne rody Oppersdorffów, Seherr-Thossów oraz Tschirskich, a od 1823 roku mieszkał tam członek panującego rodu, Fryderyk Wilhelm von Brandenburg, syn króla Prus Fryderyka Wilhelma II z morganatycznego związku z hrabianką Julią von Dönhoff.

Rezydencja swym wyglądem musiała być godną zamożnych właścicieli. Zamek wzbogacił się o wielką salę balową, pomieszczenia zyskały polichromie, ozdobne stiuki, piękne kaflowe piecice. Fryderyk Wilhelm von Brandenburg, generał pruskiej armii i premier Prus, ściągając z Niemiec kilkadziesiąt zabytkowych witraży gabinetowych. Droga do rezydencji prowadziła aleją kasztanową, a potem przez dziedziniec dworsko-gospodarczy



Założenie pałacowe w Domanicach z lotu ptaka.
W tle widoczny jest Zalew Mietkowski.

z dwoma symetrycznie ustawionymi budynkami - stajniami, powozownią i pomieszczeniami dla administratora. W pobliżu



W dawnej sali balowej zachował się XVIII-wieczny plafon, na którym aniołowie trzymają herby właścicieli Domanic, rodów Seherr-Thoss i Haugwitz.

pałacu wybudowano pawilon ogrodowy z urządzeniami kąpielowymi na parterze i belwederem na piętrze, z którego rozciągał się widok na Bystrzycę. Skarpy ogrodowe obsadzono lilakami, co sprawiło, że Domanice zyskały w XIX wieku miano „liliowego zamku”.

W czasach powojennych zamek niemal doszczętnie ograbiono, wyposażenie wywieziono, zaś XVI-wieczne witraże trafily, na szczęście, do Muzeum Narodowego we Wrocławiu.

Dzisiaj zamek jest w rękach prywatnych i powoli przywraca mu się dawny wygląd magnackiej rezydencji.

Od kilku lat w okresie, gdy w przydomowych ogrodach kwitną lilaki, popularnie zwane bzami, w wiosce, nawiązując do przedwojennej tradycji, organizuje się Dzień Lilaka, podczas którego mieszkańcy miejscowości spotykają się, aby oglądać występy artystyczne i pochwalić się produktami lokalnymi.



Dawne mauzoleum Fryderyka Wilhelma von Brandenburg pełni obecnie rolę kaplicy cmentarnej.



W jednej z sal zamkowych nad kominkiem znajduje się herb von Oppersdorffów (stan przed konserwacją). Opancerzone ramię z mieczem na tarczy nawiązuje do rodowej legendy: Hans von Oppersdorff, marszałek polny, w bitwie z Turkami w 1552 roku pod Szegedinem wykazał się wyjątkową brawurą i zdobył turecką flagę.

O Wilku z Domanic, czyli kim był generał Louis de Monteverques?

Według świdnicki kronikarza Naso, Louis Lopez de Monteverques, dzięki swym zasługom, „będzie po wsze czasy niezapomniany”. Generał Monteverques nie liczył jednak na przychylność i dobrą pamięć potomnych, toteż sam zadbał o to, aby przyszłe pokolenia wiedziały, kim był, jak wyglądał i co stanowiło jego dumę. Zachowały się co najmniej cztery wizerunki właściciela Domanic, mężczyzny o południowej urodzie, z opadającymi luźno na ramiona długimi czarnymi włosami rozdzielonymi przedziałkiem, małą hiszpańską bródką i wąskimi, ołówkowymi wąsami.

Na miedziorycie z 1649 roku zobaczyć możemy przystojnego, niespełna czter-



Portret de Monteverquesa (z kościoła w Domanicach). Postać, ubrana w kirys, w ręce trzyma regiment (krótką laskę, symbol wyższej władzy wojskowej). Na piersiach na złotym łańcuchu widoczny jest Order św. Michała.

dziestoletniego de Monteverquesa, ubranego w płytową zbroję, z przewieszonym przez ramię ozdobnym pasem (penden-



Baron de Monteverques odbudował po pożarze świątynię w Domanicach. Dla upamiętnienia ukochanej zmarłej żony zmienił wezwanie kościoła, jego nową patronką została św. Anna.

tem). Był w tym czasie komendantem twierdzy w Legnicy, stanowisko to pełnił ponad dziesięć lat (1640-50). Podczas wojny trzydziestoletniej ufortyfikował miasto i obronił je przed wojskami szwedzkimi, a po zakończeniu działań wojennych nadzorował jego odbudowę. W Legnicy nie tylko awansował na pułkownika, ale na wojskowym żołdzie, kontrybucjach i łapówkach dorobił się sporego majątku. Ożenił się i w 1650 roku zakupił dobra w Domanicach, Pożarzysku oraz Mrowinach.

Jeszcze za życia kazał wykonać dla siebie epitafium, pamiątkową płytę (na datę śmierci pozostawiono wolne miejsce), która wmurowana została w ścianę kruchty domanickiego kościoła. W umieszczonej na niej inskrypcji Monteverques przekazuje kilka rozważań o przemijaniu, śmierci i jej niepewnej godzinie, zwracając się do nas takimi słowami: „Czytający z przychylnością [te słowa] przystań tu na chwilę i wspomnij, że dla człowieka nie ma na tym świecie nic bardziej pewnego niż śmierć i nic bardziej niepewnego niż [jej] godzina. Rozważając tę niepewność, poszukujemy pewności:



Boczny ołtarz w kościele parafialnym z przedstawieniem św. Barbary - patronki dobrej śmierci i Michała Archanioła, który waży dobre i złe uczynki zmarłych.

czy to nam jeszcze żyjącym pomoże w pamiętaniu o mającej nastąpić śmierci...”.



Główny ołtarz w kościele św. Anny w Domanicach ufundowany został przez właściciela domanickiego zamku. U stóp Marii i św. Anny klęczą dwie żony i dwie córki barona.

Nad epitafium znajdował się olejny portret (obecnie zawieszony na ścianie pod chórem muzycznym) de Monteverquesa, z czasów, gdy baron miał już rangę generała brygady i sprawował funkcję komendanta twierdzy w Głogowie. Właściciel Domanic zmarł w Głogowie 22 lutego 1669 roku, w wieku 59 lat. Pozostawił testament, w którym jako kochający ojciec zadbał o posag córki z pierwszego małżeństwa. Jako przykładowy syn anulował dług swej matki (wcześniej udzielił jej i swemu bratu wysokiej pożyczki). Nie zapomniał też o sobie, zabezpieczył sporą sumę na msze w swojej intencji oraz przeznaczył fundusze na oliwę do lamp. Jego płyta grobowa z kolejnym, tym razem całopostaciowym przedstawieniem znajduje się dzisiaj we wrocławskim kościele św. Marii Magdaleny.

Monteverques nie tylko odbudował domanicki zamek, ale był również hojnym fundatorem na rzecz miejscowej świątyni. Po pożarze sfinansował jej odbudowę i wyposażył. Tutaj też powstała rodzinna krypta grobowa, w której pochowano pierwszą

żonę barona, Annę. Od jej imienia kościół otrzymał nowe wezwanie.

Ród de Monteverques miał swe korzenie w Hiszpanii, jednak nasz bohater urodził się w 1610 roku we Francji, gdzie jego rodzina posiadała w hrabstwie Awinion majątek wraz z zamkiem. Człon nazwiska Lopez (Lupus, łac. „wilk”) nawiązuje do rodowej legendy herbowej. Na tarczy widzimy mury z trzema wieżami i otwartą bramę, przez którą wybiega wilk trzymający w pysku rulon z napisem „Salutem ex inimicis nostris” (czyli „wybawienie od wrogów naszych”). Według legendy do zamku wbiegł wilk szukający schronienia przed myśliwymi. W tym właśnie czasie senior rodu de Monteverques przeglądał w swej komnacie stare papiery i listy. Zwierzę pochwyciło ze stołu ważny dokument i słysząc przerażony krzyk mężczyzny, w popłochu zaczęło uciekać. Gdy w pogoni za wilkiem wszyscy opuścili mury zamkowe, budowla runęła. Dzięki wilkowi mieszkańcy zamku uszli z życiem, a zwierzę trafiło do rodowego herbu i stało się częścią nazwiska.



Na sklepieniu kościelnej krypty rodowej znajduje się polichromia z przedstawieniem Sądu Ostatecznego. Obok Chrystusa stoi Jan Chrzciciel, który ma rysy Monteverquesa, właściciela zamku w Domanicach.

Nie tylko czarcie figle

Na górze Raduni odbywały się sabyty czarownic, a pod sąsiednią Ślężą znajdowało się, według legendy, wejście do piekła, nic więc dziwnego, że w wioskach leżących nieopodal obu gór diabły, wiedźmy i złe duchy uprzykrzały ludziom życie. Na Szubienicznym Wzgórzu koło Chwałowa rośnie drzewo nazywane „dębem czarownic”, mające ponoć tysiąc pięćset lat, przy którym niejedna przyłapaną na czarodziejskich praktykach wiedźma straciła życie.

O złych duchach opowiadano wiele historii, przestrzegano, czego nie robić albo których miejsc lepiej jest unikać.

Nie wolno było zostawiać małego dziecka bez opieki, na to tylko bowiem czekały południce, zamieszkujące pola i lasy. Zamieniały one niepostrzeżenie ludzkie niemowlę na podciepa, czyli złego ducha. Kobiety orientowały się, że to nie ich dziecko dopiero wtedy, gdy podciep zaczynał wyc nie ludzkim głosem.

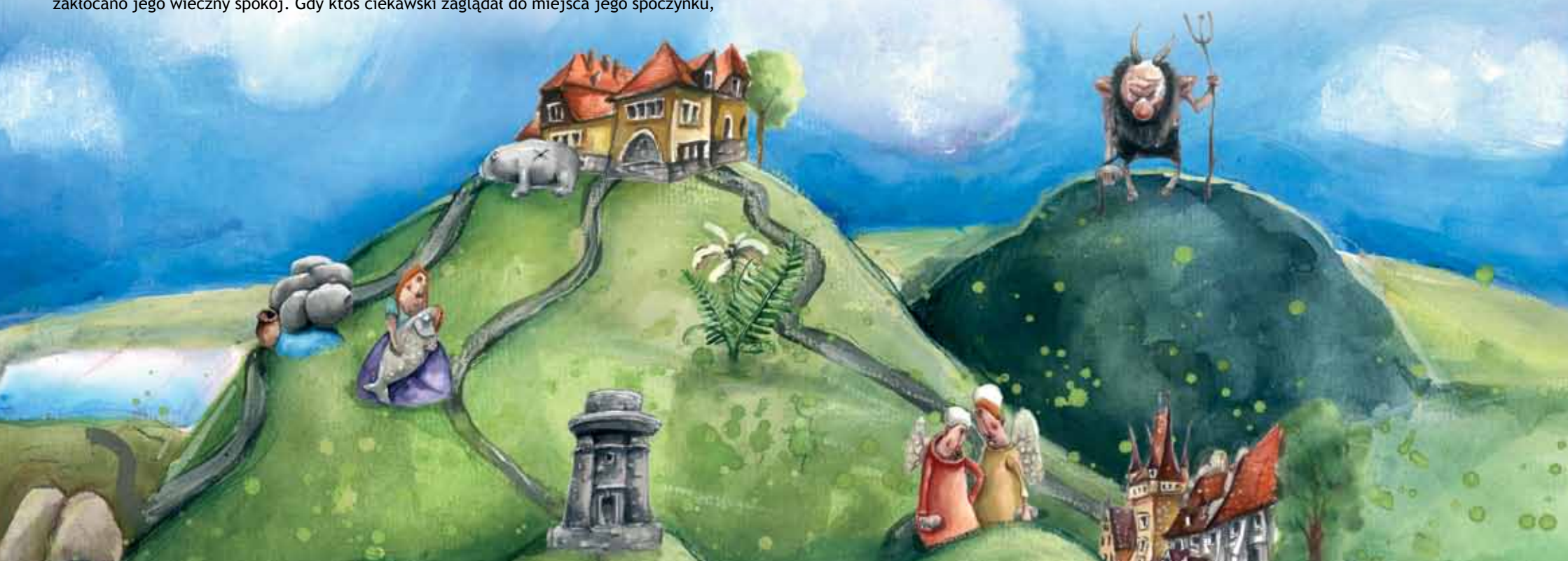
Biada temu, kto w nocy pojawił się w okolicach Wierzbic, przy drodze do Szczepankowic, gdzie znajdował się „diabelski most” otoczony czterema wysokimi topolami. Diabelskie ogniki bardzo skutecznie myliły drogę i nawet miejscowych potrafiły sprowadzić na manowce, tak że błąkali się przez całą noc, nie mogąc trafić do domu. Na dodatek na okolicznych polach pod postacią czarnego wielkiego psa pojawiał się duch dawnego właściciela Wierzbic, dziedzic bowiem miał na nazwisko Hund, co znaczy w języku niemieckim „pies”. Pochowany w krypcie przy miejscowym kościele dziedzic nie lubił, gdy zakłócano jego wieczny spokój. Gdy ktoś ciekawski zaglądał do miejsca jego spoczynku,

podnosił się z kamiennego sarkofagu i policzkował przerażonego intruza.

Kupcy jadący ze Świdnicy do Wrocławia napotykali po drodze wiele przeszkód. Jeszcze w XVIII wieku odcinek drogi pomiędzy Tyńcem Małym a Borkiem (obecnie osiedle Wrocławia) cieszył się jak najgorszą sławą, mówiono o nim „czarna droga”. To tutaj w bezksiężycową noc pewnemu kupcowi wypelnione towarami wozy ugrzęzły w błocie. Nieopatrznie wywołał złe duchy, zlorzcząc, że tylko czart poradziłby sobie w panujących tutaj diabelskich ciemnościach. Nagle pokazał mu się błędny ogień, który oświetlił drogę, dzięki czemu udało się parobkom wyciągnąć wozy z błota. Błędnik, który był pokutującą za nieczne czyny duszą znanego ze swych okrucieństw rycerza, usłyszawszy „Bóg zapłać” wypowiedziane przez wdzięcznego kupca, przestał cierpieć i błąkać się po ziemi. Niestety, spotkanie z nieczystymi siłami kończyło się często źle. Mężczyzna wprawdzie dotarł szczęśliwie do miasta, ale po kilku dniach nagle zmarł.

Ludzie opowiadali, że na „czarnej drodze” w okolicach wigilii Bożego Narodzenia pojawiał się tajemniczy orszak. Czarne postacie bez głów szły wolno za karawanem ciągniętym przez cztery ziejące ogniem konie.

O leżących na polach lub w lasach wielkich głazach mówiono często „czarcie kamienie”, są one ponoć dowodem na diabelską złośliwość i boską opatrność. Gdy budowano we Wrocławiu kolejne kościoły, czarty nie mogły opanować wściekłości. Z pobliskiej Ślęzy brali wielkie głazy i rzucali je w kierunku miasta. Na szczęście, za sprawą boskiej interwencji kamienie spadały w pół drogi. Jeden z nich Matka Boska, patronka tynieckiego kościoła, zatrzymała w okolicy Raclawic Wielkich, ratując w ten sposób wznoszoną we Wrocławiu świątynię.



Kolorowe latawce

i białe żagle - Borzygniew

Przy miejscowości Borzygniew, nad brzegiem Jeziora Mietkowskiego, w 2011 roku otwarto Ośrodek Sportów Wodnych i Rekreacji Powiatu Wrocławskiego w Borzygniewie. Można tu wypożyczyć kajaki, rowery wodne, łódzie żaglowe, motorowe i wiosłowe, opalać się na plaży, zagrać w siatkówkę plażową, nauczyć się pływać na desce w szkole windsurfingu, popodziwiać sprawność windsurferów oraz biegnące na tle Masywu Ślęży żagle jachtów i kolorowe latawce kitesurferów. Ze względu na korzystne warunki do żeglowania, m.in. dużą siłę i zmienność kierunku wiatru, zbiornik na Bystrzycy jest popularnym miejscem weekendowym dla wielbicieli sportów wodnych. Na terenie ośrodka można prznocować na polu namiotowo-campingowym lub w domku holenderskim.

Dla cierpliwych „podglądaczy” przyrody jest to miejsce wymarzone, szczególnie w okresie ptasich wędrówek. Warto wyposażyć się w lornetkę, aby pooglądać

wielkie stada gęsi zbożowej lub charakterystycznego, dzięki swemu długiemu zakrzywionemu dziobowi, kulika wielkiego oraz usłyszeć z daleka przeszywające powietrze ostre dźwięki rybitw. Zalew Mietkowski jest częścią Parku Krajobrazowego „Dolina Bystrzycy”, na terenie którego wyznaczone zostały zaopatrzone w tablice informacyjne pieszkie ścieżki edukacyjne oraz dydaktyczna ścieżka rowerowa.

Tereny wokół jeziora świetnie nadają się na przejażdżkę rowerową, trasa wokół zbiornika wynosi około szesnastu kilometrów, jest malownicza i stosunkowo łatwa. Wokół zbiornika wytyczono ścieżkę edukacyjną.

To również ulubione miejsce dla wędkarzy, jest to bowiem największy obszar wędkarski na Dolnym Śląsku. Występuje tu siedemnaście gatunków ryb, świetnie biorą sandacze, okonie, szczupaki, płocie, leszcze i karpie.

**Ośrodek Sportów Wodnych i Rekreacji
Powiatu Wrocławskiego w Borzygniewie**
ul. Sportowa 4
www.bosw.pl



Panorama Borzygniewu od strony tamy, z gotyckim kościołem św. Barbary i ruinami manierystycznego pałacu



Przystań przy Ośrodku Sportów Wodnych i Rekreacji Powiatu Wrocławskiego w Borzygniewie



Panorama Szubienicznego Wzgórza w pobliżu Chwałowa

Nowa metoda w starym pałacu - Kobierzyce

Wzniesiony około 1730 roku barokowy pałac w Kobierzycach pierwotnie pełnił zapewne rolę letniej rezydencji rodziny von Königsdorff, a po 1788 roku stał się siedzibą jednej z linii rodu. W połowie XIX wieku jego właścicielami została rodzina von Rathów. Na południowej ścianie budynku znajduje się pamiątkowa tablica poświęcona Carlowi von Rath, tajemnemu radcy, pionierowi branży cukrowniczej w Niemczech, który pracując w należącej do rodziny cukrowni w Kolonii, zdobył doświadczenie oraz wiedzę niezbędną do prowadzenia firmy. Wraz z bratem szybko stał się posiadaczem dwudziestu folwarków, sieci kolejki wąskotorowej i fabryki melasy w Kobierzycach. Zdobyty majątek zainwestował m.in. w przebudowę pałacu w stylu neorenesansu i neobaroku, dostawił do korpusu boczne skrzydła oraz zmienił front budynku na bardziej reprezentacyjny. Rathowie na początku XX wieku weszli w spółkę z Schoellerami, właścicie-



Rudolf Steiner, filozof, z wykształcenia przyrodnik, z zamiłowania nauczyciel, gościł w Kobierzycach trzykrotnie. Cykl wykładów, które wygłosił w kobierzyckim pałacu w 1924 roku, uważa się za początek rozwoju rolnictwa biodynamicznego na świecie.



Sala błękitna jest obecnie miejscem posiedzeń Rady Gminy Kobierzyce.

lami cukrowni na Klecinie, jednej z najnowocześniejszych i największych cukrowni na Śląsku. Spółka „vom Rath, Schoeller & Skene” o kapitale dziesięciu milionów marek stała się monopolistą w regionie.

Kobierzyce znane są jednak w świecie głównie z powodu wizyty Rudolfa Steinera, goszczącego w kobierzyckim pałacu w 1924 roku na zaproszenie grafów von Keyserlingk. Filozof przyjechał na Śląsk z cyklem ośmiu wykładów pt. *Podstawy wiedzy duchowej dla powodzenia w rolnictwie*, które dla licznie przybyłych tu gości wygłosił w wielkiej sali na parterze. Steiner starał się przekonać słuchaczy, że gospodarstwo to żywy samowystarczalny organizm, w którym człowiek, gleba, rośliny i zwierzęta powinny zgodnie funkcjonować. Organizm ten należy wspomagać

poprzez stosowanie preparatów sporządzanych na bazie składników naturalnych, m.in. ziół oraz za sprawą odpowiedniej pory siania, sadzenia i zbioru, zgodnej z kalendarzem biodynamicznym, opartym na fazach Księżyca i układzie planet. Filozof wykluczał stosowanie w rolnictwie środków chemicznych. Zapoczątkowana w Kobierzycach metoda biodynamiczna jeszcze przed drugą wojną rozpowszechniła się w Niemczech, Austrii, Szwajcarii, Włoszech i krajach skandynawskich.

Na ścianie pałacu, który pełni obecnie rolę siedziby Urzędu Gminy, umieszczono tablicę upamiętniającą wizytę R. Steinera w Kobierzycach.

Urząd Gminy
Al. Pałacowa 1 / 55-040 Kobierzyce



Dawny barokowy pałac po przebudowie stał się częścią nowej reprezentacyjnej rezydencji w modnym w XIX wieku stylu historycznym.

Skarby

kobierzyckiej ziemi

Przez kilkanaście lat archeolodzy w ramach badań ratowniczych przekopywali ziemię wzdłuż obwodnicy autostradowej w okolicach Domasławia, dokonując niezwykłego odkrycia. W niewielkiej dolince przebadano około tysiąca trzystu grobów ciałopalnych z różnych okresów. Najciekawsze okazały się pochówki z wczesnej epoki żelaza, z okresu halsztackiego, czyli sprzed około dwóch i pół tysiąca lat. Kultura halsztacka nazwę swą zawdzięcza miejscowości Hallstatt w Austrii, gdzie odkryto kopalnię soli oraz duże cmentarzysko z bogato wyposażonymi grobami górników. W kręgu kultury halsztackiej eksploatowano złoża mineralne, upowszechniła się metalurgia żelaza, utrzymywano kontakty z greckimi koloniami i Etruskami. Wcześniej przypuszczano, że Dolny Śląsk



Wśród eksponowanej ceramiki uwagę przykuwają naczynia grafitowe. Ich metaliczny blask oraz stalowoczarną barwę otrzymywano w efekcie odpowiedniego wypału oraz polerowania nawęglonej powierzchni.

to dalekie peryferia tej kultury, dzisiaj jednak sądzi się, że w epoce żelaza Śląsk w rozwoju kulturowym dorównywał głównym centróm ówczesnej Europy. Wytworzyła się tu społeczność utrzymująca ożywione kontakty z kręgiem Morza Śródziemnego, rozwarstwiona społecznie, z zamożną arystokracją rodową.



Wystawę pt. „Skarby ziemi kobierzyckiej” poświęconą badaniom archeologicznym w Domasławiu można oglądać bezpłatnie w godzinach pracy Urzędu Gminy.



Brązowe bransolety. Oprócz popielnicy oraz naczyń - przystawek groby wyposażone były w broń oraz ozdoby z brązu i żelaza.

Śmierć nie zacierła podziału na biednych i bogatych, podczas pogrzebu stawał się on nawet wyraźniejszy. Groby ubogich są płytkie, jedynie z popielnicą z prochami zmarłego, czasami naczyniem. Osoby znaczące chowano w jamach głębokich na dwa metry, wykładanych drewnem, a ich groby wyposażano w ozdobne naczynia ceramiczne, narzędzia, luksusowe przedmioty (ozdoby, przybory toaletowe) sprowadzane z greckich kolonii.

Na pierwszym piętrze pałacu w Kobierzycach znajduje się wystawa Skarby Ziemi Kobierzyckiej, prezentująca niewielką część skarbu archeologicznego odkrytego w pobliżu Domasławia. Są to przedmioty związane z cmentarzyskiem ludności kultury łużyckiej, m.in. przykłady ceramiki grafitowej, broni, mieczy i siekier, liczne ozdoby z brązu i żelaza - bransolety, naszyjniki, szklane i bursztynowe paciorki, zapinki i szpile.



Różnorodna w formach ceramiczna naczynia stanowiły wyposażenie grobów.

Książę

z Domastawia

Podczas prac archeologicznych w okolicach Domastawia odkryto komorę grobową wyłożoną drewnem, zawierającą popielnicę z prochami, ponad czterdzieści naczyń ceramicznych, żelazne dłuta i noże, siekierkę, ozdoby z brązu i inne przedmioty tak potrzebne w zaświatach, jak na przykład brązowe szpatułki do czyszczenia uszu. Odkryciem na skalę europejską była miniatura czterokołowego wózka ceramicznego z motywami słońca



Rytualny wózek związany z ceremonią pogrzebową odnaleziony w komorze grobowej „Księcia z Domastawia”.

i ptaków wodnych. Takich wozów używano w Starożytnej Grecji podczas uroczystości pogrzebowych do przewożenia zmarłego bohatera-wodza na miejsce spoczynku.

Motywy dekoracyjne nawiązują do mitu o słońcu, które nocą, po całodziennej wędrówce, wraca podziemną rzeką na łodzi ciągniętej przez wodne ptaki. W tym tak bogato wyposażonym grobowcu musiał być pochowany ktoś szczególnie ważny dla żyjącej tu społeczności. Archeolodzy nazwali go Księciem z Domastawia.

Inny z przebadanych przez naukowców pochówków nasuwa mnóstwo pytań i budzi zrozumiałe emocje. To grób kilkusetletnich chłopców, prawdopodobnie bliźniaków. Przyczyn śmierci młodzieńców nie znamy, ich szczątków nie spalono, pochowani zostali twarzami do siebie, a ciała braci przygnieciono dużym kamieniem.

Badania DNA wykazały, że mieli jedną matkę, ale byli synami dwóch różnych mężczyzn. Mitologia pomaga odpowiedzieć na przynajmniej kilka z nasuwających się pytań. Podobnie jak chłopcy z Domastawia, Herakles i Ifikles również byli bliźniętami, ale mieli różnych ojców. Do sypialni ich przyszłej matki Alkmeny wkradł się pewnej nocy Zeus, przybrawszy postać męża królowej, Alkajosa. Tę samą noc Alkmena spędziła też z własnym mężem, który wcześniej niż się spodziewano wrócił ze zwycięskiej wyprawy wojennej. Po dziewięciu miesiącach nic niepokojącego mu królowi Alkajosowi urodziło się dwóch synów.



Rekonstrukcja grobu komorowego - przykład bogatego wyposażenia grobu osoby należącej do wyższej warstwy ówczesnego społeczeństwa.

Biała dama z Solnej

Właściciel młyna w Solnej przyjął na służbę urodziwego młynarczyka. Pewnej nocy, gdy młody pomocnik się przebudził, zobaczył w świetle księżyca zbliżającą się w stronę młyna zjawę z rozwianym włosiem, ubraną w długą białą szatę. „Pewnikiem to duch”, pomyślał przerażony chłopak i chwycił za siekierkę. Tymczasem „zjawa” cichutko zastukała w okienko i włożyła rękę w szparę w drzwiach. Trzęsący się ze strachu młynarczyk machnął siekierką, a wtedy duch wrzasnął przeraźliwie i uciekł. Chłopak zauważył na odciętym palcu pierścień z herbem właściciela Solnej. Rano udał się do pałacu i opowiedział staremu hrabiemu, co mu się w nocy wydarzyło. Hrabia szybko się domyślił, kim była nocna zjawa i co jest powodem nagłej choroby jego niedawno poślubionej młodej żony. Przepędził niewierną hrabinę i słuch o niej zaginął.

Niedługo potem o północy w pałacowych komnatach pojawił się duch w białej powłóczystej szacie, który hałasował, przesuwając meble i otwierał szuflady, jakby czegoś szukał. Ponoć to hrabina po śmierci wróciła do Solnej, aby odebrać swój zaręczynowy pierścionek. W kilka dni po nocnej wizycie zjawy hrabia rozchorował się i zmarł.



Z XVI-wiecznego dworu, w którym pojawiała się biała dama, dzisiaj pozostała tylko narożna wieżyczka, część murów i piwnic.

Każda marka ma swoją historię

Którą markę samochodu produkowano jako pierwszą w powojennej Polsce, dla czego Fiata 125p nazywano dużym fiatem lub kredensem, jak wyglądała osobowotowarowa Syrena Bosto, czy Sokotowi 600 należała się pierwsza nagroda Grand Prix w konkursie piękności odbywającym się w 1936 roku w Warszawie? Na wiele pytań związanych z polską motoryzacją znajdziemy odpowiedź, oglądając bogatą kolekcję samochodów oraz ponad stu motocykli zgromadzonych w zabytkowym budynku gospodarczym na terenie dawnego majątku w Ślęzie. Wyremontowane eksponaty (większość pojazdów jest sprawna technicznie i zarejestrowana) tworzą ciekawy przegląd polskich pojazdów jeżdżących po naszych drogach w XX wieku. Zobaczmy



Ford T z 1926 roku był tani, prosty w budowie i, co ważne, łatwy w prowadzeniu i naprawie, projektowano go bowiem dla przeciętnej amerykańskiej rodziny. Mógł osiągnąć prędkość 68 km/h.

tutaj najbardziej popularny samochód lat trzydziestych w Polsce, Fiata 508 zwanego Balilla, model motocykla Sokół 100 będącego obowiązkowym wyposażeniem przedwojennego wojska, powojenne marki samochodów i motocykli produkowanych w Polsce i tzw. demoludach, m.in.: dużego i małego Fiata 125p i 126p, Mikrusa, Poloneza, Warszawę, Wartburga, Trabantę, Zaporozca, Nysę, Syrenkę, modele motocykli WSK, WFM, SHL i Junaka.

Niezmiennie od prawie stu lat synonimem bogactwa i największego luksusu są oczywiście Rolls-Royce'y, wykonywane często na indywidualne zamówienie. W Muzeum Topacz zgromadzono największą w Polsce kolekcję Rolls-Royce'ów oraz Bentleyów z lat 1933-2005. Niektóre z samochodów oglądać możemy w filmowych produkcjach, część jest wynajmowana na uroczystości i specjalne okazje. Do ślubu można na przykład pojechać Rolls-Royce'em Phantom II z karoserią firmy Hooper, mo-



GAZ-14 Czajka to luksusowa radziecka limuzyna produkowana wyłącznie dla wysokich urzędników państwowych w latach 1977-1988.

delem najchętniej kupowanym przez koronowane głowy i indyjskich Maharadzów.

Historię komunikacji oraz zmieniające się sposoby podróżowania, od powozów konnych poprzez parowozy i na samochodach kończąc, poznamy na Szlaku Zabytków Komunikacji, tworzą go Muzeum

Powozów w Galowicach, Muzeum Przemysłu i Kolejnictwa na Śląsku w Jaworzynie Śląskiej oraz Muzeum Motoryzacji Topacz w Ślęzie.

Muzeum Motoryzacji Topacz /
Ślęza, ul. Główna 12 /
BIELANY WROCLAWSKIE
www.muzeum.topacz.pl



Wokół zabudowań dawnego majątku znajduje się dobrze utrzymany pięćdziesięciohektarowy park z terenami rekreacyjnymi.



Pomnik św. Jana Nepomucena i kościół pw. Michała Archanioła w Tyńcu nad Słężą

O Ślęży

- śląskim Olimpem zwanej
- 718 m n.p.m.

Górująca nad okolicą Ślęża (około pięćset metrów różnicy pomiędzy szczytem a prawie bezleśną równiną rozciągającą się w kierunku północnym i wschodnim) fascynowała ludzi od dawna. Dla ludów kultury łużyckiej była świętą górą, siedzibą bogów, stanowiła ośrodek kultu solarnego. Jeszcze w XI wieku kronikarz Thietmar pisał: „góra wielkiej doznawała czci u wszystkich mieszkańców z powodu swego ogromu i przeznaczenia, jako że odprawiano na niej pogańskie obrzędy...”. Nic więc dziwnego, że na szczycie góry (choć dzisiaj wydaje się bardziej prawdopodobnie, że jednak u jej podnóża, w Sobótce Górce) około 1140 roku Piotr Włost ufundował klasztor kanoników regularnych (augustianów), aby w miejscu wciąż żywego pogańskiego kultu powstał ośrodek chrześcijaństwa. Augustianie nie przebywali tu jednak długo; z powodu zbyt surowych warunków klimatycznych przenieśli się do Wrocławia. W XIII wieku na szczycie zbudowano średniowieczny zamek książęcy (wzmiankowany po raz pierwszy w 1247 roku).



Otwarte przez cały rok schronisko na szczycie Ślęży zaprojektowane zostało przez wrocławskiego architekta Carla Klimma.

Zamek kilkakrotnie zmieniał właścicieli; w XV wieku stał się warownią husycką, a potem kryjówką rycerzy-rozbójników, z którymi rozprawili się mieszkańcy Wrocławia i Świdnicy, oblegając budowlę i burząc ją. W XVI wieku na ruinach zamku wzniesiono drewnianą kaplicę, a w latach 1698-1702 barokowy kościół p.w. Nawiedzenia Najświętszej Panny Marii, ufundowany przez opata wrocławskich augustianów. Od tego czasu augustianie organizowali coroczne pielgrzymki na szczyt Ślęży. Barokowy kościół spłonął w wyniku pożaru spowodowanego uderzeniem pioruna. W 1852 roku kościół odbudowano w stylu neoromańskim.



Na szczycie Ślęży, na wieży kościelnej, dostępny jest punkt widokowy, z którego podziwiać można rozległą panoramą Wrocławskiej oraz Gór Sowich (piątek-niedziela).

Gdy w XIX wieku zaczął się intensywnie rozwijać ruch turystyczny i Ślęża stała się popularnym celem wycieczek, na szczycie góry postawiono najpierw drewniane, a w roku 1908 murowane schronisko, które funkcjonuje do dzisiaj jako Dom Turysty im. R. Zmorskiego - poety i podróżnika.

Bardzo charakterystycznym obiektem, górującym nad innymi, jest Radiowo-Telewizyjne Centrum Nadawcze. Wieża telewizyjna z początku lat 70. XX wieku ma sto trzydzieści sześć metrów wysokości, a jej wierzchołek znajduje się osiemset dwadzieścia dziewięć metrów n.p.m.

Na szczycie Ślęży można wejść:

- szlakiem niebieskim z Sobótki Górki
- szlakiem żółtym z Sobótki, przez Wieżycę
- szlakiem czerwonym z Sobótki
- szlakiem żółtym i niebieskim z Przełęczu Tapadła.

DOM TURYSTY
Góra Ślęża /
55-050 Sobótka
www.domturysty.net

Tajemnice Ślęży

Ze Ślężą wiąże się wiele wciąż nierozwiązanych zagadek.

Już sama etymologia nazwy góry budziła wątpliwości - czy pochodzi od nazwy germańskiego plemienia Silingów, odłamu Wandali, czy od starostowiańskiego słowa ślęg? „Ślęg” znaczy „mokry, wilgotny” i stąd prawdopodobnie wzięta swą nazwę rzeka Ślęza, od nazwy rzeki plemię Ślęzan, a krainę, którą zamieszkiwali Ślężanie, nazwano Śląskiem.

Przez wieki na „świętą górę” mówiono Sobótka, od położonej u jej podnóża miejscowości. Niektórzy zwą ją Śląskim Olimpem - siedzibą pogańskich bogów.

Długo uważano, że Ślęza jest wygasłym wulkanem, kształtem bowiem rzeczywiście przypomina wulkaniczny stożek. Na początku XIX wieku pojawiła się idea ożywienia świętej góry. W nocy chciano rozpalic na szczycie olbrzymie ognisko, aby z daleka wyglądało tak, jakby dremiący wulkan przebudził się i na nowo



zionał ogniem. Do realizacji pomysłu nie doszło z powodu sprzeciwu właścicieli góry - augustianów, którzy obawiali się, że szalony pomysł skończy się pożarem porastających zbocza lasów.

Z przeznaczeniem usypanych na Ślęży oraz Wieżycy i Raduni wałów kamiennych wiąże się wiele hipotez. Przypuszcza się, że pełniły rolę kultowych kręgów oddzielających święte miejsca, w których oddawano cześć bóstwom przyrody. Uzasadnione są teorie mówiące o tym, że wały na Ślęży to część konstrukcji obronnej dawnego grodu znajdującego się na szczycie.



Starożytne wały kultowe w drodze na szczyt Ślęży

Najwięcej jednak wątpliwości budzą znaki ukośnego krzyża widoczne na granitowych rzeźbach oraz wykute na skałach. Rozbieżności w samym datowaniu znaków krzyża pokazują, jaki kłopot mają z nimi naukowcy, rozpiętość czasowa sięga bowiem od VII wieku p.n.e. do początków XX wieku n.e. Odczytuje się je między innymi jako symbole słońca związane z obrzędami solarnymi, znaki pisma runicznego umieszczone w miejscach składania ofiar, a także jako wskazówki dawnych poszukiwaczy skar-

bów. Obecnie najpopularniejsza teoria głosi, że są to znaki graniczne pomiędzy dobrami klasztorными i książęcymi, umieszczone wtórnice na starożytnych rzeźbach kultowych w czasach średniowiecza.

Gdy dodamy jeszcze historie o ukrytych w jaskiniach ślężańskich i sztolniach skarbach z okresu drugiej wojny światowej oraz opowieści, że na szczycie góry znajduje się czakram - jeden z kilku centrów energetycznych Ziemi - to łatwiej będzie nam zrozumieć fascynację i zainteresowanie, jakimi od wieków obdarzana jest Ślęza.



O mnichu i romańskich lwach

Przed sanktuarium św. Anny w Sobótce znajdują się dwie granitowe rzeźby, tak zwany Grzyb, fragment jednej z wielu zachowanych w okolicach Ślęży pogańskich rzeźb kultowych, oraz kamienny lew. Zarówno rzeźby kultowe (w drodze na Ślężę od strony Wieżycy zobaczyć możemy Mnicha, Pannę z rybą i „dzika”, a na szczycie góry niedźwiedzia), jak i romańskie lwy (jest ich w sumie osiem - w kościele w Starym Zamku, w Sobótce Górcie, w centrum Sobótki, w przyporze kościoła św. Jakuba i przed wejściem do kościoła św. Anny) rodzą wśród naukowców wiele pytań; nie wiemy na pewno, kiedy powstały, kto i dlaczego je wykonał, jakie było ich przeznaczenie. Przypuszcza się, że twórcami tzw. kultowych rzeźb umieszczonych być może początkowo na szczycie Ślęży jest ludność kultury łużyckiej (1200-400 rok p.n.e.) lub Celtowie (III-II wiek p.n.e.). Pełniły one funkcję religijną, ślady



Według legendy rzeźba zwana Mnichem jest przypomnieniem tragicznego wydarzenia, które miało miejsce w czasach, gdy na Ślęży mieszkali augustianie. Jeden z zakonników udał się w interesach klasztoru do Maniowa Wielkiego, ale niedaleko podnóża góry zaatakowany został przez wilka. Bronił się dzielnie, wilka pokonał, ale sam z powodu licznych ran zmarł w drodze powrotnej.



Jeden z dwóch romańskich lwów stojących przy pałacu w Sobótce Górcie



W gotyckim portalu kościoła w Starym Zamku wtórnie umieszczono dwa kamienne lwy.

na rzeźbach świadczyłyby, że obrzucano je kamieniami, co miało z pewnością aspekt magiczny. Wtórnie zostały przeniesione na obecne miejsce, być może

do znakowania granic posiadłości, wtedy też być może wykuto na nich znak krzyża. Lwy ze ślęzańskiego granitu powstały prawdopodobnie w pracowniach kamiennarskich znajdujących się u podnóża Ślęży w XII wieku i być może miały być - lub były - elementami portali romańskich budowli sakralnych, a później wtórnie umieszczono je w murach świątyń. Wszystkie przedstawione rozwiązania to hipotezy, jedynie w legendach nie ma żadnych wątpliwości co do pochodzenia i znaczenia ślęzańskich rzeźb. Panna z rybą upamiętnia śmierć lekkomyślnej dziewczyny, która wracając z targu z Sobótki do zamku na Ślężę, droczyła się po drodze z oswojonym niedźwiedziem, podsuwając mu pod nos świeże ryby i szybko je chowając. Podanie o Mnichu mówi zaś, że gdy przeszło dwuipółmetrowa rzeźba Mnicha, znajdująca się pierwotnie pomiędzy Maniowem Wielkim i Garncarskiem, „dojdzie” na szczyt Ślęży, nastąpi koniec świata.



Na szczycie Ślęży znajduje się kamienny niedźwiedź z wrytym znakiem krzyża.

Zamek

Sobótka Górka

Na zachód od centrum Sobótki znajduje się zespół pałacowo-klasztorny - Sobótka Górka. Historia obiektu sięga XII wieku, gdy właścicielem Ślęży był możnowładca Piotr Włost, palatyn książęcy Bolesława Krzywoustego. Prawdopodobnie tutaj miał swój letni pałac, który oddał w użytkowanie sprowadzonym z Francji kanonikom regularnym (augustianom). Dla zakonników było to miejsce „na przeczekanie”, bo ponoć surowy klimat nie bardzo im służył, a we Wrocławiu na Piasku powstawało już dla nich opactwo Najświętszej Marii Panny, wygodniejsze oraz, co ważne, położone blisko siedziby książęcej i biskupiej.

Na miejscu palatium powstał kościół (konsekrowany w 1256 roku), a z czasem od strony zachodniej dobudowano pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze. Obiekt należał do augustianów aż do 1810 roku, kiedy to odebrano go zakonnikom



Jeden z kolorowych kafli z zabytkowego pałacowego pieca z przedstawieniem Dawida z głową pokonanego Goliata

w ramach sekularyzacji. Zarządcą całego poklasztornego majątku został baron Ernst von Lüttwitz. Otrzymał od króla prepozyturę w Sobótce Górce w podziękowaniu za rzetelne wypełnianie obowiązków komisarza generalnego przy upaństwowianiu majątków kościelnych. Świątynia nadal pełniła funkcje sakralne, stając się kościołem parafialnym, zaś dawną część klasztoru



Zamek w Sobótce Górce

zastąpiony baron przebudował na własną rezydencję. W dawnym browarze augustianów, powiększonym m.in. o wykute w skale u podnóża Ślęży piwnice, rozpoczął jako pierwszy na Śląsku produkcję lagera, dorównującego jakością najlepszym piwom bawarskim.

Obecny wygląd „zamek” zawdzięcza kolejnemu właścicielowi, Eugenowi von Kulmitz (jego inicjały zobaczymy w kilku miejscach na klatce schodowej), który swą nową posiadłość zamienił w malowniczy neorenesansowy zamek.

Na pierwszym piętrze klatki schodowej, nad głowami wchodzących, znajduje się niezwykle barometr. Zawieszoną na grubym sznurze postać kobiety z wężowym ogonem umieszczono na złączeniu jeleńskich rogów. Jest to czarodziejka Meluzyna, popularna bohaterka średniowiecznych francuskich opowieści ludowych. Ostrze-

ga w Sobótce Górce przed zmianą pogody. Jeśli patrzy w stronę drzwi, możecie spodziewać się pięknego, słonecznego dnia, gdy zaś spogląda w okno, nie zapomnijcie wziąć ze sobą parasola.

W zamku można zwiedzać:

- romańskie palatium Piotra Włostowica z XII wieku (jedyne znane dotychczas przykłady wczesnośredniowiecznej rezydencji możnowładczej w Polsce)

- komnaty zamkowe z piecami i kominami z XIX wieku oraz zachowaną stolarką okienną i drzwiową.

W obiekcie przez wiele lat funkcjonował hotel i restauracja. Obecnie budynek jest w remoncie i nie jest udostępniony do zwiedzania. Od zamku na szczyt Ślęży prowadzi niebieski szlak pieszy.

Zamek Górka
Sobótka / ul. Zamkowa 12
www.zamekgorka.pl



Meluzyna pokochała i poślubiła księcia Rajmondina. Dzięki swej miłości i czarom sprawiła, że stał się szczęśliwy. Dała mężowi sławę i wielkie bogactwo, urodziła mu dziesięciu synów. Postawiła tylko jeden warunek: książę nie mógł jej oglądać w soboty, wtedy bowiem Meluzyna przybierała postać pół kobiety, pół węża. Niestety, ciekawość księcia zwyciężyła. Gdy żona brała kąpiel, zakradł się i zobaczył, jak zamienia się w dziwnego stwora. Czarodziejka zniknęła i od tej pory pojawiała się tylko wtedy, gdy któremuś z członków jej rodu groziło niebezpieczeństwo. Słyszano wówczas w zamku nieludzki wrzask nieszczęśliwej Meluzyny, tęskniącej za Rajmondinem i swoimi synami.

Piotr Włost

- sprawny polityk, zdrajca, niezrównany fundator?

Palatyn Piotr, herbu Łabędź (1080-1153), właściciel góry Ślęży, okolicznych wiosek, wyspy Piasek we Wrocławiu oraz Ołbina, jest jedną z najbarwniejszych postaci średniowiecza. Trudno dziś oddzielić narosłe przez wieki legendy związane z osobą Włosta (Własta, Włostowica) od faktów z burzliwego życia. Jego korzeni szukano w Danii, ponoć jeździł na wyprawy z wikingami, skąd przywiózł sobie majątek i... swoją pierwszą żonę, piękną córkę króla Francji. Wiemy, że w 1122 roku podczas polowania (najpierw podstępnie wkradł się w łaski Wotodara, zostając nawet ojcem chrzestnym jego syna) porwał przemyskiego księcia. Uchronił w ten sposób Bolesława Krzywoustego od wojny z Rusią, za co został hojnie wynagrodzony. Sprawował na dworze wysoką godność - palatyna (kmięcia pałacowego), a to stawało go na drugim miejscu w państwie; dostał również za żonę ruską księżniczkę Marię,

siostrę żony Bolesława Krzywoustego. Odpokutowując swe winy (krzywoprzysięstwo i porwanie), jak piszą średniowieczni kronikarze, ufundował ponad siedemdziesiąt kościołów i klasztorów. Po śmierci Bolesława stał na straży realizacji książęcego testamentu, jako doradca jego najstarszego syna Władysława. Wkrótce został jednak oskarżony o spiskowanie i zdradę - Włosta oślepieno, obcięto mu język i zabrano majątek. Moźnowładcy oraz młodszy bracia Władysława stanęli w obronie palatyna i podnieśli przeciw seniorowi bunt. Książę musiał uciekać z kraju i z czasem zyskał przydomek Wygnaniec. Natomiast Piotr odzyskał swoje dobra, a ponoć także wzrok i mowę, choć byli i tacy, którzy „cudowne uzdrowienie” przypisywali niezbyt wprawnemu w swym fachu katowi. Piotra Włosta pochowano w ufundowanym przez niego opactwie benedyktynów na Ołbinie. Jak piszą, „pogrzeb miał wspaniały” i równie wspaniały rodzinny grobowiec. Ale nawet po śmierci nie zaznał spokoju, gdyż w 1529 roku protestancka rada miasta Wrocławia postanowiła rozebrać kościoły i klasztor na Ołbinie, a rodzinny grób Włostowiców zniszczono i sprofanowano szczątki fundatora.



Podczas prac archeologicznych odkryto pod prezbiterium dawnego kościoła trzy nowożytnie pochówki. Przypuszcza się, że są to szczątki Piotra Włosta, jego żony Marii i syna Świętostawa, przeniesione tu po rozebraniu klasztoru na Ołbinie w XVI wieku i powtórnie pochowane.

O walce aniołów z diabłami, czyli jak powstała Ślęża?

Niedaleko Raduni znajdowało się wejście do piekła, dlatego szczyt góry, z której rozciągał się rozległy widok, był ulubionym miejscem diabłów.

Pewnego razu czarty, obserwując okolicę ze szczytu Raduni, zobaczyły na sąsiedniej górze anielskie zastępy. Niewiele myśląc, podniosły z ziemi kamienie i zaczęły rzucać nimi w stronę aniołów. Anioły nie pozostały diabłom dłużne. Rozgorzała prawdziwa walka. Rzucano wielkimi głazami, nie patrząc nawet, czy dolatują do celu. Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy okazało się, że pod koniec dnia pomiędzy walczącymi oddziałami wyrosła wielka góra utworzona z kamieni. Wejście do piekła zostało zasypane. Teraz dopiero Lucyfer wpadł w piekielną złość! Uderzył kopytem w zbocze Raduni, aż ziemia osunęła się i utworzyła przetęcz nazwaną później Tapadła. Natomiast na górę, która zamyka wejście do piekła, czartowskie siły od wieków ściągają burze i rzucają w nią piorunami, aby rozłupać Ślężę na pół i ponownie otworzyć bramę do piekielnych czeluści.

Przynajmniej raz w roku, w nocy z 30 kwietnia na 1 maja, czarownice zlatywały się na sabat, czyli wielkie narady i zabawę. Miejscem spotkań czarownic na Śląsku była Radunia, nazywana też złowrogo Sępią Górą. Wiedźmy zlatywały się tu z różnych stron, aby naradzić się, na kogo rzucić zły urok, czyjej krowie mleko zabrać, komu kottun we włosy zaplątać. By odstraszyć wiedźmy, ludzie palili ogniska, zabezpieczali też swoje domy, wtykając do kominów brzoźową miotłę. Dzieciom zawiązywano czerwoną kokardkę na łóżeczku lub na rączce, czerwony kolor miał uchronić je przed złym spojrzeniem. Jednym ze sposobów obrony przed urokiem wiedźmy było przrzucenie czarów na zwierzę, mówiło się wtedy: „Na psa urok, na kota oczy”.



Jak żyli Ślężanie?

Wokół góry Ślęży oraz dorzecza rzeki Ślęży istniało, jak podaje żyjący w IX wieku mnich zwany Geografem Bawarskim, piętnaście grodów plemienia Ślężan. Pozostałości jednego z nich, założonego u podnóża Ślęży, możemy oglądać w rezerwacie archeologicznym w Będkowicach. Osada, w której Ślężanie zamieszkali ponad tysiąc dwieście lat temu, miała charakter obronny; był to owalny gród otoczony wałem i suchą fosą. Drewniane domy z kamiennymi paleniskami i ziemnymi jamami do przechowywania żywności zbudowano wokół centralnego placu, brama do grodu usytuowana była od wschodniej strony.

W skansenie zobaczymy zrekonstruowane chaty i studnię, pozostałości kamiennego kręgu kultowego oraz obronnych wałów i cmentarzysko kurhanowe, miejsce pochówku dawnych mieszkańców osady. Ślężanie mieszkali tutaj do XI wieku, kiedy



Wejścia do dawnego grodu obronnego (dziś skansenu archeologicznego) pilnują drewniane postacie wojów.

to, najprawdopodobniej, gród strawiony został przez pożar.

Na zachód od grodziska zbudowano wiatę dla turystów z niewielką częścią wystawienniczą, jest tu również miejsce na ognisko.



Skansen archeologiczny

Park linowy z widokiem

W znajdującym się na Przetęczy pod Wieżycą, w sąsiedztwie Domu Turysty, „Parku linowym Wieżycą” funkcjonują cztery trasy, od Pajęczej Sieci (dla najmłodszych) oraz trasy podstawowej dla wszystkich, którzy mają przynajmniej sto trzydzieści centymetrów wzrostu, po średnią i trudną trasę, z najwyższą platformą na wysokości około dwunastu



Wieża na Wieżycy

Od Domu Turysty Pod Wieżycą, przypominającego architekturą przedwojenną gospodę, można stromym podejściem wspiąć się na szczyt Wieżycy (415 m), mijając po drodze jeden z kilku zachowanych w Masywie Ślęży kamiennych kręgów. Na szczycie znajduje się piętnastometrowa wieża widokowa zbudowana z granitowych ciosów. Z tarasu widokowego rozpościera się przed turystami piękna panorama Równiny Wrocławskiej, aż do Wzgórz Trzebnic-

metrów. Po drodze oczywiście czekają różnego rodzaju przeszkody: zwodzone mosty, trapezy, wagi, wściekle kotki, tyrolki. Łączna długość tras to pięćset metrów, a na nich w sumie około sześćdziesięciu przeszkód do pokonania. Z pomostów roztacza się przed amatorami silnych wrażeń panorama na pobliską Sobótkę.

! Park linowy Wieżycy
Sobótka / ul. Armii Krajowej 13
www.parkwiezyca.pl

kich, widok na Ślężę od strony północnej, Radunię i Wzgórze Oleszeńskie, a przy dobrej pogodzie oddaloną o prawie sto kilometrów Śnieżkę.

Szczyt Wieżycy porośnięty jest świetlistą dąbrową, czyli kartłowatymi dębami bezszypułkowymi o krzaczastej formie. Mimo że drzewa te mają już wiele lat, ich pnie nie są grube, za to często powyginane w fantastyczne kształty.

! Wieża widokowa otwarta jest w soboty i niedziele w godz. 10.00-16.00, w dni robocze dla grup zorganizowanych, tel. 606 613 201

Panorama z wieży widokowej na Wieżycy w kierunku Sobótki, Rogowa Sobóckiego i Wrocławia



Baranek, nefryty, sery i rzeźbiarz „pierwszy po Bogu”

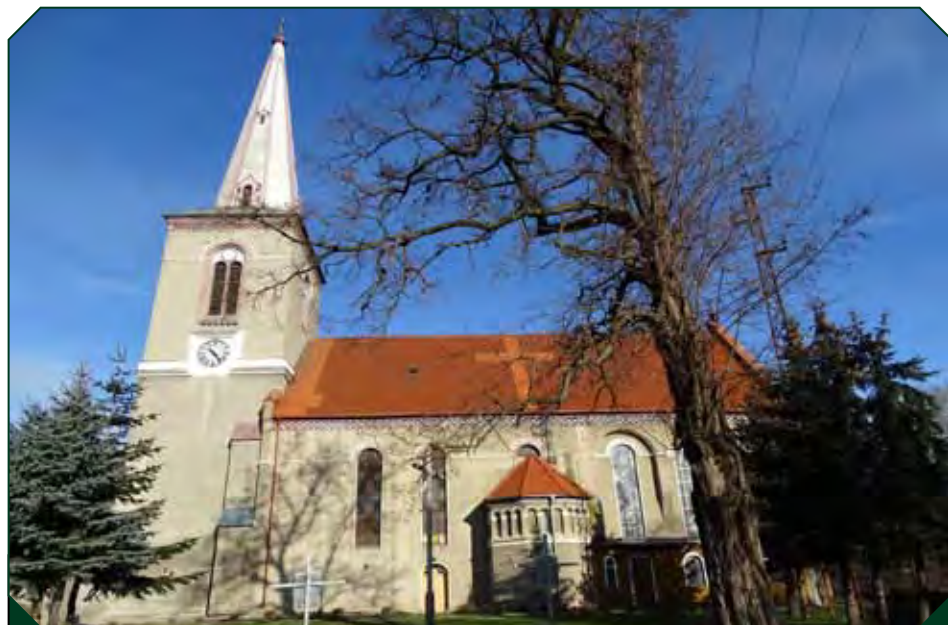
Podobno nazwa Jordanowa Śląskiego, siedziby najmniejszej gminy w powiecie wrocławskim, pochodzi od młynarza Jordana lub rycerza noszącego takie imię. Wieś lokowano już w XIII wieku, ale wiemy, że tereny te zamieszkałe były kilka tysięcy lat wcześniej, bo archeolodzy odkryli tu zabytki z okresu neolitu. Słynny niewielki ceramiczny baranek jordanowski, będący częścią archeologicznego skarbu, pełnił prawdopodobnie funkcję magiczną, a obecnie stał się symbolem gminy.

Międzynarodową sławę przyniosło miejscowości przypadkowe odkrycie w 1884 roku złóż nefrytu, uznawanych wówczas za jedyne w Europie. Sensacją było wydo-

bycie ponad dwutonowego bloku nefrytu, który został przewieziony do Stanów Zjednoczonych przez Georga Fredericka Kunza, zwanego ojcem gemmologii (nauki o kamieniach szlachetnych). Dzisiaj jordanowski nefryt jest eksponatem w nowojorskim Metropolitan Museum of Art.

Na początku XX wieku słynne były sery produkowane w miejscowej mleczarni, jednej z największych i najnowocześniejszych na Śląsku. Na plakatach z tego okresu reklamowane są jordanowskie miękkie camemberty, które trafiały na stoły wrocławian, ale popularne były również w innych regionach Niemiec, szczególnie w Zagłębiu Ruhry.

Najcenniejszym zabytkiem w miejscowości jest kościół pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Obecna budowla powstała w XV wieku, a już w XVI wieku parafialna świątynia stała się domem modlitwy ewangelików na przeszło czterysta lat (1534-1945). Miejscowość wchodziła



Gotycki kościół św. Stanisława Biskupa w Jordanowie Śląskim został na przełomie XIX i XX wieku przebudowany w stylu neoromańskim.



Płaskorzeźbiona scena „Ostatniej Wieczerzy” w predelli ołtarza głównego

w tym czasie w skład księstwa brzeskiego książę Fryderyk II, który sam przeszedł na protestantyzm kilka lat wcześniej, w 1534 roku wprowadził reformację na podległych mu terenach. Część wsi należała jednak aż do 1810 roku do komandorii joannitów z Tyńca nad Ślężą, dlatego miejscowi katolicy przez stulecia udawali się na mszę do pobliskiego tynieckiego kościoła.

Wyposażenie świątyni w Jordanowie w dużej mierze związane jest z rodziną

von Gregersdorf, która była właścicielem znacznej części miejscowości w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku. Członkowie tego rodu pełnili na dworze książęcym wysokie funkcje. Heinrich von Gregersdorf, najpierw starosta księstwa brzeskiego, a od 1592 roku starosta strzebińskiego i niemieckiego okręgu ziemskiego, jako patron miejscowego kościoła ufundował do świątyni nowe wyposażenie. Zamówił ołtarz i ambonę u rzeźbiarza z Ząbkowic Śląskich - Johanna Hase, artysty, który cieszył się dużym uznaniem u zleceniodawców. Z okazji konsekracji wykonanej przez siebie ambony w kościele św. Jerzego w Dzierżoniowie nazwany został nawet „mistrzem pierwszym po Bogu”. Choć pochwałą była na wyrost, nie można rzeźbiarzowi odmówić artyzmu i dużej sprawności, które widoczne są w manierystycznym, dwukondygnacyjnym, wysokim na prawie sześć metrów, ołtarzu Hasego w kościele pw. św. Stanisława Biskupa



Manierystyczny ołtarz główny, dzieło Johanna Hasego powstałe w latach 1605-1611



Grupa rzeźbiarska „Cierniem koronowanie”

i Męczennika. Mimo iż przez następne stulecia ulegał przeróbkom i zmianie układu rzeźb, to większość elementów ocalała, m.in.: rzeźbiarska scena „Ukrzyżowania”, sugestywne przedstawienie „Biczowania” i „Koronowania cierniem”, grupa „Zmartwychwstania” oraz płaskorzeźbiona scena „Ostatniej Wieczerzy”. Osiągnięciem Hasego jest umiejętność zindywidualizowania oraz dynamicznego przedstawienia postaci („zatrzymanie” w ruchu bohaterów widoczne jest szczególnie dobrze w scenie „Biczowania”). Ostatnio ołtarz poddany był gruntownej konserwacji, co pozwala w pełni ocenić talent rzeźbiarza.

Do końca 1945 roku w części prezbiterium znajdowały się płyty nagrobne z całopostaciowymi przedstawieniami członków rodziny von Gregersdorf. Dzisiaj za ołtarzem zobaczyć można wykonane z piaskowca renesansowe epitafium małżeństwa Gregersdorfów z płaskorzeźbiowym przedstawieniem „Wywyższenia węża miedzianego” i „Ukrzyżowaniem Chrystusa” oraz na zewnętrznej ścianie kościoła kamienne epitafium Niclasa, innego człon-



Zabudowania dawnej Mleczarni Jordanów Śląski (Emjot)

ka tej rodziny, prawdopodobnie zmarłego w 1584 roku. W dolnej części znajduje się herb rodu, biały baran w skoku z czarnymi rogami na czerwonym polu. W klejnocie herbu widoczne są trzy pawie pióra.



Nieistniejący pałac w Jordanowie Śląskim

Pierwsza na świecie

- wieża Bismarcka na Jańskiej Górze

Major Friedrich Schröter, właściciel majątku w Sokolnikach, był wielbicielem Ottona von Bismarcka. Już w rok po objęciu przez Bismarcka teki pruskiego premiera, właściciel Sokolnik zastanawiał się, jak w godny sposób uczcić bohatera. Sukcesy w wojnach w 1864 i 1866 roku były impulsem do urzeczywistnienia planów. Część Jańskiej Góry stanowiła własność majora i to właśnie jej szczyt (253 m), z którego roztaczał się rozległy widok, wybrał na budowę kamiennej wieży z tarasem widokowym. Do wzniesienia ponad dwudziestodwumetrowej wieży użyto serpentynitu oraz piaskowca i granitu z miejscowych kamieniołomów. Budowa, jak na dosyć trudne warunki terenowe,

trwała krótko, bo tylko sześć miesięcy. 18 października 1869 roku odbyło się uroczyste otwarcie wieży-pomnika. Złotymi literami Schröter podkreślał cel wzniesienia kosztownego, bo wynoszącego osiemnaście tysięcy marek, marzenia: „Ku czci Bismarcka” oraz „Na pamiątkę chwalebnych i błogostawionym latom 1864 i 1866”. Później dodano jeszcze napis: „Na pamiątkę chwalebnej rocznicy zwycięstwa i zjednoczenia Niemiec 1870 poświęca ten kamień inwestor”. Major z Sokolnik nie przypuszczał, że stanie się prekursorem wielkiego ruchu narodowego i za jego przykładem pójda inni, zbierając datki na budowę wież Bismarcka na wiecach i festynach oraz od prywatnych osób.

Po otwarciu wieży w 1869 roku, w soboty i niedziele turyści mogli się tu posilić, zwiedzić izbę ku czci Bismarcka oraz wejść na taras widokowy. Przed deszczem chronił drewniany pawilon. Budowla została częściowo zniszczona w 1945 roku, a w latach powojennych mocno zdewastowana.



Widok z Jańskiej Góry w stronę Piotrowka, w miejscowości znajduje się klasycystyczny pałac z 1860 roku.



Pierwszą na świecie wieżę Bismarcka na Jańskiej Górze w 2003 roku wpisano na listę zabytków.

Wieże żelaznego kanclerza

W ciągu kilkudziesięciu lat (1869-1934) powstało na całym świecie (w Europie, w Afryce, w Ameryce Południowej, a nawet w Australii) dwieście czterdzieści wież-pomników poświęconych żelaznemu kanclerzowi, twórcy potęgi zjednoczonych Niemiec. Do dziś zachowało się ich ponad sto siedemdziesiąt w różnych zakątkach świata - we Francji, Czechach, Rosji, Austrii, w Kamerunie i Chile.

W powiecie wrocławskim znajdują się dwie stojące blisko siebie kamienne wieże widokowe, zbudowane na cześć Ottona Bisarcka - na Jańskiej Górze z roku 1869 oraz na Wieżycy, która powstała w 1907



Piętnastometrowa wieża na Wieżycy wybudowana została z granitowych ciosów z narożnikami w kształcie okrągłych baszt. Na środku otoczonego kamienną balustradą tarasu widokowego znajdowała się pierwotnie misa ogniowa.

roku według nagrodzonego projektu pod nazwą „Zmierzch bogów”. Jej architektem był profesor Wilhelm Kreis, główny twórca pomników-wież poświęconych Bismarckowi (według jego projektu wystawiono prawie pięćdziesiąt takich budowli).

Wiele wież posiadało misy ogniowe, w których kilka razy w roku palono ogień, najczęściej w dniu urodzin i śmierci patrona, podczas uroczystości państwowych lub przesilenia letniego.

W uroczystości otwarcia wieży na Wieżycy uczestniczył architekt, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, burmistrz Sobótki oraz rzesze studentów, którzy brali czynny udział w zbieraniu funduszy na budowę obiektu. Wieczorem po raz pierwszy rozpalono na tarasie ogień, a gdy zgasł, wieżę oświetliły ognie bengalskie.

O miłości Słońca i Księżycy, i kwiecie paproci

Sobótką, Nocą Kupaty lub później nocą świętojańską zwano obrzędy związane z przesileniem letnim. Święto obchodzono w nocy z 23 na 24 czerwca jako święto ognia, wody, słońca, księżycy, radości i miłości. Zjawisko przesilenia wyjaśnia ludowa pieśń litewska.

Zaraz po powstaniu świata Słońce i Księżyc zakochali się w sobie i podczas pierwszej wiosny pobrali się. Gdy szczęśliwe Słońce po nieprzespanej nocy poślubnej wzniosło się ponad horyzont, niestały w uczuciach Księżyc zachwyił się Jutrzenką i zdradził z nią swoją dopiero co zaślubioną matzonkę. Słońce nigdy nie przebaczyło niewiernemu mężowi i od tej pory jest jego zaciekłym wrogiem. Od milionów lat oba niebieskie ciała walczą ze sobą i rywalizują. Gdy szala zwycięstwa w nieustającym sporze przechyla się zdecydowanie na stronę Słońca, mamy wtedy najkrótszą noc w roku, a gdy przewaga jest po stronie Księżycy, na świecie trwa najdłuższa noc w roku.

W noc sobótkową na zboczach Ślęży można znaleźć kwitnącą paproć. Kwiat pojawia się tylko na chwilę. Kto go znajdzie, temu w życiu już nigdy nie zabraknie bogactwa - pod warunkiem, że nigdy z nikim się nim nie podzieli. Mędrcy powiadają, że kwiat paproci lub, jak go niektórzy nazywają, „perunowy kwiat” szczęścia jednak nie daje, bo „nie ma szczęścia dla człowieka, jeśli się nim z drugim podzielić nie może”.



Nad wodę i w góry

Na rzece Ślęzie (dopływie Odry) w pobliżu zabudowań Jordanowa Śląskiego utworzony został zbiornik retencyjny. Sztuczny niewielki zalew o powierzchni ponad 11,5 hektara oraz zadbane tereny wokół zbiornika pełnią funkcję rekreacyjną. Ścieżki prowadzące wzdłuż zalewu nadają się zarówno do spacerów, krótkich wycieczek rowerowych, jak i uprawiania nordic walking. Znajduje się tu parking oraz wyznaczono stanowiska do grillowania.

Z Jordanowa na szczyt Ślęzy prowadzi jeden z najbardziej malowniczych szlaków. Jest to wyjątkowo widokowa trasa

przebiegająca w niedużej odległości od Kamiennego Grzbietu z kamieniołomem serpentynitu oraz jedynym w Polsce stanowiskiem występowania nefrytu. Szlak prowadzi przez Wzgórza Oleszeńskie (Goźnik i Winną Górę),

następnie przez drugo do wysokości szczytu Masywu Ślęzy - Radunię (573 m) z rezerwatem florystycznym „Góra Radunia”, przez Przełęcz Tapadła oraz znajdujący się na zachodnich zboczach Ślęży, interesujący ze względów geologicznych rezerwat „Skalna” z trzema grupami ciemnych gabrowych, odsoniętych skałek (na skałce Kazalnica znajduje się wykuty znak X).

Szlak oznaczony jest kolorem niebieskim, jego przedłużeniem z Jordanowa w kierunku południowo-wschodnim jest trasa do Strzelina.



Zalew w Jordanowie Śląskim



Kapliczka pokutna w Glinicy

Manierystyczna perła w Żórawinie

„Dzielo to być może jest za duże dla wiejskiego kościoła, lecz nie dla godności Bożej i dla wymaganej od ludzi pobożności”, taki napis mogli przeczytać ci, którzy po przejściu przez most zwodzony, łączyący zabudowania wsi z tak zwaną wyspą kościelną, przekraczali południowe, główne wejście do kościoła w Żórawinie. Nie ma w tej inskrypcji żadnej przesady, bo do dzisiaj świątynia p.w. Trójcy Świętej uważana jest za najwybitniejszy przykład sztuki manieryzmu na Dolnym Śląsku.

Ufortyfikowany średniowieczny kościół w „manierystycznym kostiumie” nałożonym na średniowieczną bryłę zdecydowanie zyskał na wartości artystycznej i malowniczości.



Manierystyczny kościół położony na wyspie, na którą prowadziły dwa zwodzone mosty, ze względu na obronny otoczenie był ziemnymi fortyfikacjami.



Najpiękniejszego wejścia do kościoła od strony północnej bronią wsparte łapami o kolumny portalu dwa manierystyczne lwy, nawiązujące swą symboliką do herbu rodziny von Hanniwaldt.

Przebudowa trwała zaledwie cztery lata (1600-1604), a jej głównym inicjatorem był właściciel Żórawiny - Adam von Hanniwaldt. Ponieważ miał wysoką pozycję na Dolnym Śląsku i utrzymywał kontakty z czołowymi artystami tamtych czasów, a jego brat Andreas pełnił ważną rolę na dworze praskim cesarza Rudolfa II, udało mu się zgromadzić w żórawińskim kościele wybitne dzieła sztuki. Obraz *Chrzest Chrystusa* Bartholomäusa Sprangera, rzeźba *Biczowanie Chrystusa* Adriaena de Vriessa, nastawa ołtarzowa z przedstawieniem Trójcy Świętej autorstwa Gerharda Hendrika z Amsterdamu - wszystkie te dzieła, znajdujące się obecnie w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, to europejskiej klasy przykłady epoki manieryzmu.

Mimo częściowego braku wyposażenia świątynia urzeka bogatym wystrojem, manierystycznymi portalami, rzeźbiarską dekoracją empory kolatorskiej, architektonicznym epitafium rodziny von Hanniwaldt i przede wszystkim XVII-wiecznymi polichromiami pokrywającymi niemal całe wnętrze kościoła oraz empore szlachecką.



Fragment empory szlacheckiej z malowanymi scenami z Pasji Chrystusa



Sklepienie nawy świątyni pokryte jest freskami. Na zdjęciu sceny Sądu Ostatecznego oraz postaci Panien Mądrych z zapalonymi lampkami oliwnymi (strona południowa) oraz Panien Głupich z opuszczonymi i zgaszonymi lampkami (strona północna) uosabiające Cnoty i Występkę.

O mistrzu Witelonie

Jego dzieła studiował Kopernik, Galileusz, Leonardo da Vinci. Johannes Kepler, odkrywca praw ruchu planet, drugi tom

swego największego dzieła *Opera omnia* zatytułował *Przyczynki do Witelona*. Jeden z kraterów na Księżycu Międzynarodowa Unia Astronomiczna nazwała od jego imienia - Vitello. Uznawany za jednego z najwybitniejszych naukowców średniowiecznej Europy, przedstawiający się jako „syn Turyngów i Polaków”, jest w naszym kraju mało znany. Filozof, przyrodnik, matematyk, dyplomata, opiekun Władysława i Konrada, synów księcia Henryka Pobożnego, urodził się prawdopodobnie w 1237 roku w Legnicy, uczył się na uniwersytecie w Paryżu (pod kierunkiem Rogera Bacona) i Padwie. Nie marnował czasu, wciąż eksperymentował, obserwował zjawiska przyrody, studiował starożytnych filozofów. Wystąpił „służbo-

wo” na konklawe, które trwało trzy lata, w oczekiwaniu na wybór nowego papieża napisał najświetniejsze swoje dzieło

Dziesięć ksiąg o perspektywie, znane również jako *Optyka*. W swym traktacie zgromadził i uporządkował całą dotychczasową wiedzę o optyce, poszerzając ją o własne obserwacje i wnioski, opisał budowę i funkcjonowanie oka oraz cechy wzroku. Omówił zjawisko tęczy, złudzeń optycznych, działania różnego rodzaju zwierciadeł, zjawisk meteorologicznych. Po powrocie na Śląsk został kanonikiem katedralnym we Wrocławiu i jako uposażenie otrzymał od księcia Henryka Probusa Żórawinę.

Jego niewielka praca *O naturze demonów*, wykonywane w samotności eksperymenty oraz brak informacji o ostatnich latach życia naukowca przyczyniły się do tego, że wokół jego postaci narodziło wiele legend. Utożsamiano go niekiedy z mistrzem Twardowskim, podejrzewano o kontakty z nieczystymi siłami. Tymczasem Witelon w sposób naukowy próbował w swym dziele o demonach opisać i racjonalnie wyjaśnić ich istnienie. Uważał, że „spotka-

nia z demonami” to często wynik złudzeń lub efekt zaburzeń umysłowych.



Pomnik w Żórawinie, który pierwotnie poświęcony był poległym w pierwszej wojnie światowej, w połowie lat 70. XX wieku zamieniono na pomnik Witelona.

Napis na współczesnym obelisku brzmi:
MISTRZOWI WITELONOWI
PIERWSZEMU POLSKIEMU
BADACZOWI PRZYRODY
ODKRYWCY PRAWA
ABERRACJI SFERYCZNEJ
W SIEDEMSETLECIU WYSTAWIENIA
DOKUMENTU NADAJĄCEMU MU WIEŚ
ŻÓRAWINA WILKOWICE
W ZIEMI ŚLĄSKIEJ NAPIS TEN POŁOŻYŁ
URZĄD GMINY W ŻÓRAWINIE
R.P. 1975

Jak Żórawina otrzymała herb

Ogrody królewskie w Pradze słynne były w całej Europie nie tylko z rosnących tam tulipanów, których wcześniej na starym kontynencie nie uprawiano, ale przede wszystkim z cesarskiego zwierzyńca. Cesarz Rudolf II chętnie oprowadzał gości po hradczańskich ogrodach, pokazując groźne drapieżniki w klatkach, kolorowe papużki na drzewach, figlarne małpki ze złotymi łańcuszkami u szyi.

Pewnego razu cesarz, przechadzając się w towarzystwie poselstwa z dalekiego kraju, opowiadał historię nadobnej Marty. Wiele lat temu, właśnie w ogrodach praskich, podczas turnieju rycerskiego dama wrzuciła na arenę pełną głodnych lwów rękawiczkę, aby sprawdzić odwagę swego rycerza. Gdy kończył opowieść, ze zdumieniem zobaczył w jednej z ogrodowych alejek lwa. Dzikie zwierzę musiało wydostać się z niedomkniętej klatki i teraz bieгло w stronę oniemiałego cesarza. Wszyscy zamarli z przerażenia. Jeden tylko człowiek zachował zimną krew, był to powiernik i przyjaciel cesarza, Andreas Hanniwaldt z Żórawiny. Wyrwał z rąk strażnika muszkiet, wycelował i powalił bestię, ratując życie cesarzowi.

Wdzięczność Rudolfa była ogromna, nagroził Andreeasa i jego rodzinę tytułami i godnościami, Żórawinie nadał prawa miejskie, a w jej herbie umieszczono kroczonego lwa.



Od karety

po wóz strażacki

W zabytkowym spichlerzu zbożowym z 1727 roku o konstrukcji szachulcowej mieści się, powstałe z pasji kolekcjonerskiej jego założyciela Tadeusza Kołacza, Muzeum Powozów Galowice. Zgromadzone zostały tutaj powozy i sanie produkowane od połowy XIX wieku w Polsce, Niemczech, Rosji, Austrii, Szwajcarii i Francji. W muzeum zobaczyć możemy różne typy powozów, od okazałych karek po wóz strażacki, karawan pogrzebowy, górski militarny furgon i wozy używane dawniej do handlu na targach. Dwa piętra spichlerza wypełniają karety, bryczki, pojazdy o dziwnie i fascynująco brzmiących dla laika nazwach, jak: wolanty, sulki, żardiniery, landolety, milordy... Kolekcję dopełniają akcesoria i sprzęty podróżne, uprzęże oraz karty pocztowe, obrazy i ryciny z pojazdami zaprzęgowymi.

Galowickie „naj”:

- kolekcja mieści się w największym na Dolnym Śląsku obiekcie gospodarczym o konstrukcji szachulcowej,



Doktorka - mały elegancki pojazd ze składanym dachem, używany często przez lekarzy i wykonawców wolnych zawodów



Wyprodukowany w Holandii w latach 1890-1900 omnibus służył do wygodnego przemieszczania się całej rodziny.

- najmniejszy pojazd zaprzęgowy to sarneczki szlichtadowe o długości 180 cm i 48 cm szerokości, używane podczas dworskich parad przez dzieci i młodzież,
- najwyższy powóz to karawan pogrzebowy (wys. 3,40 m), który obsługiwał pogrzeby w gminie luterańskiej pod Łodzią,
- najstarszy powóz w kolekcji to doktorka ze Szwajcarii z 1846 roku, będąca przez 165 lat własnością tej samej rodziny,
- najrzadszym powozem jest szwajcarska doktorka syjamska; to prawdziwy unikat, na świecie można zobaczyć tylko cztery tego typu pojazdy,
- najstarszy eksponat w galowickim muzeum to średniowieczne kielzno (jest to część uzdy - pałąk wkładany koniowi do pyska).

W Galowicach znajduje się również największe w Polsce koło, które nie było nigdy częścią powozu, ale zostało zrobione przez wytwórníę Bugajewicza jako przykład sztuki kołodziejskiej. Galowickimi pojazdami podróżowały znane osoby, m.in. przedwojenny premier Polski Wincenty Witos oraz założyciel „Kręgu z Krzyżowej” Helmut von Moltke.

MUZEUM POWOZÓW GALOWICE
Galowice, ul. Leśna 5
55-020 Żórawina
<http://www.muzeumgalowice.pl>



Maska przeciwgazowa dla konia używana podczas pierwszej wojny światowej



Konny wóz strażacki z przełomu XIX/XX wieku z Galowic



Manierystyczne szczyty kościoła w Żórawinie

Jak Feniks z popiołów

- Święta Katarzyna

Od imienia patronki kościoła parafialnego nazwano wieś - Święta Katarzyna. Ta popularna w średniowieczu święta pojawia się w wezwaniu aż 177 świątyń na terenie Polski. Według tradycji urodziła się w Aleksandrii, dawnej stolicy Egiptu, około IV wieku, stąd często nazywana jest Katarzyna Aleksandryjską.

Pierwsza wzmianka o kościele w Świętej Katarzynie pochodzi już z roku 1257, najstarsza część budowli (nawa i prezbiterium) powstała właśnie w XIII wieku, gdy wieś należała do wrocławskiego patrycjatu, wieżę i zakrystię dobudowano pod koniec XV wieku.

Kościół był wielokrotnie niszczony. W czasie wojny trzydziestoletniej otoczono

go wysokim murem obronnym, bowiem wojska różnych armii plądrowały wieś, a w 1643 roku spalili ją Szwedzi. Po pożarze w 1720 roku, który strawił wnętrze świątyni, nastąpiła jej przebudowa, wydłużono prezbiterium, wystawiono lożę kolatorską i zbarokizowano wnętrze; z tego okresu pochodzi część wyposażenia kościoła, m.in. barokowe rzeźby św. Jadwigi, św. Katarzyny, apostołów Piotra i Pawła

Największa tragedia rozegrała się jednak w 1945 roku, gdy wycofującą się armia niemiecka wysadziła kościół. Ze zniszczeń wojennych ocalała jedynie część murów i mocno uszkodzona wieża, ale w kilka lat wzniesiono świątynię prawie od nowa. Obecnie obok częściowo ocalałego pierwotnego wyposażenia znajdują się tu rzeźby św. Ignacego z Antiochii i św. Zachariasza, pochodzące ze zniszczonego kościoła klasztorowego w Lubiążu.



Kościół pw. św. Katarzyny jest świątynią orientowaną (prezbiterium skierowane na wschód), z nieotynkowanej (częściowo gotyckiej) cegły.



Repatrianci z Doliny (obecnie terytorium Ukrainy) przywieźli do Świętej Katarzyny obraz przedstawiający Matkę Boską Częstochowską, umieszczony w głównym ołtarzu świątyni. Obraz został w 1956 roku intronizowany, a od 1999 roku kościół pełni rolę Maryjnego sanktuarium.

Owczarnia

ze srebrnymi denarami

Archeolodzy szacują, że w Polsce jest około sześćdziesięciu tysięcy poszukiwaczy skarbów. Przetwarzają ruiny, opuszczone pałace, piwnice, sztolnie, studiują dawne plany. Ale skarby, jak historia pokazuje, znajduje się najczęściej przez przypadek.

Dolny Śląsk, przez który przechodziły od starożytności główne szlaki handlowe, ze swą burzliwą historią, wojnami, grabieżami, pogromami, pełen jest skrytek, w których przez stulecia ukrywano pieniądze i cenne przedmioty.

W grudniu 1972 roku w Komorowicach przy budowie owczarni dla Doświadczalnych Zakładów Zootechnicznych z Siechnic robotnicy w piasku przywiezionym z Kotowic znaleźli srebrne monety. Przez kilka miesięcy na budowie odbywał się handel srebrnymi ozdobami i czeskimi, duńskimi, bawarskimi denarami oraz arabskimi monetami z IX i X wieku. Dopiero w kilka miesięcy po odkryciu odpowiednie władze, orientując się w skali i wartości znaleziska, rozpoczęły skupowanie i odzyskiwanie znalezionych przedmiotów. Zebrano owczarnię, a po rozkruszeniu

zaprawy znajdowano w niej... srebrne denary. Udało się zebrać około tysiąca monet i przedmiotów (w tym biżuterię i kaptorgę - pudełeczko zawieszane na szyję, służące do przechowywania relikwii). Dziś elementy kotowickiego skarbu, ukrytego przez ich właściciela około tysiąca lat temu niedaleko przeprawy przez rzekę, na głębokości jednego metra, znajdują się w Muzeum Narodowym w Krakowie i Wrocławiu, a także we wrocławskim Muzeum Archeologicznym i Ossolineum.

Niedaleko kotowickiego skarbu prawie sto lat wcześniej, w 1886 roku, dokonano innego odkrycia. Znalezisko nazwano skarbem zakrzowskim. Podczas kopania piasku na potrzeby papierni odsonięto trzy groby książęce z III-IV wieku, bogato wyposażone w naczynia oraz wykonane w kręgu kultury czarnomorskiej złote i srebrne przedmioty, w tym okazałe zapinki.

Warto dodać, że i w XXI wieku wciąż dokonuje się spektakularnych odkryć. Przy pracach remontowych na ul. Kazimierza Wielkiego we Wrocławiu w 2000 roku wykopano czterdzieści pięć kilogramów monet, denarów z czasów Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka, za które w czasach, gdy pieniądze były w obiegu, można było kupić trzysta wołów. Znalezisko nazwano „skarbem tysiąclecia”.

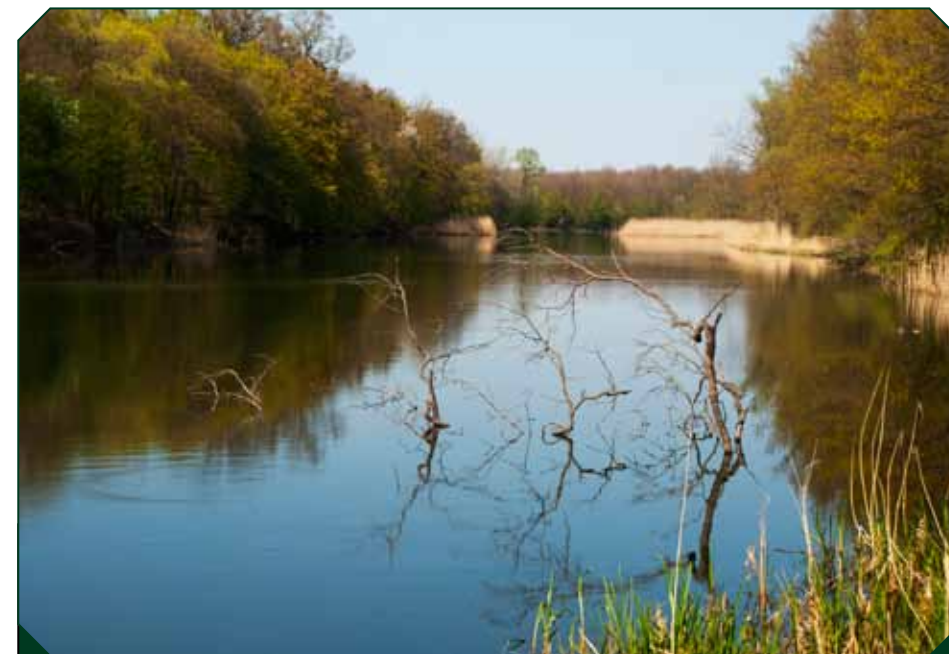


Część eksponatów ze skarbu kotowickiego prezentowana jest na stałej wystawie „Śląsk średniowieczny” w Muzeum Archeologicznym we Wrocławiu.

O zatopionych dziewczętach i Jeziorze Panieńskim

Niedaleko wsi Kotowice, tam gdzie dziś lśnią w słońcu wody Jeziora Panieńskiego, znajdowała się chatka, w której mieszkał chłop ze swoimi trzema córkami. Dziewczęta jednak nie czuły powołania do pracy na roli, nie pomagały też ojcu w gospodarstwie, za to całe dnie spędzały na zabawie. Pewnego dnia, gdy dzwon z pobliskiej kaplicy wzywał ludzi do kościoła na modlitwę, dziewczęta nie bacząc, że to okres Wielkiego Postu, postanowiły znów spędzić wieczór na tańcach i zabawie. Gdy cichutko wymykały się z domu, nagle zachmurzyło się, powiał silny wiatr, z nieba lunął rzęsy deszcz, a ziemia zatrzęsa się pod nogami dziewcząt i rozstała. Wielkie masy wody wypełniły rozpadlinę, pochłaniając lekkomyślne siostry i tworząc nieduże jezioro, które ludzie z okolicznych wiosek nazwali Panieńskim.

Mieszkańcy Kotowic przez długie lata bali się wieczorem przychodzić nad brzeg jeziora, bo słychać było tu jęki, płacz i skargi na okrutny los oraz błaganie o litość. Podobno gdy znajdzie się śmieć, który nie przerazi się odgłosami zawodzenia dochodzącymi z zaświetów i wyplynie o pełni księżyca na środek jeziora oraz wyrwie wszystkie trzciny tam rosnące, przyniesie w ten sposób ulgę pokutującym duszom dziewcząt.



Jezioro Panieńskie powstało w starorzeczu Oławy, znajduje się pomiędzy wsią Czernica i miastem Siechnice. Ma wydłużony kształt, przypominający literę „s”, około pięćdziesięciu metrów szerokości i prawie dwa kilometry długości.

Wieża widokowa w Kotowicach

Usytuowana niedaleko Kotowic, w sąsiedztwie rzeki Odry, na granicy dwóch gmin Siechnice i Czernica, na terenie „Obszaru Specjalnej Ochrony Ptaków Natura 2000. Grądy Odrzańskie” od momentu otwarcia w 2012 roku uznawana jest za jedną z większych atrakcji turystycznych powiatu wrocławskiego. Wystarczy wejść po ponad dwustu dwudziestu transparentnych schodkach, aby na jednej z trzech platform widokowych (najwyższa na wysokości 40 metrów) móc podziwiać, przy dobrej widoczności, zarówno Masyw Ślęży z najwyższym szczytem - Ślężą

(718 m n.p.m.) oraz drugą co do wysokości Radunią, jak i Wzgórza Niemczańsko-Strzelińskie, a od północy tak zwane Kocie Góry, czyli Wzgórza Trzebnickie. Dzięki bliskiemu sąsiedztwu Wrocławia zobaczymy też po stronie zachodniej charakterystyczne budowle miasta, dominujący w panoramie wieżowiec Sky Tower, kominy elektrociepłowni i Most Rędziński. Bliżej nas widoczne są nadodrzańskie łąki, rzeka, zabudowa Czernicy, a bardziej na północ Oleśnica z wieżą zamku książęcego. Od południowego zachodu rozciągają się Siechnice z olbrzymimi kominami elektrociepłowni Czechnice oraz bardziej na południe Oława z wieżami kościołów, ratusza i wieży ciśnień. Warto wziąć ze sobą lornetkę!

Pętla odrzańska

- trasa rowerowa

Do wieży widokowej w Kotowicach można dojechać na rowerze szlakiem Pętla odrzańska. Wyznaczona trasa o długości 33 kilometrów jest stosunkowo łatwa, prowadzi głównie przez drogi gruntowe i szutrowe, częściowo asfaltowe, równoległe do meandrującej Odry, wzdłuż Kanatu Janowickiego, przez Lasy Siechnickie. Rozpoczyna się i kończy przy Jazie Opatowickim.

Na trasie warto zwrócić uwagę na ciekawe zabytkowe obiekty hydrotechniczne oraz inżynierskie z końca XIX i pierwszej połowy XX wieku, kiedy to prowadzono intensywne prace regulujące Odrę, m.in. Jaz Opatowicki, elektrownię wodną w Janowicach, służbę Ratowice oraz służbę Kotowice, Most Bartoszewicki, most kolejowy w Czernicy. Atrakcyjnym miejscem na trasie, idealnym na krótki biwak, jest jezioro Bajkał z dziką plażą. Początkowy odcinek szlaku prowadzi wzdłuż Lasu Strachocińskiego, zwanego Smoczym Lasem.



Trzyprzęsłowy Jaz Ratowice na rzece Odrze, powstały w 1914 roku, to jeden z całego ciągu stopni, dzięki którym utrzymywany jest wymagany poziom wody na rzece.



Przy wieży znajduje się bezpłatny parking, stojaki na rowery oraz wiata turystyczna. Wstęp na wieżę jest bezpłatny, wejście od marca do września w godzinach od 10:00-20:00.

Mogity wojenne nawołują do pokoju...

- Nadolice Wielkie

W Parku Pokoju w Nadolicach Wielkich pochowani zostali żołnierze niemieccy, którzy polegli na terenie Śląska podczas drugiej wojny światowej. Od 1998 roku ostatnie miejsce spoczynku znalazło tu około dwunastu tysięcy osób, których ciała przewieziono ze zbiorowych mogił, zaniedbanych cmentarzy czy odnalezionych przypadkowych pochówków. Nazwiska tych, których udało się zidentyfikować, można przeczytać na kamiennych tablicach.

Cmentarz w Nadolicach Wielkich powstał w ramach akcji porządkowania grobów żołnierzy niemieckich przez Niemiecki Związek Ludowy Opieki nad Grobami Wojennymi. Obecnie na terenie Polski jest trzynaście takich cmentarzy (m.in. w Krakowie, Gdańsku, Przemyślu, Modlinie,

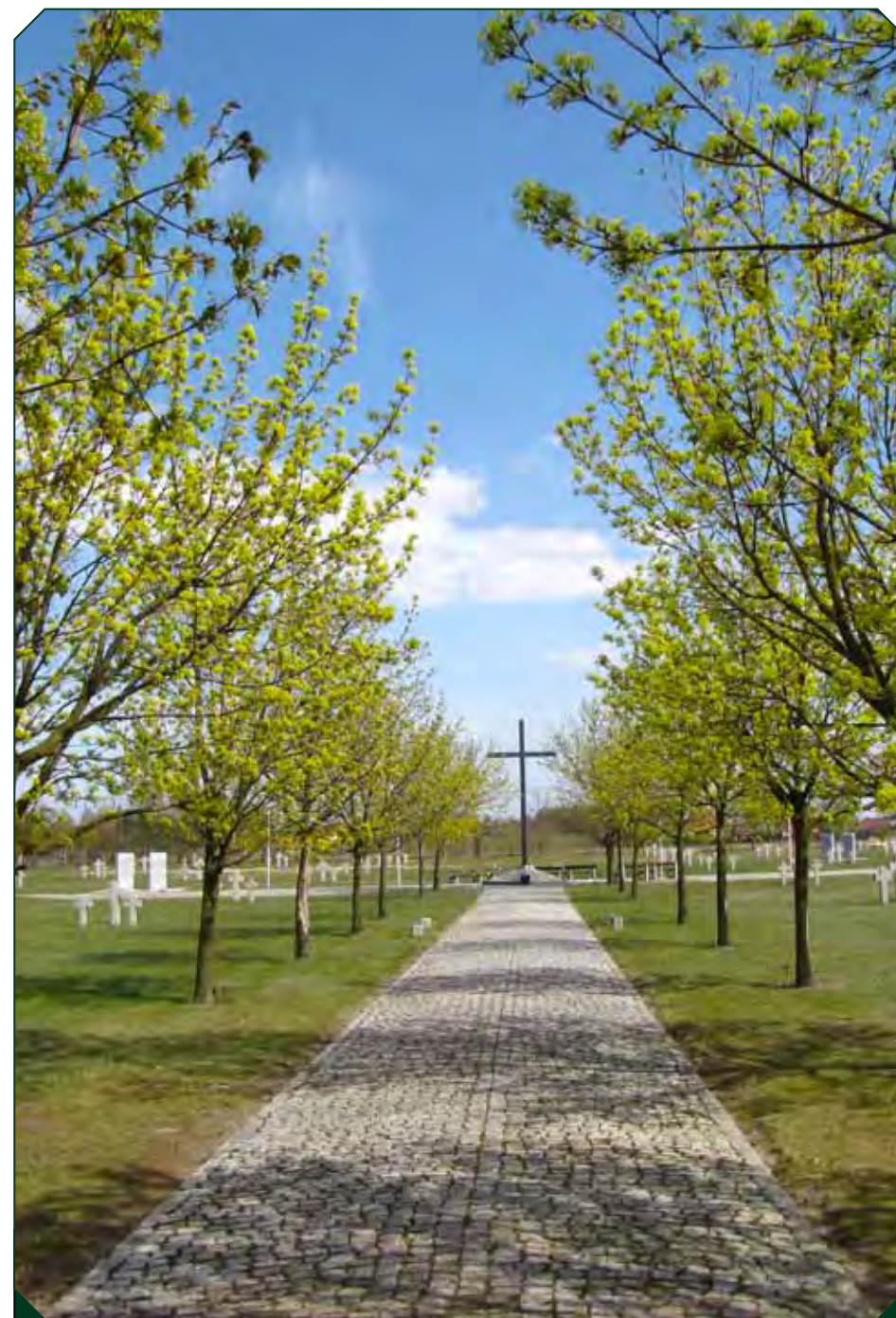
Puławach). Szacuje się, że na terenie Polski podczas pierwszej i drugiej wojny światowej poległo około osiemset pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy niemieckich.

Nekropolię połączono z Parkiem Pokoju, na którym zasadzono ponad sześćset drzew liściastych. Każdy rosnący tutaj dąb, klon czy jarzębina ma swojego fundatora, który finansowo wsparł budowę cmentarza. Oprócz kamiennych krzyży znajdują się tu obeliski z niewymagającymi komentarza liczbami poległych podczas obu wojen oraz wymownymi sentencjami, m.in. Karla Jaspersa: *Pytanie o pokój nie jest pytaniem do świata, tylko pytaniem do każdego człowieka.*

Nadolice Wielkie są jednym z czterech miejsc w Europie - obok węgierskiego Budaörs położonego niedaleko Budapesztu, francuskiego La Cambe w Normandii i rosyjskiej Sotogubowki w pobliżu Petersburga - gdzie znajdują się Parki Pokoju z cmentarzami żołnierzy niemieckich. Największym z nich jest rosyjska nekropolia, spoczywa tam około czterdziestu tysięcy żołnierzy.



Na kamiennych tablicach znajdują się nazwiska poległych żołnierzy.



Główna aleja cmentarza żołnierzy niemieckich i Parku Pokoju w Nadolicach Wielkich

Prawie jak gotyk

- Chrzęstawa Wielka

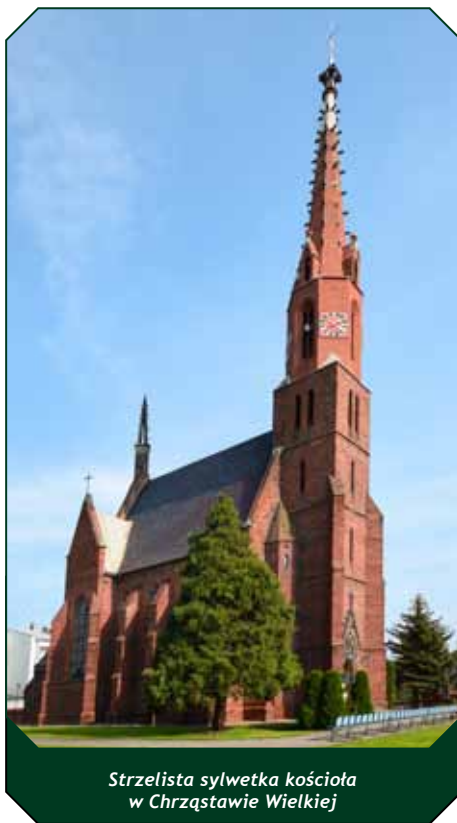
Z odległości kilku kilometrów od Chrzęstawy Wielkiej widoczna jest ponad 60-metrowa strzelista wieża kościelna. Jak na warunki wiejskie zaskakuje zarówno wysokość wieży, sama imponująca budowla wzniesiona w stylu neogotyckim, jak i wybór architekta.

Projekt świątyni powierzono uznanemu i cenionemu już twórcy, będącemu pod urokiem i dużym wpływem architektury gotyckiej - urodzonemu w Oławie Alexisiowi Langerowi. Rok wcześniej Langer przeszedł na katolicyzm i swoją drogę zawodową na długie lata związał z wrocławskim biskupem Heinrichem Försterem, tworząc na Śląsku głównie architekturę sakralną (jego najbardziej znane dzieła to kościoły: Mariacki w Katowicach, św. Michała Archanioła we Wrocławiu, św. Aniołów Stróżów w Wałbrzychu).

Chrzęstawa Wielka była własnością wrocławskiego klasztoru klarysek od XIV wieku



Alexis Langer swój podpis wzorował na podpisie słynnego renesansowego artysty Albrechta Dürera. Inicjały architekta świątyni w Chrzęstawie możemy zobaczyć nad drzwiami do kościoła, przy wejściu zachodnim.



Strzelista sylwetka kościoła w Chrzęstawie Wielkiej

aż do sekularyzacji w 1810 roku. Kościół pw. Niepokalanego Poczęcia NMP stanął na miejscu dawnej tzw. Feldkapelle, ufundowanej przez opatkę klarysek. Nową świątynię, według projektu Langera, wzniesiono zaledwie w ciągu pięciu lat, konsekrowano ją w 1864 roku, a ponad dwadzieścia lat później erygowano katolicką parafię, choć w miejscowości dominowali ewangelicy.

Zbudowany z cegły kościół zwraca uwagę swą smukłą sylwetką, którą podkreśla lekka wieża ozdobiona pinaklami, duże, zakończone ostrym łukiem okna wypełnione witrażami oraz wysoki, stromy dach nawy głównej. Jego architektura i wyposażenie reprezentują styl neogotycki i stanowią konsekwentną koncepcję artystyczną architekta Langera i współpracującego z nim malarza - Ferdinanda Wintera.



Główny ołtarz, dzieło architekta Alexisa Langera i malarza Ferdinanda Wintera

Jednonawowe wnętrze nakryte jest sklepieniem krzyżowo-żebrowym, nastawy ołtarza głównego i ołtarzy bocznych przypominają swą dekoracją elementy architektury gotyckiej.

Niezwykle popularny od połowy XIX wieku na Śląsku malarz Winter stworzył do świątyni jednorodny w stylu cykl obrazów, nawiązujący do malarstwa średniowiecznego. W środkowej kwaterze ołtarza głównego znajduje się przedstawienie Marii Immaculaty, opiekunki kościoła. Wezwanie świątyni nie jest przypadkowe, w 1854 roku papież Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, zgodnie z którym Matka Jezusa wolna jest od grzechu pierworodnego. Cztery lata później uznano objawienia

w Lourdes, gdzie małej Bernadecie Piękną Pani oznajmiła, że jest Niepokalanym Poczęciem.

W bocznych kwaterach ołtarza znajdują się przedstawienia św. Jadwigi, patronki Dolnego Śląska, i św. Bernarda z Clairvaux. Są to wizerunki całopostaciowe, o wyraźnych konturach, w ostrołukowych polach, przedstawione na złotym tle z imitacją grawerunku. Również obrazy ołtarzy bocznych i cykl Drogi Krzyżowej swą formą nawiązują do sztuki gotyckiej.

Kościół posiada relikwie św. Filomeny. Na obrazie ukazującym tę świętą dziewczycę, którą na rozkaz cesarza Dioklecjana próbowano na różne sposoby uśmiercić, można dostrzec strzałę, jeden z atrybutów Filomeny. Według legendy strzały z rozpalonymi grotami zmieniały same kierunek i zamiast w ciało dziewczyny godziły w tuczniaków. Tę bardzo popularną w XIX wieku świętą kanonizowano dopiero 1500 lat po jej męczeńskiej śmierci. W Polsce pod wezwaniem św. Filomeny jest tylko jeden kościół, który znajduje się na terenie powiatu wrocławskiego, w Gniechowicach. Nie wiadomo, kiedy i w jaki sposób relikwie trafiły do Chrzęstawy Wielkiej, gdzie po II wojnie światowej odnalezione zostały przypadkowo na kościelnym strychu.



Przy kościele znajduje się scena nawiązująca do objawień fatimskich.

Podejdź no do płota, jako i ja podchodzę - Dobrzykowice

To jeden z najbardziej rozpoznawalnych cytatów filmowych w Polsce. Drewniany płot odgradzający gospodarstwa Kargula i Pawlaka odgrywa w kultowej trylogii Sylwestra Chęcińskiego ważną rolę. Jest granicą, której bohaterom nie wolno przekroczyć, bo jak ostrzegał Kargul: „Jak kto od Pawlaków na mój grunt przejdzie, tak on może sobie grób kopać”. Oryginalnego filmowego płotu już dziś nie ma, na szczęście w Dobrzykowicach, w których powstało większość plenerowych zdjęć do pierwszej i drugiej części sagi rodzin Kargulów i Pawlaków, zobaczyć możemy domy zawziętych sąsiadów. Od czasów dremnienia komediowej trylogii (*Sami swoi*

- 1967 rok, *Nie ma mocnych* - 1974 rok i *Kochaj albo rzuć* - 1977 rok) mało zmienić się zbudowany z czerwonej cegły budynek, który zajmował Kargul ze swoją rodziną. Państwo Daleccy mieszkający w filmowym domu Kargula prowadzą pamiątkową księgę licznie odwiedzających to miejsce fanów oraz specjalnych gości. Anna Dymna, filmowa Ania Pawlaczka, podczas wizyty w 2004 roku napisała: „Kochani! Ze wzruszeniem biegam po podwórkach moich kochanych dziadków i zaglądam do wszystkich kątków. Boże! To już 30 lat minęło - a my wciąż młodzi i młodzi! Zmieniliśmy się tylko troszkę - wypiękniali tak jak i wasze zagrody!...”

Do gospodarstw słynnych sąsiadów dojdziemy drogą za kościołem, rozpoznamy ją bez trudu z filmowej sceny. Jechał tędy konno Witia, wioząc kota, który „z miasta Łodzi pochodzi”; zakupionego na targu za rower i dwa worki pszenicy. Wielbiciele komedii Chęcińskiego w sa-

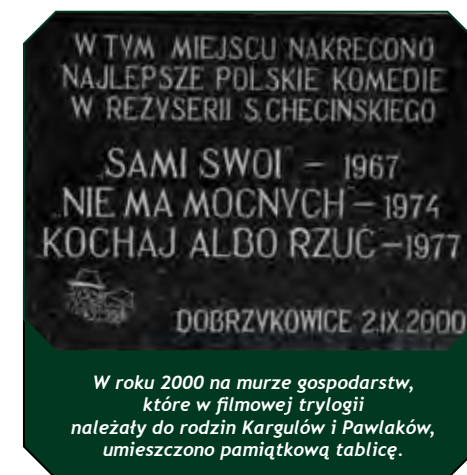


Słynną scenę kłótni Kargula i Pawlaka przy płocie możemy zobaczyć w centrum Dobrzykowic; w ten sposób mieszkańcy wsi upamiętnili 50. rocznicę powstania filmu „Sami Swoi”.

mych Dobrzykowicach i okolicy rozpoznają plenery wielu znanych filmowych scen: stację kolejową w Czernicy, gdzie witano wracającego ze Stanów Jaśka, gospodarstwo Jadźki i Witii w Nadolicach Małych, przykościelny cmentarz, na którym pochowana została babcia Pawlakowa. Pobliskie targowe miasteczko grał - oddalony w rzeczywistości o przeszło sto kilometrów - Lubomierz, gdzie w 1995 roku założono Muzeum Kargula i Pawlaka. Gromadzi się tam rekwizyty związane z bohaterami komedii Chęcińskiego oraz samą produkcją filmu.

W Dobrzykowicach natomiast możemy trafić na ulicę o nazwie Sami Swoi, do sklepu Sami Swoi oraz, w ostatni weekend sierpnia, na festyn pod nazwą Sami Swoi. Zapraszani są na niego twórcy filmu, chętnie przyjeżdża tu reżyser Sylwester Chęciński i aktorzy. Na plenerowych

pokazach widzowie oglądają znane wszystkim na pamięć sceny i z filmowymi bohaterami wypowiadają kultowe kwestie: „Bo sąd sądem, ale sprawiedliwość musi być po naszej stronie”.



Dom, zamieszkały przez filmowego Kargula, niewiele się zmienił przez ostatnie kilkadziesiąt lat.

Dzban pełen łez

Pewna kobieta z Nadolic Wielkich miała kilkoro dzieci. Niestety, jej najmłodsza, najukochańsza córeczka zachorowała i zmarła. Rozpacz matki po śmierci córki była tak wielka, że całymi dniami i nocami płakała. Wszystko, na co spojrzała, przypominało jej zmarłe dziecko i wywoływało nieprzerwany potok łez. Pewnej nocy nieszczęśliwa kobieta zobaczyła swoją córeczkę ubraną w białą sukienkę, dźwigającą olbrzymi dzban. Dziewczynka ugięła się pod jego ciężarem. Spojrzawszy na matkę, odezwała się łagodnym, ale smutnym głosem: „Mamusiu, przyszłam się z tobą pożegnać i prosić cię, abys pozwoliła mi wreszcie uwolnić się od tego dzbana, który z dnia na dzień staje się coraz cięższy od twoich łez. Nie mogę z tym ciężarem bawić się i biegać z innymi dziećmi po rajskich łąkach. Weź go ode mnie, proszę”.

Kochająca matka przytuliła córkę ostatni raz, wylała na ziemię pełen dzban swoich łez i pozwoliła dziewczynce odejść. A ta z pustym naczyniem, lekkim krokiem wróciła do nieba, aby tam z innymi aniołkami weselo bawić się na niebiańskich łąkach.

Nie tylko dla dzieci...



Przedmioty mają pamięć

- skansen rolny

w Nadolicach Wielkich



Na terenie swojego gospodarstwa państwo Golinowscy utworzyli muzeum skansen rolny, eksponaty do niego zbierali przez ponad trzydzieści lat. Mimo słowa „rolny” w nazwie, w muzeum w Nadolicach Wielkich, oprócz dawnych narzędzi i maszyn rolniczych, strojów ludowych i przedmiotów codziennego użytku (baniak na mleko, wiklinowych koszy, żelazek z duszami, glinianych naczyń), zobaczymy również wagon z pamiątkami związanymi z repatriantami, dokumenty, stare fotografie, walizki, w których ludzie przewozili na Ziemię Odzyskaną często cały



swój majątek. Gospodarze znają historię poszczególnych przedmiotów, opowiadają zwiedzającym, do kogo należały i jakie wspomnienia dawnych właścicieli są z nimi związane.

W licznych pomieszczeniach w skansenie urządzono warsztaty, m.in. kuźnię czy dom chleba z całym wyposażeniem do własnoręcznego wypieku.

W skansenie organizowane są zajęcia, podczas których można poznać specyfikę ginących i rzadkich już zawodów, wziąć udział w warsztatach artystycznych. Cykliczne imprezy, m.in. święto truskawki, czyli biesiadowanie z degustacją wyrobów z truskawek, koncertami i występami artystycznymi przyciągają co roku mieszkańców gminy, rzesze sympatyków oraz turystów.

Muzeum - skansen rolny / Nadolice Wielkie, ul. Wrocławska 73
www.czernica.pl/pl/914/0/muzeum-skansen-rolny-golinowscy.html



Dla całej rodziny



OBSZAR SPECJALNEJ OCHRONY PTAKÓW
NATURA 2000
GRADY ODRZAŃSKIE

pisano 2000

Kościół Michała Archanioła - Długoteka

Pierwsze wzmianki o kościele w Długoteczce pochodzą z 1376 roku, była to wtedy prawdopodobnie drewniana świątynia, obok której, po największych w średniowieczu prześladowaniach Żydów na Dolnym Śląsku, wybudowano kaplicę Bożego Ciała. Wezwaniu kaplicy nawiązywało do zdarzenia będącego przyczyną głośnego procesu, a później tragicznych w skutkach wydarzeń. Podczas dochodzenia, któremu przewodniczył papieski inkwizytor Jan Kapistran, i wymuszonych torturami zeznań ustalono „scenariusz wydarzeń”. Przed Wielkanocą 1453 roku pewien chłop za sowitą opła-

tą wykradł z kościoła w Długoteczce hostie i dostarczył je Żydowi o nazwisku Mayr. Gdy ten wraz z grupą swych współwyznawców bił hostie rzemieniami i nakłuwiał nożem, chcąc się przekonać, czy rzeczywiście są Ciałem Bożym i kryje się w nich Chrystus, z komunikantów polatała się krew. Odnaleziono hostie, stół i zakrawiony obrus przeniesiono podczas procesji



Świątynia w Długoteczce pod wezwaniem Michała Archanioła jest jednonawowym, orientowanym kościołem z prosto podzieloną elewacją i czworoboczną wieżą, w której usytuowano główne wejście.

do kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu. Biorących udział w świętokradczych eksperymentach Żydów oraz chłopca aresztowano i skazano na okrutną śmierć. Kilkudziesięciu innych Żydów spalono, część pod przymusem ochrzczone, większość jednak opuściła miasto, a król Władysław Jagiellończyk wydał rozkaz, że po wsze

czasy nie mają oni prawa przebywać we Wrocławiu. Podobne pogromy miały miejsce w innych śląskich miastach.



Nad portalem na barokowym kartuszu znajduje się napis w języku niemieckim i, bardzo rzadko spotykanym na Dolnym Śląsku w XVIII wieku, języku polskim: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie y iesteście obciążeni a ia was ochłodzę”.

Od XV wieku kaplica Bożego Ciała w Długoteczce była jednym z popularnych miejsc pielgrzymkowych, przybywali tu pielgrzymi ze Śląska, z Czech i z Polski. W czwartą niedzielę po Wielkanocy mogli tutaj otrzymać odpust zupełny.

Wojna trzydziestoletnia na pewien czas powstrzymała ruch pielgrzymkowy, gdyż kościół i kaplica były zrujnowane i ograbione, na wyposażeniu świątyni został tylko jeden srebrny kielich, dwa dzwony i dwie chorągwie. W 1648 roku wioskę zamieszkiwało jedynie osiem osób, brakowało funduszy na odbudowę sanktuarium, kapłan na mszę dojeżdżał z Wrocławia.

Dopiero w latach 1715-1722 na miejscu rozebranego kościoła, dzięki fundacji dwóch kanoników wrocławskich, wzniecono od fundamentów nową ba-

rokową świątynię. Skromna jednonawowa budowla z czworoboczną wieżą kryje bogate barokowe wyposażenie z pierwszej połowy XVIII wieku, m.in.: główny ołtarz ze sceną Ostatniej wieczerzy, ambonę z reliefem cudownego odnalezienia hostii i chrzcielnicę z chrztem Chrystusa na pokrywie.

Po powstaniu nowej świątyni odżył ruch pielgrzymkowy, wrocławianie co roku udawali się do Długoteki pieszo spod kościoła dominikanów. Królowa saska Karola, która wraz z mężem często bywała w swej rezydencji w pobliskim Szczodrem, ufundowała kaplicę i grotę na wzór grotty w Lourdes, gdzie kilka lat wcześniej miało miejsce objawienie. Przyczyniło się to do nobilitacji sanktuarium w Długoteczce i stało się celem kolejnych pielgrzymek.



Historię cudownego odnalezienia Najświętszego Sakramentu w 1453 roku zaczęto rozpowszechniać w XVIII wieku, po wybudowaniu w Długoteczce nowego kościoła. Scenę znalezienia przez polskiego szlachcica hostii przedstawiono na barokowym obrazie oraz na koszu ambony w kościele Michała Archanioła. Postacie na reliefie i obrazie ubrane są w stroje szlacheckie, w jakich chodzono na początku XVIII wieku w Polsce.

Rezydencja na miarę króla

- Szczodre

Pod koniec XIX i na początku XX wieku śląski Windsor, jak nazywano pałac w Szczodrem (Sybillenort), odwiedzało po kilkadziesiąt tysięcy osób rocznie. Zwiedzających przyciągała ciekawość. Chciano zobaczyć, jak mieszka saska rodzina królewska, jak wygląda wzorowana na zamku królów angielskich w Windsorze okazała rezydencja, której kubatura wynosiła prawie czterdzieści tysięcy metrów sześciennych i zdecydowanie przewyższała większość śląskich pałaców. Zwiedzającym udostępniono osiemdziesiąt z około czterystu pomieszczeń pałacowych. Na znawców sztuki czekała olbrzymia galeria, w której znajdowało się blisko pięć tysięcy grafik i obrazów, w tym dzieła Holbeina i Hogarta. Król Fryderyk August III wzbogacił ją o kolekcję porcelany z unikatowymi wyrobami z miśnieńskich warsztatów. Zgromadzono też zbiory szlacheckich kamieni,



Ruiny pałacu rozebrano w 1957 roku. Do dziś zachowały się jedynie neogotyckie oficyny oraz park krajobrazowy ze starodrzewem, stawami i polanami.

wypchanych egzotycznych zwierząt, oryginalnych inkrustowanych mebli, pamiątki po Napoleonie, meble z czasów Fryderyka Wielkiego... Wnętrza zaskakiwały przepychem wystroju. Na skórzanych wykładanych tapetach można było oglądać mitologiczne sceny, turystów zaskakiwał gabinet został wyłożony lustrami, tzw. sala tyszy z sufitem w kryształowych lustrach, pałacowa kaplica z marmurowym ołtarzem sprowadzonym z Wenecji przez królową Karolę, biblioteka pałacowa i zbrojownia. Wokół pałacu rozciągał się park krajobrazowy o powierzchni trzystu hektarów, z wydzielonym zwierzyńcem o wielkości



Pałac w Szczodrem na pocztówce z lat trzydziestych XX wieku

dwustu hektarów, ogrodem różanym, widokowymi polanami, stawami. Rezydencja od początku przyciągała znamienitych gości, byli tu dwaj sascy królowie Polski, August II Mocny i August III; w 1809 roku wizytę złożył znany poeta niemiecki baron von Eichendorff, w kilka lat później car Mikołaj I z małżonką.

Miejscowość i rezydencja swą przedwojenną nazwę zawdzięczała księciu oleśnickiemu Krystianowi Ulrykowi, który pod koniec XVII wieku wybudował dla swej młodzieńczej żony księżniczki Sybilli Marii późnorenesansowy letni pałac i nazwał jej imieniem. Pałac był kilkakrotnie przebudowywany, aby w latach 1851-1867 za protestanckiego księcia Wilhelma brunszwickiego i jego architekta Wolffa przyjąć formę angielskiego neogotyku. Książę Wilhelm, umiający cieszyć się życiem koneser płci pięknej, sprawił, że jego rezydencja stała się dla lokalnej elity jednym z najważniejszych miejsc towarzyskich spotkań. W prawym skrzydle pałacu działał dworski teatr, w którym występowały

zespoły teatralne z Wrocławia oraz gościnnie również grupy artystyczne spoza Śląska. Słynne były letnie „tematyczne” bale urządzone w oświetlonym lampionami parku, na których goście występowali w przebraniach historycznych, na przykład z czasów rzymskich. Po parkowych stawach pływały łodzie w kształcie łabędzi.

Od 1884 roku Sybillenort stał się siedzibą saskiej rodziny królewskiej. Król Albert i jego piękna i bardzo pobożna żona, królowa Karola, kazali katolickiemu księdzu poświęcić wnętrza pałacowe, a salę teatralną zaadaptowano na pałacową kaplicę. Tutaj po abdykacji mieszkał i w 1932 roku zmarł ostatni król saski Fryderyk August III. Po jego śmierci nastąpił powolny upadek rezydencji. Pałac zlicytowano, wyposażenie sprzedano lub wywieziono. Fryderyk Christian, spadkobierca króla Saksonii, kazał nawet zdemontować ozdobne klepki z pałacowych parkietów. W 1938 roku obiekt przejął Wehrmacht, zamieniając wnętrza na magazyny; w 1945 roku śląski Windsor spłonął.



Pałacyk myśliwski w Domaszczynie, dawniej część kompleksu pałacowo-parkowego w Szczodrem, był miejscem spotkań i odpoczynku dla biorących udział w polowaniach myśliwych. Zadbany i wyremontowany, stanowi obecnie własność prywatną.

O cudzie znalezienia hostii

Pewien polski szlachcic wyruszył w interesach w daleką podróż na Śląsk. Jechał powozem zaprzężonym w dwa piękne rumaki, a gdy mijali właśnie miejscowość Długoteka, konie nagle stanęły dęba, o mało co nie wyracając powozu. Szlachcic próbował uspokoić zwierzęta, ale te tylko parskały, wierzgały i nie chciały ruszyć się z miejsca. „U diaska, co je tak wystraszyło?”, pomyślał mężczyzna i zaczął się rozglądać, czy aby wąż jakiś albo inna gadzina nie leży na drodze. Niczego nie zauważył. Gdy zniecierpliwiony zaczął krzyczeć na konie, dostrzegł bijący z zarośli niezwykle blask. Podeszedł do krzewu, rozgarnął gałęzie i zobaczył zawiniętą w chustę hostię. Padł na kolana, dziękując Bogu, że to właśnie jemu pozwolił odnaleźć Najświętszy Sakrament, wykradzony podstępnie z pobliskiego kościoła przez miejscowego chłopa. O cudownym znalezieniu hostii zrobiło się głośno. W pobliżu kościoła wybudowano kaplicę Bożego Ciała, do której zaczęli przybywać pielgrzymi nie tylko z okolic, ale z całego Śląska, a nawet z Czech.

Gmina Długoteka

na rowerze

Trasa rozpoczyna się w Pasikurowicach na stacji PKP (można tam dojechać szynobusem z Wrocławia), a kończy się w Długotekce na stacji PKP (krótsza wersja - 32,4 km) lub na Psim Polu (wersja dłuższa - 46 km). Podczas wycieczki rowerowej po najciekawszych zabytkach gminy Długoteka jeździ się głównie drogami utwardzonymi; odcinek do Długoteki stanowią w dużej mierze drogi leśne i parkowe. Na trasie zobaczymy kilka zabytkowych kościołów z różnych okresów: późnośredniowieczny kościół w Domaszczynie, barokową świątynię w Długotekce oraz XIX-wieczny neoromański kościół w Pasikurowicach. Warte uwagi są pałace (Borowa, pałacyk myśliwski w Domaszczynie, pozostałości po śląskim Windsorze w Szczodrem) oraz podworskie i popałacowe parki ze starodrzewem, szczególnie godny polecenia na piknik jest 12-hektarowy park ze stawami w Szczodrem. Na trasie można też odpocząć w Prusowicach w kompleksie rekreacyjno-wypoczynkowym Cztery Stawy z ekologicznym, otoczonym lasami, komer-



Późnogotycki ceglany z połowy XVI wieku kościół w Domaszczynie pw. Podwyższenia Krzyża Świętego.

cyjnym łowiskiem (zarybionym karpem, amurem, sumem, szczupakiem, okoniem, karasiem) oraz restauracją i smażalnią ryb, a także w Sielskiej Zagrodzie w Kietczynie, gdzie oprócz łowiska i restauracji specjalnie dla dzieci przygotowano plac zabaw oraz utworzono mini-zoo.

! Szczegółowy opis trasy na: www.powiatwroclawski.pl/strona-124-trasy_rowerowe.html

! Sielska Zagroda
ul. Rzeczna 58 Kietczów

! Cztery Stawy
ul. Słoneczna 51 Prusowice



Staw w pobliżu miejscowości Borowa, z licznie zamieszkującymi go łabędziami

Raj dla koniarzy i koni

Jak wygląda koń, każdy widzi, ale aby docenić i ocenić piękno konia, konieczne trzeba się udać na cykliczne imprezy organizowane w Siedlcu. Co roku w maju odbywa się tu impreza pod nazwą „Święto Konia” - Wystawa Hodowlana Koni, na którą zjeżdżają się hodowcy z kraju i z zagranicy, prezentując najpiękniejsze okazy ze swoich hodowli i poddając je wycenie. Natomiast podczas Ogólnopolskich Zawodów w Powożeniu Zaprzęgami Paro- i Jednokonnymi można obejrzeć zaprzęgi z całej Polski biorące udział w konkurencjach w ujeżdżaniu, zręczności i maratonie. Obie imprezy oferują mnóstwo dodatkowych

atrakcji dla całych rodzin, jak przejażdżki bryczką, pokazy powożenia, woltyżerki, pokazy western.

Nie bez kozery gmina Długoleka nazywana jest końską stolicą Powiatu. Na wszystkich jeżdżących konno lub chcących się tej sztuki nauczyć od najlepszych instruktorów na terenie gminy czeka kilka ośrodków jeździeckich, w tym aż pięć klubów sportowych prowadzących naukę jazdy na wszystkich poziomach dla osób w każdym wieku. Koński raj to również ośrodki świadczące usługi hotelowe dla koni, z dużymi, położonymi wśród lasów łąkami służącymi do wypasu oraz krytymi ujeżdżalniami.

! Informacje o imprezach oraz klubach sportowych i ośrodkach jeździeckich na stronie gminy Długoleka: <https://gmina.dlugoleka.pl/nasza-gmina/atracje-turystyczne-2/trasy-rowe-rowe/>



Krzyż pokutny w pobliżu Tokar

Znani - nieznani mieszkańcy powiatu wrocławskiego

Na terenie dzisiejszego powiatu wrocławskiego na przestrzeni wieków żyło i działało wiele ciekawych, nietuzinkowych i wybitnych postaci. Niektóre odgrywały znaczące role w polityce lub miały wpływ na ważne wydarzenia historyczne. Inne były przedsiębiorczymi i odnoszącymi sukcesy ludźmi interesu; czasami zapisywały się w lokalnej historii jako hojni fundatorzy zabytków sakralnych, budynków użyteczności publicznej i pomników. Mieszkali i tworzyli tu artyści, pisarze i naukowcy, których „sława” wykraczała daleko poza Dolny Śląsk.

W przewodniku oddzielne rozdziały zostały poświęcone znanym osobistościom, o których znajdziemy notatki w encyklopediach i w podręcznikach historii: średniowiecznemu możnowładcy, właścicielowi Ślęzy i ziem w okolicach „świętej góry” - Piotrowi Włostowi; średniowiecznemu

naukowiec, który życie spędził na eksperymentach optycznych - Witellonowi; pogromcy Napoleona - feldmarszałkowi Gebhardowi Leberechtowi Blücherowi; filozofowi, nazywanemu ojcem rolnictwa biodynamicznego - Rudolfowi Steinerowi; oraz generałowi z czasów wojny trzydziestoletniej - Louisowi de Monteverques. Warto jednak przypomnieć kilka innych postaci, na pewno mniej znanych, ale nie mniej ciekawych, wybitnych i uzdolnionych.

Otto hrabia von Zedlitz-Trützschler, przyszły słynny badacz awifauny i przewodniczący Niemieckiego Towarzystwa Ornitologicznego, przyszedł na świat w 1873 roku w pałacu w Świątnikach (gmina Sobótka). Majątek od ponad stu pięćdziesięciu lat należał do bliskich krewnych hrabiego. W otaczających pałac lasach i na łąkach mały Otto spędził dzieciństwo, stał się namiętym myśliwym i doskonałym strzelcem oraz uważnym obserwatorem przyrody. Choć w domu wujostwa, gdzie wychowywał się po wczesnej śmierci rodziców, mówiono, że zoologia jest dziedzi-



W pałacu w Świątnikach przyszedł ornitolog spędzić wczesne dzieciństwo. Od 1948 roku w pałacowych wnętrzach mieści się szkoła podstawowa.



Na murach pałacu w Świątnikach wśród kilku herbów możemy rozpoznać tarczę herbu Zedlitzów z ozdobną klamrą, rodzajem zapinki.

ną, która „chleba nie daje”, to wczesne lata spędzone na tonie przyrody przesądziły o jego zainteresowaniach w przyszłości. Gdy miał dwadzieścia siedem lat, wybrał się w swoją pierwszą daleką podróż do północnej Norwegii i na Spitsbergen, aby obserwować życie ptaków. W kolejnych latach ciekawość i natura badacza poprowadziła go na wielomiesięczne wyprawy, m.in. do Tunisu, nad brzegi Morza Czerwonego, do Etiopii i Erytrei. W środowisku ornitologicznym stał się postacią ważną, z każdej wyprawy przywoził bogatą kolekcję spreparyowanych egzotycznych ptaków oraz szczegółowe opisy fauny. W 1910 roku znalazł się w małej grupie wybrańców naukowej ekspedycji i wraz z Henrykiem Hohenzollernem, bratem cesarza Wilhelma II, na pokładzie zeppelinu (sterowca) przelatował nad wodami Arktyki, a potem niewielkim statkiem doплыwał do zatok, aby obserwować olbrzymie kolonie ptaków żyjących w rejonach polarnych.



Hrabia Otto zachwycał się fauną koła podbiegunowego, w swoich notatkach zawarł szczegółowe opisy awifauny, m.in. maskonura, nazywanego ze względu na kolorowy dziób „papugą północy”.

Po pierwszej wojnie światowej osiadł w Szwecji, gdzie poświęcił się całkowicie swoim badaniom. W testamencie pozostawił swój niezwyklej skarb Muzeum Historii Naturalnej w Sztokholmie. Zbiory muzeum wzbogaciły się o 7481 spreparyowanych ptaków z różnych części świata.



Widok Rękowa na porcelanowej filiżance z 1847 roku, wykonanej w Królewskiej Manufakturze w Berlinie (obecnie w zbiorach Muzeum Miejskiego we Wrocławiu).

Elisabeth Senitz miała duszę i wrażliwość poetki, a jej hymn „O, du Liebe, meiner Liebe”, z muzyką stworzoną przez Jana Sebastiana Bacha, stał się jedną z najpopularniejszych pieśni luterańskich (i jest śpiewany do dzisiaj).

Urodziła się w 1629 roku w Rękowie (gmina Sobótka), w starej, zamożnej, szlacheckiej rodzinie. Po wczesnej śmierci rodziców trafiła z niewielkiej wioski na wykwinny, pełen przepychu książęcy za-



W kościele pw. św. Stanisława w Starym Zamku na parapecie łoża nad zakrystią znajduje się wywód heraldyczny rodu von Senitz z około 1600 roku.

mek w Brzegu. Siedziba książąt brzeskich była w tym czasie centrum kulturalnym Śląska i Elżbieta otrzymała tutaj staranne wykształcenie. Wkrótce znalazła się na dworze oleśnickim, we fraucymerze księżnej Elżbiety Marii, żony księcia Sylwiusza Nimroda Wirtemberskiego. Książęca para odznaczała się dużą kulturą, bywała w świecie, naśladowała modę francuską, grała na instrumentach, otaczała się chętnie ludźmi sztuki i nauki. Osobistym lekarzem księcia był Johannes Scheffler, późniejszy słynny poeta barokowy, znany jako Aniol Ślązak. Dla Elżbiety Senitz, początkującej pisarki, znajomość oraz możliwość wymiany myśli i pierwszych poetyckich doświadczeń z Schefflerem były zapewne bezcenne.

Na zamku oleśnickim bawił w tym czasie podróżnik i poszukiwacz przygód, w którym Elżbieta zakochała się z wzajemnością, obdarzając go namiętnym uczuciem. Gdy dano na zapowiedzi, pastor odkrył skrzątnie skrywaną tajemnicę narzeczonego. Mężczyzna był już żonaty. W atmosferze wielkiego skandalu Elżbieta opuściła książećcy dwór i aż do swej śmierci żyła samotnie w rodzinnym Rękowie, gdzie pisała religijne wiersze i prowadziła ożywioną korespondencję z uczonymi epoki. Zosta-

ła przyjęta do bardzo ekskluzywnego norymberskiego towarzystwa - Pegnickiego Zakonu Kwiatów. W gronie barokowych poetów była jedną z czternastu kobiet, które dostąpiły tego zaszczytu. Członkowie zakonu stawali się „pasterzami”, przybierali imię zakonne i nazwę jednego z kwiatów. Elżbieta wybrała imię Celinda, tak bowiem nazywała się jedna z bohaterek popularnej w tym czasie sztuki Andreasa Gryphiusa, opowiadającej historię nieszczęśliwej i niespełnionej miłości. Jej kwiatem został intensywnie pachnący jaśmin.



W herbie Senitzów na czerwonym polu znajduje się ryba (prawdopodobnie karp) z białymi skrzydłami. W górnej części tarczy umieszczony jest hełm.



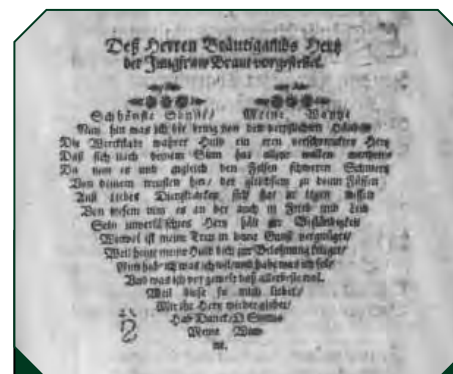
Ręków - na pocztówce z początku XX wieku nieistniejący dziś pałac i kościół

Smolec (gmina Kąty Wrocławskie) swój rozwój w XIX i na początku XX wieku zawdzięcza jednej rodzinie, baronom **Wallenberg-Pachaly**, kupcom, bankowcom i przemysłowcom. W miejscowości do dzisiaj możemy odnaleźć wiele śladów po tej

wyjątkowo przedsiębiorczej rodzinie.

Radca handlowy Carl Gideon w 1843 roku zakupił za 116 tysięcy talarów dobra rycerskie w podwrocławskim Smolcu, gdzie znajdował się renesansowy dwór nawodny, powstały po przebudowie średniowiecznej wieży obronnej. Od tej pory niewielki Smolec stał się rodową siedzibą znanych we Wrocławiu bankowców, którzy w mieście posiadali efektowny pałac zaprojektowany przez samego Carla Gottharda Langhansa, twórcę Bramy Brandenburskiej w Berlinie.

Jeszcze w tym samym roku licząca niewiele ponad czterysta osób miejscowość dzięki właścicielowi smoleckiego majątku miała przystanek kolejowy (a wkrótce również stację). Carl Gideon, który wchodził w skład konsorcjum budującego Kolej Poznańską (jej część stanowiła Freiburska Kolej Żelazna), mógł swobodnie wprost ze swego domu dojeżdżać koleją do Wrocławia oraz Świebodzic (Freiburga), gdzie



Wiele z utworów Elisabeth von Senitz ma formę graficzną i kształtem przypomina konkretny przedmiot, najczęściej będący tematem utworu. Taki rodzaj „zabawy” literackiej - carmen figuratum - stosowany był przez poetów już od Starożytności.



Otoczony fosą dwór w Smolcu powstał poprzez rozbudowę w XVI wieku średniowiecznej wieży mieszkalnej.

prowadził interesy w Zrzeszeniu Fabryk Zegarów. Kolej przyczyniła się również do szybkiego rozwoju przemysłu w Smolcu oraz w ciągu pięćdziesięciu lat do ponad dwukrotnego wzrostu liczby ludności.

Syn Carla Gideona, noszący te same imiona co ojciec, przekazał ziemię pod

budowę parafialnego kościoła i wraz z braćmi ofiarował na ten cel 45 tysięcy marek. Tabliczka fundacyjna w kościele, którego konsekracja nastąpiła w 1908 roku, informuje, że Carl Gideon, wierny Bogu, wznosił ten kościół ku Jego czci. Zakup organów kościelnych jest również zastugą młodszego Carla Gideona. Ze względu na szybko rosnącą liczbę ludności właściciel majątku dał pieniądze na budowę szkoły ewangelickiej przy ul. Kościelnej, a jego żona utworzyła dla młodszych dzieci przedszkole.

W przebudowanym w połowie XIX wieku, na modny wówczas styl neogotycki, pałacu zamieszkał Carl Gideon z żoną i swymi dziećmi; tutaj przyszło na świat siedmioro jego wnucząt.

Senior rodu, jego syn i ich żony spoczęli na miejscowym cmentarzu. Hojni sponsorzy ziemię na miejsce swego pochówku przekazali wcześniej mieszkańcom Smolca bezpłatnie. Ich płyty nagrobne opatrzone



Kościół pw. Narodzenia NMP w Smolcu zaprojektował bardzo wzięty na początku XX wieku architekt Erich Grau.



Po przebudowanym w XIX wieku w stylu neogotyckim pałacu Wallenberg-Pachalych pozostały jedynie zabezpieczone romantyczne ruiny.

są cytatami z Pisma Świętego, na jednej z nich czytamy fragment Psalmu: „Niechaj mnie chronią niewinność i prawość, bo w Tobie, Panie, pokładam nadzieję”. Prośba została wysłuchana, rodzinny grobowiec przetrwał niespokojne lata powojenne. Mniej szczęścia miał pałac, który uszkodzony pod koniec II wojny światowej został w następnych latach niemal doszczętnie zniszczony.



Rodzina Wallenberg-Pachaly ufundowała w Smolcu ewangelicki kościół, o czym świadczy zachowana tabliczka erekcyjna z 1908 roku.

Carl von Harrach wybudował w Solnej (gmina Kobierzyce) nowy pałac w bliskim sąsiedztwie starego, w którym mieszkał **Leopold von Sedlnitzky**. Panowie byli nie tylko spowinowaceni, łączyła ich głęboka przyjaźń i wspólne zainteresowania, spędzali całe miesiące na dyskusjach, planach, wymianie myśli. Sedlnitzky, starszy

z nich, zrezygnował ze stanowiska wrocławskiego biskupa, które sprawował w latach 1835-1840, i w atmosferze skandalu opuścił jedną z największych i najważniejszych diecezji w Europie. Wśród powodów tej niekonwencjonalnej decyzji był stosunek Sedlnitzkiego do małżeństw mieszanych. Biskup, wbrew stanowisku papieża, wyrażał cichą zgodę na to, aby dzieci były wychowywane w wyznaniu ewangelickim, jeśli taką wolę wyrażali rodzice. Po opuszczeniu Wrocławia zamieszkał w Berlinie jako tajny radca królewski. Miesiące letnie spędzał w niewielkiej miejscowości na Dolnym Śląsku, w Solnej, w renesansowym zamku, dawnej posiadłości Heuglów. O osiem lat młodszy od niego Carl von Harrach zakupił dobra w Solnej i kilkadziesiąt metrów od siedziby przyjaciela wybudował sobie pałac w stylu włoskiej willi. Sedlnitzky, były katolicki biskup, i Harrach, pochodzący ze znanego katolickiego rodu, podjęli kontrowersyjną dla wielu im współczesnych decyzję zmiany konfesji - obaj przeszli na protestantyzm.

O czym dyskutowali przez długie wieczory? Postanowili nie przyglądać się biernie biedzie, nieszczęściu, niesprawiedliwości. Rozmawiali o odnowie duchowej Kościoła, o projektach społecznych, które postanowili w miarę możliwości finansowych re-



Herb rodowy Harrachów: złota kula z trzema srebrnymi strusimi piórami na czerwonym polu

alizować. Hrabia Harrach zaczął od swojej posiadłości. Założył pierwsze na Śląsku wiejskie przedszkole, aby dzieciom kobiet pracujących w polu zapewnić pod nieobecność rodziców opiekę. Zatrudniona przez niego diakonisa opiekowała się również obłożnie chorymi i starymi mieszkańcami Solnej. W sąsiednich wioskach powstały z jego inicjatywy domy-przytulki, w których sieroty i bezdomne dzieci znajdowały dach nad głową, wyżywienie, opiekę rodziny za-

stępczej i pobierały naukę. Ogromne sumy przeznaczył jako wsparcie dla wrocławskiego zakładu diakonijnego „Bethanien”, prowadzącego przytulki, zakłady lecznicze, seminarium dla przedszkolank, szkoły i przedszkola. Sedlnitzky założył w Berlinie „Paulinum” i „Johanneum” internat dla uczniów szkół protestanckich i szkołę dla młodych teologów. Obydwaj w swych testamentach pozostawili pieniądze dla instytucji charytatywnych oraz na kształcenie nauczycieli ewangelickich. Zgodnie z ich ostatnią wolą, ci wierni przyjaciele, zaangażowani społecznicy i reformatorzy, pionierzy diakonii spoczęli obok siebie na cmentarzu ewangelickim w Rękowiu.

Ocalały grobowiec rodzinny Harrachów pełni obecnie funkcję kaplicy. W ołtarzu znajdował się dawniej obraz namalowany przez Ferdinanda Harracha, utalentowanego malarza, najstarszego syna hrabiego Carla.



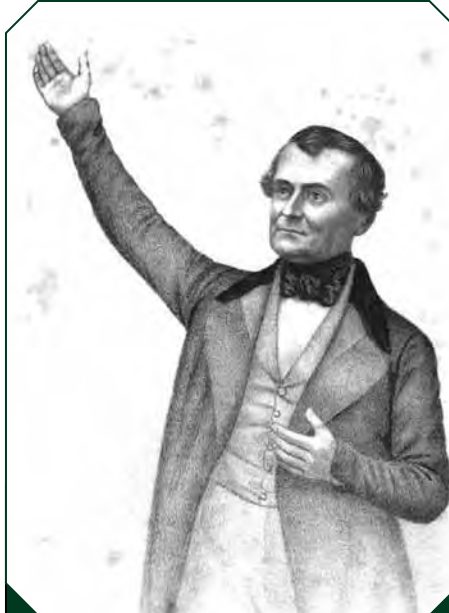
Hrabia von Harrach zbudował dla siebie w Solnej skromny pałac w stylu włoskiej willi, pocztówka z początku XX wieku.



Neoromański w stylu grobowiec rodzinny hrabiów von Harrach, znajdujący się na cmentarzu w Rękowiu, projektował znany we Wrocławiu architekt Carl Lüdecke.

Heinrich Ludwig Tschech przeszedł do historii przede wszystkim jako zamachowiec, który podniósł rękę na „bożego pomazańca”. W XIX wieku Tschech stał się bohaterem popularnych piosenek i wzorem odwagi dla protestujących robotników, przez niektórych działaczy robotniczych kreowany był zaś na „politycznego męczennika”. Po nieudanym zamachu na Fryderyka Wilhelma IV został bowiem aresztowany, a potem wyrokiem sądu skazany na śmierć. Odmówił zwrócenia się do króla o ulaskawienie i został ścięty w grudniu 1844 roku.

Urodził się pięćdziesiąt pięć lat wcześniej w Księginicach Małych (gmina Sobótka) w rodzinie superintendenta, czyli protestanckiego duchownego sprawującego nadzór nad parafiami i pracą innych pastorów na terenie intendencji. Ojciec zadbał o dobre wykształcenie syna, Heinrich ukończył prawo na Uniwersytecie we



Na dzień przed zamachem H.L. Tschech wykonał dagerotyp dla potomnych, aby zobaczyli, że nie był „zwykłym tötrem”.

Frankfurcie. W wieku czterdziestu trzech lat został burmistrzem w mieście Starkov. Przez dziewięć lat próbował walczyć z miejscową korupcją i nepotyzmem. Szybko został sam na polu walki. Wyalienowany, zgorzkniały, zaszczytowany przez miejscową elitę, złożył urząd. Próbował szukać sprawiedliwości w Berlinie i pisał apelacje do samego króla, jednak bezskutecznie. Uważał, że choć był ucziwy i oddany służbie publicznej, potraktowano go haniebnie i niesprawiedliwie. Mimo usilnych starań nie odzyskał urzędu burmistrza. Postanowił więc sam obronić splamiony, w swoim mniemaniu, honor i wymierzyć sprawiedliwość skorumpowanej administracji państwowej. Stojący na jej czele król został celem upokorzonego Tschecha. 26 lipca 1844 roku zamachowiec ukryty w pobliżu pałacu w Berlinie strzelił dwukrotnie do Fryderyka Wilhelma IV, ale chybił. Złapano go, osadzono w więzieniu i skazano na karę śmierci.



Dawna plebania w Księginicach Małych, tutaj przyszedł na świat H.L. Tschech.

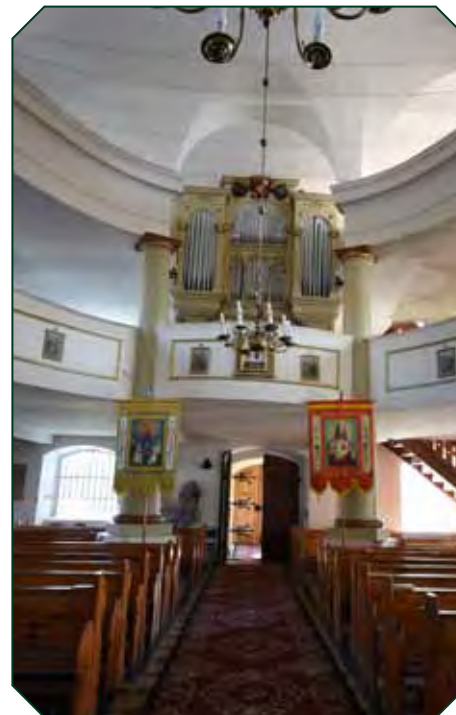
Jeszcze dzisiaj jego postać, motyw działania i budzący kontrowersje czyn, który przeszedł do historii jako pierwszy w dziejach zamach na pruskiego króla, inspirują do dyskusji. Turyści odwiedzający Starkov, w którym przez kilka lat pełnił funkcję burmistrza, zwiedzają izbę pamięci poświęconą dawnemu burmistrzowi i jedzą „kule Tschecha”, mięsne pulpety serwowane w lokalnych restauracjach.



Kościół filialny pw. MB Różańcowej w Księginicach Małych (dawny kościół ewangelicki)



Wnętrze poewangelickiego kościoła w Księginicach Małych, w którym nabożeństwa odprawiał ojciec H.L. Tschecha.





Krzew głogu; w tle ruiny manierystycznego dworu w Borzygniewie

Pierwsza na Śląsku podróż pociągiem

O godzinie szóstej rano 22 maja 1842 roku osiem wagonów ciągniętych przez parowóz Silesia ruszyło w stronę Oławy, zatrzymując się na stacji w Świętej Katarzynie. Uroczysta przejażdżka po najstarszej w obecnych granicach Polski linii kolejowej trwała tylko 42 minuty. Aż (albo tylko) stu dwóm szczęśliwcom udało wybrać się w tę krótką (wynoszącą 27 kilometrów), pierwszą na Śląsku podróż koleją. We Wrocławiu wydarzeniu temu asystowały tłumy podekscytowanych mieszkańców miasta. Tego dnia odbyły się jeszcze trzy kursy do Oławy i z powrotem.



Stacja w Kątach Wrocławskich. W październiku 1928 roku w rocznicę oddania do użytku linii Wrocław-Jaworzyna Śląska dokonano elektryfikacji trasy. Na linii kolejowej prowadzącej przez Kąty Wrocławskie w 1906 roku codziennie jeździło dwanaście składów w jedną stronę.

wiem dopiero dwanaście lat wcześniej uruchomiono w Anglii pierwszą na świecie pasażerską linię na odcinku Liverpool-Manchester.

Bardzo szybko, bo już w sierpniu, trasę z Oławy przedłużono do Brzegu, a rok po otwarciu pierwszego odcinka pociąg dojeżdżał do Opoli. W 1846 roku doprowadzono ostatni odcinek torów do Mystłowic i tym samym zakończono budowę Kolei Górnośląskiej łączącej Wrocław z Górnym Śląskiem.

Ze względu na komfort jazdy pasażerów wagony podzielone były na klasy, drzwi do każdego przedziału znajdowały się w bocznej ścianie. Wagony pierwszej klasy koloru czerwonego posiadały przedziały ośmiomiejscowe i... szyby w oknach. Miękkie siedzenia i ściany obite były tkaniną, a dla wygody podróżujących na miękkich kanapach umieszczano skórzane podłokietniki. Dla porównania, wagony najniższej czwartej klasy



Stacja kolejowa w Długołęce. W roku 1868 uruchomiono linię na trasie Wrocław-Oleśnica przez Długołękę. Ze względu na gości i tłumy zwiedzających rezydencję królów saskich w Szczodrem linia ta cieszyła się dużą popularnością.



Przez stację w Świętej Katarzynie przejeżdżali pierwsi pasażerowie na Śląsku.

(kursujące krótko i tylko na niektórych liniach) jeździły przez jakiś czas bez dachu, dlatego pasażerowie musieli zaopatrywać się przed jazdą w okulary kolejowe, które miały chronić przed dymem i iskrami wydobywającymi się z lokomotywy. Pierwsza i druga klasa była ogrzewana, początkowo butelkami z gorącą wodą lub pojemnikami z nagrzanym piaskiem, ale od lat 80. XIX wieku montowane były grzejniki zasilane parą z parowozów. Tak zwani „zapalacze” z dachu pociągu wymieniali świece w przedziałach albo uzupełniali olej lub naftę w lampach olejowych i naftowych oświetlających wnętrza.

Sieć kolejowa na Śląsku rozwijała się bardzo dynamicznie. W rok później po otwarciu pierwszej linii, w 1843 roku, uruchomiono początkowo jednotorową linię Wrocław-Świebodzice przez Smolec, Kąty Wrocławskie, Mietków. Termin otwarcia linii musiał być przesunięty, bowiem przy budowie mnożyły się przeciwności losu, od wylewu Odry, która podmyła nasypy kolejowe, przez zatrzymanie w porcie szczecińskim torów kolejowych, po wypadek u wybrzeży Półwyspu Jutlandzkiego statku transportującego lokomotywy, ale i tak linia powstała w rekordowym tempie, bo już w ciągu dwóch lat. Przy budowie pracowały na akord dziennie około dwa tysiące robotników.

Połączenie między Wrocławiem a Strzeblowem, przez Kobierzycy i Sobótkę, zbudowano głównie do transportu granitu. Co prawda przejazd z Wrocławia do Sobótki trwał prawie półtorej godziny, ale połączenie to cieszyło się wyjątkowo dużą popularnością wśród wrocławian, którzy chętnie korzystali z kolei, aby udać się na coraz częściej i liczniej odwiedzaną górę Ślęzę.



Nieczynna stacja kolejowa w Kobierzycach. W latach 30. XX wieku zatrzymywało się na tej stacji aż osiem kursów dziennie; podczas ferii oraz latem zwiększano skład pociągów. Chętnych do podróżowania koleją na trasie Wrocław-Sobótka było jednak tak wielu, że w 1928 roku wprowadzono dodatkowo kursującą wahadłowo kolejkę spalinową.

Kresowe Madonny, czyli z Kresów na „Dziki Zachód”

Co zabrać ze sobą z rodzinnego domu, wyruszając w nieznaną, być może na zawsze? Meble, ubrania, pamiątki rodzinne? Z takim dylematem musieli się zmierzyć w 1945 roku mieszkańcy Kresów Wschodnich, którzy po zakończeniu działań wojennych i układzie jałtańskim opuszczali swoje wsie i miasta. Kierowali się na zachód, często na tzw. Ziemię Odzyskaną; wielu z nich zamieszkało w okolicach Wrocławia, na terenach dzisiejszego powiatu wrocławskiego. O przybyszach z miejsc oddalonych setki kilometrów od Dolnego Śląska przypominają nam nazwy ulic w niektórych miejscowościach, nieprzypadkowo znajdują się tam ulice Lwowskie i Tarnopolskie.

Do pociągu, na który czasami trzeba



było czekać wiele dni (na stacji przez miesiąc koczowało prawie pięćset mieszkańców Tuligłównów, którzy po trwającej kilka tygodni podróży dotarli do Trzebnicy, a potem wielu z nich zamieszkało w Łozinie), niewiele można było zabrać. Jechano w nieznaną, więc ludzie taszczyli skrzynie z ubraniami, pościelą, czasami



W świątyni w Łozinie znajduje się cudowny wizerunek Matki Boskiej Bolesnej Uzdrawienia Chorych.

ciągnęli za sobą krowy i konie. Nielegalnie „przemycano” obrazy, rzeźby z parafialnych kościołów. Mieszkańcy Tuligłównów zabrali przedmioty potrzebne do sprawowania liturgii, m.in. pamiątkowe kielichy mszalne oraz słynący cudami obraz Matki Bożej Bolesnej. Wcześniej, dla zmylenia miejscowych władz, proboszcz zamienił na ołtarzu oryginał z innym przedstawieniem Matki Boskiej. Wizerunek Marii z martwym Jezusem na rękach, koronowany w roku 1930, cieszył się dużym lokalnym kultem. Wierzono, że to właśnie tuligłowska Matka Boska ocaliła mieszkańców wsi podczas wojny i za jej sprawą nie doszło do rozstrzelania kilku osób przez Armię Czerwoną. Obraz namalowany został w połowie XVII wieku i był dziełem nieznanego artysty. Według miejscowej legendy powstał na zlecenie hrabiny Lanckorońskiej, która podczas polowania miała wizję Matki Bożej tulącej zdjętego z krzyża Syna.

W 1948 roku, gdy zrobiło się już bezpiecznie, tuligłównianie umieścili obraz w głównym ołtarzu dawnego kościoła ewangelickiego w Łozinie. W 1986 roku cudowny wizerunek Marii otrzymał tytuł Matki Boskiej Bolesnej Uzdrawienia Chorych, a w 2000 roku przy kościele utworzono Regionalne Sanktuarium Maryjne. Główne uroczystości parafialne odbywają się podczas odpustu (w okolicach 15 września), wtedy do łożnińskiego sanktuarium przybywa konna Archidiecezjalna Pielgrzymka Sympatyków i Mitośników Koni.

W Tuligłównach otoczony czcią wizerunek Matki Boskiej na co dzień był chroniony, zastąpił go inny obraz. Tak jest również dzisiaj w Łozinie. Tylko podczas niedzielnych mszy i większych uroczystości, gdy parafianie śpiewają specjalnie ułożoną na tę okazję pieśń: „Witaj Królowo Łozińska Pani, Przyjm ludu Swego rzewnych modłów głos”, oczom wiernych ukazują się w złotych koronach, ubrani w srebrne sukienki: Matka Boska ze swym Synem.



Główny ołtarz w obrazem MB Bolesnej Uzdrawienia Chorych w Sanktuarium Regionalnym w Łozinie

Nie mniej ciekawe historie miały cudowne wizerunki Matki Boskiej, które znajdują się w kilku innych miejscowościach powiatu wrocławskiego. Tuż po wojnie Matka Boska, „niezawodna Opiekunka”, pomagała przybyłej z Kresów ludności poczuć się bezpieczniej w nowym, obcym miejscu

i oswoić je. Dzisiaj Kresowe Madonny często integrują ludność wysiedloną i przypominają młodym, skąd pochodzili ich przodkowie. W Świątnikach, gdzie znalazła swe miejsce wotyńska Matka Boża Bolesna z Niewirkowa, od 2011 roku organizowane są cyklicznie Międzynarodowe Spotkania



Główny ołtarz z obrazem Matki Boskiej z Niewirkowa na Wotyniu w kościele Świątnikach



Uroczystość przy kościele w Świątnikach podczas Międzynarodowego Spotkania Miłośników Wotynia i Kresów Wschodnich (2019 rok)

Miłośników Wotynia i Kresów Wschodnich, na które zjeżdżają się pochodzący z Wotynia, a rozrzucony po całej Europie Polacy, Ukraińcy, Czesi, Niemcy, Ormianie, Żydzi

i Olędrzy. Z tym pochodzącym z XVII wieku wizerunkiem Matki Boskiej Bolesnej związana jest znana dawnym parafianom opowieść. Jej bohater, Hieronim Lubomirski, wraz z towarzyszami pełnił rolę tylnej straży królewskiej Jana Kazimierza. Gdy z przyjacielem wymknął się nocą z wawroni i próbował dostać się do obozu królewskiego pod Beresteczkiem, został zaskoczony przez Tatarów. Nie widząc innej drogi ucieczki, mężczyźni wdrapali się na wielki dąb, którego gęsta korona uchroniła ich od tatarskich strzał. Gdy rozjuszeni przeciwnicy próbowali podpalić drzewo, Lubomirski w obliczu śmierci ślubował Matce Boskiej Niewirkowskiej „wieczysty fundusz na trąby”. Tuż po ślubowaniu usłyszano tętent koni. Z pomocą nadciągali rycerze króla Jana Kazimierza. Od tej pory, za sprawą fundacji cudem uratowanego szlachcica, parafian zwoływano do kościoła grą na trąbach, dźwięk trąbek towarzyszył też odstawianiu cudownego obrazu jeszcze w połowie XIX wieku.



W kościele parafialnym w Turowie znajduje się wizerunek Matki Boskiej przywieziony z Gródka.

Liczy się, że około sto czterdzieści obrazów, głównie z archidiecezji lwowskiej, łuckiej i przemyskiej, trafiło po wojnie na tereny Polski, z czego czterdzieści wizerunków znajduje się w archidiecezji wrocławskiej, a sześć z nich na terenie powiatu wrocławskiego. Oprócz wymienionych obrazów z Łoziny i Świątnik, w kościele w Turowie możemy oglądać Matkę Boską z Gródka, a w Świętej Katarzynie utworzono sanktuarium z cudownym przedstawieniem Najświętszej Marii Panny Częstochowskiej z Doliny. Z Tłumacza przywieziono wizerunki Anny Samotrzeć (obraz znajduje się obecnie w kościele w Siedlakowicach) i Matki Boskiej Częstochowskiej (który trafił do Kątów Wrocławskich). Tłumaczanie, rozproszeni po całej Polsce, spotykają się regularnie kilka razy w roku. Zebrali pieniądze na konserwację obrazu św. Anny i w dniu imienin patronki, w ostatnią niedzielę lipca, przyjeżdżają do niedużych Siedlakowic na uroczystości odpustowe. W kronice parafialnej pochodząca z Tłumacza Leontyna Dziwieńko w 2010 roku zapisała: „To nie był zwyczaj-



Cudowny obraz Matki Boskiej z Tłumacza po II wojnie światowej został umieszczony w kaplicy kościoła w Kątach Wrocławskich.

ny odpust, nie było kolorowych jarmarków, blaszanych zegarków. Była za to msza przed obrazem św. Anny. Łzy szczęścia i wzruszenia mieszały się ze sobą. Czują się znowu jak mała dziewczynka, w białej sukieneczce, przystępująca znowu do I Komunii Świętej. Dziękuję”.



Kościół parafialny w Kątach Wrocławskich pw. św. Piotra i Pawła



Rzeźba Józefa Wiejackiego „Christus Frasnoliwy” przy kościele w Matkowicach

Pamiętki dawnego prawa

- krzyże pojednania

Średniowieczne krzyże kamienne - przycupnięte pod murami kościoła, osamotnione na rozstaju dróg, wciśnięte pomiędzy współczesną zabudowę, pobielone, czasem bardzo uszkodzone, złamane, bez bocznych ramion - zwane są krzyżami



W kościelnym murze w Rogowie Sobóckim znajduje się grupa aż trzech granitowych krzyży pojednania.

pojednania lub pokutnymi. Stanowią pamiętkę po rozegranych przed stuleciami ludzkich tragediach. Czasami wyrte jest na nich narzędzie: miecz, toporek, kusza, nóż, pałka, widły, łopata, za pomocą którego odebrano komuś życie. Postawienie krzyża w miejscu dokonanej zbrodni było



W Glinicy (gm. Jordanów) na przydrożnej kapliczce widoczny jest słabo już czytelny ryt miecza, narzędzia, za pomocą którego dokonano zbrodni.



W lapidarium muzealnym w Sobótce stoi, przeniesiona z Krzyżowic, kapliczka słupowa z początku XVI wieku z reliefami przedstawiającymi scenę Ukrzyżowania, św. Annę Samotrzeć oraz św. Jadwigę.



Na cmentarzu w Siechnicach wykorzystano wtórnice kamienny krzyż do zbudowania symbolicznego grobu.



Duży krzyż kamienny ustawiono w polu, przy drodze pomiędzy Tokarami a Łoziną (gm. Długotęka).

jednym z warunków ugody, którą zawierał zabójca z rodziną zamordowanego. Rodzina wyrzekła się zemsty w zamian za podpisanie przez winnego umowy kompozytowej, w której przestępca zobowiązywał się do zapłaty tak zwanej „główszczyzny”, czyli odszkodowania za „głowę” zabitego. Pieniądże z takiego odszkodowania stanowiły często rentę dla wdowy lub umożliwiły zabezpieczenie bytu dzieciom ofiary. Dodatkowo zabójca opłacał określoną przez sąd ilość mszy za duszę zmarłego, ponosił koszty pogrzebu oraz koszty sądowe. Czasami musiał również odpokutować swe czyny podczas pielgrzymki. Na koniec stawiał kamienny krzyż lub kapliczkę. Do



W Pełcnicy przy murze kościelnym stoi kamienna kapliczka słupowa oraz dwa krzyże. Jeden z nich (z rytym krzyżem) do niedawna służył jako stopień przy wejściu do domu.



Spośród trzech krzyży w Węgrach, znajdujących się w murze kościelnym, jeden uważany jest za najwyższy na Dolnym Śląsku, ma prawie dwa i pół metra wysokości.

piero w XVI wieku, po skodyfikowaniu prawa karnego przez cesarza Karola V, sądy zaprzestały orzekania takiej kary.

Na Dolnym Śląsku, w Czechach i Saksonii zachowało się wiele średniowiecznych krzyży pojednania. W podwrocławskich miejscowościach, które znajdują się na terenie powiatu wrocławskiego, jest ich wyjątkowo dużo, bo ponad czterdzieści. Najwięcej zobaczyć ich można na terenie gmin Żórawina i Sobótka, czasami po trzy, cztery w jednym miejscu. Takie „za-gęszczenie” krzyży spowodowane jest ich wtórnym umiejscowieniem.



W Proszkowicach (gm. Mietków) na skrzyżowaniu dróg stoją dwa z trzech proszkowickich krzyży (jeden przeniesiono do Muzeum Śląskiego w Sobótce). Wieś przez jakiś czas nosiła nazwę Dreisteine (Trzy kamienie), prawdopodobnie od kamiennych krzyży.



*Przykościelny cmentarz w Żórawinie
otoczony jest głęboką mokrą fosą i wałami ziemnymi wzmocnionymi na narożach półbastionami.
Na wyspę wjeżdżało się przez most zwodzony i bramę włączoną w system obrony.*

Kościoty obronne

Podczas najazdów husytów w XV wieku, czyli rejs husyckich, miasta i wioski Dolnego Śląska były palone i płądrowane, a bandy niedobitków i tak zwanych rycerzy - rozbójników napadały na bogatych kupców i zwykłych rolników. W XVI wieku całą Europę ogarnął strach wywołany zagrożeniem pogańskich Turków, a już prawdziwa psychoza opanowała wszystkich, gdy Turcy pod wodzą Sulejmana w 1529 roku oblegali Wiedeń. Wojna trzydziestoletnia (1618-1648) przyniosła mieszkańcom Dolnego Śląska głód i biedę; zarówno żołnierze armii cesarskiej, jak i żołdacy szwedzcy rabowali i dostownie pustoszyli miejsca, w których się zatrzymywali.

W związku z ciągłym zagrożeniem, rozwojem broni palnej i nowych technik walki, w XV wieku i kolejnych stuleciach intensywnie fortyfikowano śląskie miasta, obwarowywano kościoły znajdujące się poza miejskimi murami oraz przysto-



W Jaskotlu w ceglonym murze na fundamencie z kamieni polnych o wysokości ponad dwa i pół metra widoczny jest rząd strzelnic o wylotach na przemian okrągłych i rombów. Południową furkę prowadzącą na przykościelny cmentarz zdobi attykowy szczyt.

sowywano do obrony wiejskie świątynie. Oprócz obiektu kultu, pełniły one rolę warowni, mających zabezpieczyć dobra właścicieli przed grabieżami, oraz stanowić schronienie dla miejscowej ludności.

Na wsiach bardzo rzadko inkastelowano same budynki kościołów, zazwyczaj ograniczano się do umocnienia przykościelnego cmentarza oraz prac oczyszczających przedpole wokół obwarowań, zatrudniając do tych robót miejscowych chłopów. Stawiano gruby mur (od 0,6-1 metra) z kamie-



W murze obronnym w Jaskotlu przez pomyłkę odwrotnie umieszczono otwory strzelnicze, rozszerzają się bowiem na zewnątrz muru.

nia lub cegły, wysoki, od 1,5 do 4 metrów, umieszczając w nim na wysokości około 1,2 m rząd strzelnic. Mur często tynkowano od zewnętrznej strony, czasami ozdabiano dekoracją sgraffitową. Rzadko usypywano obwarowania ziemne otaczające cmentarz wałami, a dopiero na początku XVII wieku stosowano, i to sporadycznie, nowożytny system fortyfikacji, budując basteje.

W powiecie wrocławskim kilka niedużych średniowiecznych świątyń ma wciąż jeszcze widoczne cechy obronne w postaci wysokich grubych murów ze strzelnicami, które powstały najczęściej na początku XVII wieku. Tego typu obwarowania zoba-

czymy w Jaksonowie, Jaskotlu, Przecławicach, Świętej Katarzynie, Wierzbicach, Wilczkowie i Żórawinie.

Najlepszym przykładem warownego kościoła na terenie powiatu wrocławskiego jest świątynia w Żórawinie, jedyna na Śląsku z zachowanymi obwarowaniami bastionowymi. Sama bryła kościoła nie ma elementów obronnych, takich jak na przykład krenelaże, machikuły, strzelnice, ale prace przy bastionowych fortyfikacjach ziemnych otaczających wyspę, na której położony jest kościół, powierzono znakomitemu fortyfikatorowi śląskiemu Hansowi Schneiderowi, który do zaprojektowania systemu obronnego w Żórawinie wykorzystał całą dostępną mu wiedzę w dziedzinie inżynierii wojskowej.

Natomiast kościół w Jaksonowie jest jednym z rzadkich przykładów, gdzie przy budowie obwarowań zastosowano nowożytny system fortyfikacji bastejowych. Naroża flankowały dwie (być może cztery) basteje (niestety niezachowane) zwieńczone attykami, otwarte do wnętrza i zaopatrzone w rząd strzelnic.



Kościół w Jaskotlu



Kościół w Wilczkowie zbudowany został na solidnym kamiennym fundamencie. W czasie wojny trzydziestoletniej otoczono świątynię ceglonym murem ze strzelnicami.

Wieże-domy

- Biestrzyków i Ślęza

W niedużej odległości od siebie, w Ślęzie i Biestrzykowie, zachowały się średniowieczne wieże mieszkalne. Pierwsza należała do patrycjatu wrocławskiego (zamożni mieszczanie wrocławscy swoje zamiejskie posiadłości kupowali przeważnie na południe i zachód od Wrocławia, w pasie żyznej ziemi, wzdłuż rzek Bystrzycy i Ślęzy, w promieniu sześciu - piętnastu kilometrów od miasta), druga była własnością kapituły katedralnej i stanowiła siedzibę administratora majątku kapituły.

Mimo iż od drugiej połowy XIV wieku na Śląsku wieżowa forma mieszkania stała się popularna, to do dzisiaj zachowało się niewiele takich obiektów.

Murowane wieże oprócz funkcji mieszkalnych pełniły również funkcje obronne, gospodarcze i administracyjne; budowano



Wieża w Biestrzykowie, spalona po 1945 roku, została odbudowana w latach 1997-2008. Na fundamencie dawnego dworu postawiono nowe budynki gospodarcze i mieszkalne.

je na niewielkich wzniesieniach otoczonych fosą, ziemnym nasypem lub murem.



Po wojnie na terenie folwarku w Ślęzie do lat 70. XX wieku znajdował się zakład karny, później we dworze mieścił się m.in. ośrodek konsultacyjny i hotel Rejonowego Rolniczego Zespołu Doświadczalnego „Wysoka” we Wrocławiu.

Często nie przekraczały trzech kondygnacji naziemnych, posiadały zwykle zagłębione w ziemi piwnice, które stanowiły dodatkową powierzchnię magazynową. Na wszystkich naziemnych kondygnacjach mieściły się jednoprzestrzenne izby służące celom mieszkalnym (z kominkami i latrynami), świetlica znajdowała się na poziomie pierwszego piętra. Było to jasne pomieszczenie z dużymi oknami pełniące funkcję miejsca spotkań, uczt, pokoju gościnnego, czasami przechowywano tam broń. Przy otworach okiennych tej reprezentacyjnej komnaty umieszczano szerokie wnęki z siedziskami, często dekorowane polichromiami ściennymi. Izby mieszkalne znajdowały się najczęściej powyżej świetlicy. W wieży były dwa wejścia (lub więcej), jedno prowadziło na pierwsze piętro, bezpośrednio do świetlicy, drugie, dolne, umieszczone na poziomie terenu, obsługiwało gospodarczo-administracyjny parter wieży z kancelarią czy pomieszczeniem do składowania beczek z piwem. Dzięki takiemu rozwiązaniu można było dostać na poziom reprezentacyjny budowli bez przechodzenia przez część gospodarczą.

Wieże, ze względu na swoją funkcję obronną, miały grube mury, czasami nawet do trzech metrów.

Wieża w Biestrzykowie jest starsza od swej sąsiadki ze Ślęzy, datuje się ją na drugą połowę XIV wieku. Obie mają kamienne podmurówki, zbudowane są z cegły w wątku gotyckim, zwanym również polskim. Elewację budowli ożywiono poprzez użycie zendrówki, ciemno wypalanej cegły. W Biestrzykowie i Ślęzie zachowały się resztki fosy, która dawniej stanowiła element obronny.

Niektóre z wieżowych siedzib od drugiej połowy XVI wieku rozbudowywano w renesansowe dwory. Tak stało się w Ślęzie, gdzie do średniowiecznej wieży na początku XVII wieku dostawiono manierystyczny w stylu dwór.

Oba zabytkowe obiekty mają prywatnych właścicieli; w Biestrzykowie wieża służy jako prywatne mieszkanie, w Ślęzie po rozbudowie pełni funkcję hotelu.

! Biestrzyków, ul. Lipowa 7
Zamek Topacz,
Ślęza, ul. Główna 12



Współczesna nazwa Zamek Topacz nawiązuje do herbu rodowego obecnych właścicieli - rodziny Kurzewskich. Zaadaptowali oni wieżę i budynek dworu na luksusowy hotel oraz SPA.

Ślązański

Park Krajobrazowy

Duże walory przyrodnicze (specyficzna budowa geologiczna, dobrze zachowane zbiorowiska leśne i rzadkie gatunki roślin) oraz walory krajobrazowe i kulturowe spowodowały, że Masyw Śląży ze Wzgórzami Oleszeńskimi i Wzgórzami Kietczyńskimi oraz Jańską Górą objęty został różnymi formami ochrony przyrody. Już w latach 50. XX wieku powstały trzy rezerваты: Góra Śląża, Góra Radunia, Łąka Sulistrowicka, a w roku 1988 utworzono Ślązański Park Krajobrazowy o powierzchni ponad ośmiu hektarów. Aż sześćdziesiąt procent Parku to lasy mieszane z dominującymi tu świerkami, modrzewiami, sosnami, bukami, klonami i brzoźami. Na terenie Parku można zobaczyć około stu gatunków ptaków, m.in. kilka gatunków dzięciołów, w tym największego krajowego dzięcioła czarnego. Wykute przez niego dziuple często zamieszkują inne ptaki, jak gołąb siniak czy sowa włochatka. Żyje tu siedem gatunków nietoperzy, wśród nich na Wzgórzach



Dąbrowa na Wieżyca obfituje w tany konwalii majowej.

Kietczyńskich około stu osobników nocka dużego, największego nietoperza występującego na terenie Polski. Podziwiać też można wiele gatunków motyli dziennych, żyje tu prawie połowa gatunków występujących w naszym kraju, w tym paź królowej, mieniak tęczowiec, modraszka. Wśród płazów żyjących na terenie Parku



Witraż w kaplicy Matki Boskiej Dobrej Rady w Sulistrowickach. Kwiaty pełnika europejskiego przypominają małą żółtą różę, stąd inna popularna nazwa tej rośliny - róża kłodzka. Według legendy stworzona została przez ducha gór, Liczyrzepę, który ozdobił nią sudeckie tąki. Od wieków róża kłodzka jest symbolem Ziemi Kłodzkiej.

przy odrobinie szczęścia spotkamy przyciągającą wzrok ubarwieniem - będącym jednocześnie ostrzeżeniem dla potencjalnych drapieżników - salamandrę plamistą, największego płaza ogoniastego w Polsce. Wśród gałęzi buka zobaczyć można jednego z nielicznych u nas nadrzewnych ssaków, popielicę żywiącą się bukwiami, czyli bukowymi orzeszkami.

Na ścieżkach dydaktycznych przebiegających przez Wzgórze Kietczyńskie, na trasie Tapa-dła - Śląża, Wieżyca - Będkowice, Sulistrowiczki - Skalna - Tapa-dła umieszczono bogato ilustrowane tablice z informacjami o faunie i florze występującej na terenie Parku.

Tym, którzy nie trafią na porę kwitnienia wielu florystycznych osobliwości w rezerwacie Łąka Sulistrowicka, proponujemy wizytę w kaplicy Matki Boskiej Dobrej Rady w Sulistrowickach. Zobaczymy tam barwny atlas roślin z sulistrowickich łąk umieszczony na witrażach kaplicy, m.in. goździka pysznego wpisanego na Czerwoną Listę Roślin i Grzybów w Polsce, wyniosłą lilię złotogłów, która

według Greków powstała z mleka uronionego przez Herę, czy też będącą pod ścisłą ochroną goryczkę wąskolistną, stanowiącą pożywienie larw chronionego motyla modraszka alkona.



Otulinę Ślązańskiego Parku Krajobrazowego stanowią głównie użytki rolne.



Szczyt Wieżycy porasta świetlista dąbrowa.

Rośnij kwiecie wysoko...

Lilia złotogłów, zwana w gwarze „janową lilią”, przez górali „lelują”, według starożytnych Greków powstała z mleka uronionego przez boską Herę. Kwiaty lilii złotogłów najintensywniej pachną wieczorem i w nocy, a w dzień przywabiają owady wspaniałym ubarwieniem.

Lilie są symbolem czystości, niewinności, dziewictwa, płodności, ale też niebiańskiej szczęśliwości. Panny młode plottły sobie z nich ślubne wianki.

Kwiat ten odgrywa ważną rolę w znanej polskiej ludowej piosence. Na jej podstawie Adam Mickiewicz napisał jedną z najpiękniejszych ballad. Zaczyna się ona tak:

*Zbrodnia to niesłychana,
Pani zabija Pana;
Zabiwszy grzebie w gaju,
Na łączce przy ruczaju,
Grób liliją zasiewa,
Zasiewając tak śpiewa:
„Rośnij, kwiecie wysoko,
Jak pan leży głęboko;
Jak pan leży głęboko,
Tak ty rośnij wysoko.*

Niewierna żona ze strachu przed karą zabiła powracającego z wojny męża, a na jego grobie zasiała lilie. Nie minęła jeszcze żałoba, gdy w młodej wdowie zakochali się dwaj bracia zamordowanego. Piękna bratowa nie mogła się jednak zdecydować, którego z nich wybrać. Obaj byli urodziwi, obaj zapewniali o swej miłości. Postanowiła zdać się na los. Młodzieńcy mieli upleść wianki, a ten, którego wianek wybierze piękna wdowa, zostanie jej mężem. Kobieta bez wahania wskazała pierwszy wianek z kusząco pachnącymi liliami. Doszło do kłótni; obaj bracia zaklinali się, że należy on do nich, a lilie zrywali na opuszczonym grobie w lesie. Zapalczywi młodzieńcy w gniewie chwycili za miecze, gdy wtem w kaplicy zgasty świece i zapadła ciemność. W drzwiach pojawił się duch zamordowanego męża. Miał na sobie błyszczącą zbroję i strasznym głosem zawołał: „Kwiaty zrywane były na moim grobie, więc wianek jest mój i moja jest narzeczona”. Wtem huk przeszył powietrze, rozstąpiła się ziemia, piekielne czeluście otwały się i pochłonęły przerażoną zbrodniarkę i złych braci.

Łatwo znajdziecie miejsce, gdzie wydarzyła się opowiedziana historia, bowiem po pewnym czasie wyrosły tam lilije.

*A rosną tak wysoko,
Jak pan leżał głęboko.*



Park Krajobrazowy

Dolina Bystrzycy

Logo Parku Krajobrazowego „Dolina Bystrzycy” przedstawia kształt żyznej doliny rzeki Bystrzycy z Zalewem Mietkowskim oraz śnieżyczkę przebiśnieg, której wiosną białe tany są dobrze widoczne w lasach grądowych porastających brzegi rzeki. Logo doskonale oddaje charakter Parku o powierzchni ponad ośmiu i pół hektara, utworzonego w 1998 roku. Obejmuje naturalne koryto Bystrzycy, lewego dopływu Odry, i malownicze starorzecza, duże kompleksy łąk i turzycowisk oraz nadrzeczne lasy łąkowe (wiązowo-jesionowe) i grądy.

Dolina Bystrzycy jest ekologicznym korytarzem łączącym tereny leśne w Sudetach z dobrze wykształconym korytarzem ekologicznym doliny Odry. Umożliwia on przemieszczanie się i kontaktowanie wielu organizmów roślinnych i zwierzęcych.



Rzeka Bystrzyca opływa pałac w Samotworze położony w samym sercu Parku Krajobrazowego Dolina Bystrzycy.

Na terenie Parku rośnie osiemnaście gatunków roślin chronionych, w tym dziesięć gatunków objętych całkowitą ochroną, np. storczyk-listera jajowata, wawrzynek wilczetyko czy lilia złotogłów. Wśród drzew najczęściej spotkamy wiąz i jesiony tworzące nadbystrzyckie łągi oraz lasy grądowe z grabami, dębami, lipami i jesionami. W starorzeczach przypominających podłużne małe jeziora, powstałych poprzez meandrowanie rzeki i odcięcie mocno wciętych zakoli, spotkać można charakterystyczną roślinność wodną: grązele żółte i rdestnice pływające. Brzegi porośnięte są trzcinami, a na zabagnionych łąkach spotkamy liczne stanowiska kosaćca żółtego.

Największym bogactwem fauny Parku są ptaki, zaobserwowano tutaj aż sto osiemnaście gatunków, w tym zagrożone i rzadkie, takie jak: bocian czarny, srokosz, przepiórka. W Parku zobaczymy też zięby, sikory, mazurki, kowaliki, bociany białe czy rudziki.



Czosnek niedźwiedzi rośnie w wilgotnych i cienistych lasach; jest rośliną jadalną, aromatyczne liście zawierają dużą ilość witaminy C.

Kilka historii o bocianach

O Polsce mówi się, że jest krajem bocianów, choć w ostatnich latach populacja tego ptaka zmniejszyła się u nas i teraz już nie co czwarty, a co piąty bociek spędza lato w Polsce. O miano stolicy bocianów konkuruje z nami Hiszpania.

W Polsce występują dwa gatunki bociana: biały i czarny. W przeciwieństwie do białego, czarny bocian unika ludzkich siedzib, to ptak płochliwy, zakłada gniazda w lasach, nie lubi otwartych przestrzeni. Jest na dodatek rzadszy, więc trudniej go zobaczyć. Inaczej ma się sprawa z wyglądającym jak negatyw swego czarnego brata bocianem białym. Ten gniazduje na słupach elektrycznych, kominach, dachach domów; na kilka miesięcy staje się bliskim sąsiadem człowieka, któremu według ludowych wierzeń przynosi szczęście oraz ostrzega przed niebezpieczeństwem podczas burzy. Wierzy się bowiem, że „gdzie bocian na gnieździe siedzi, tam piorun nie uderzy”.

Wbrew przesądom, bocian nie żywi się tylko żabami, które stanowią niewielki procent jego diety. Ten wielki ptak, większy od czapli, a mniejszy od żurawia, jest mięsożerny, je owady (chrząszcze, polne koniki, świerszcze, szarańczę), płazy, gady, ryby i małe ssaki, nie pogardzi młoda nornicą, kretem czy ryjówką.

Skąd się wzięły bociany?

Po stworzeniu świata Bóg postanowił oczyścić ziemię z płazów i gadów, pamiętał bowiem dobrze, jak Szatan pod postacią węża namówił Adama i Ewę w raju do nieposłuszeństwa. Zebrał całe „plugastwo” do worka i wręczył mężczyźnie, który miał go wrzucić do morza. Niestety, ciekawski z natury człowiek odwiązał zawiniątko i wypuścił jaszczurki, węże, żaby, które rozlażyły się po ziemi. Niezadowolony Bóg zamienił mężczyznę w bociana, aby naprawił swój błąd i posprzątał ziemię. Bociany porządkują naszą planetę od tysięcy lat i wydaje się, że kara ta nie będzie mieć końca.

Bociany przynoszą dzieci

W wierzeniach ludowych bociany znajdują dzieci w jaskiniach lub na bagnach i w koszyku dostarczają je czekającym na potomstwo rodzinom. Koszyk najczęściej wrzucają przez komin. Anglicy i Niemcy ciemne znamię z tyłu głowy noworodka nazywają do dzisiaj „ugryzieniem bociana”. Sądzono, że w gospodarstwie, nad którego dachami na wiosnę przeleci bocian, wkrótce pojawi się niemowlę.

Bociany są mądre

Uważano, że bociany są bardzo inteligentnymi ptakami, bo stojąc na jednej nodze, wyglądają, jakby medytowały. O mądrości bocianów opowiada jedna z bajek Ezopa.

Lis zaprosił bociana na kolację, ale dał mu posiłek na płytkim talerzu, wiedząc, że ptak ma długi dziób i nie poradzi sobie z jedzeniem z płytkiego naczynia. Po wieczery, na której niewiele zjadł, bocian zaprosił lisa na następny wieczór do siebie. Na to właśnie liczył przechera, już oczami wyobraźni widział obfitą kolację u sąsiada. Gdy zadowolony i bardzo głodny, bowiem cały dzień pościł, przyszedł do bociana, na stole stał dzban z długą szyjką. Lis próbował włożyć do środka pyszczek, ale szyjka była zbyt wąska i chytrus musiał obejść się smakiem. Tymczasem zadowolony z siebie gospodarz najadł się za dwóch.





Żerujący bocian biały

Wstęp	3
Gmina Kąty Wrocławskie	
Pałac za zastugi - Krobielowice	8
Feldmarszałek Naprzód! - pogromca Napoleona	10
Godne miejsce spoczynku - Mauzoleum Blüchera	12
Bogu ku chwale, sobie ku pamięci - Sośnica	13
Sośnickie Scala Sancta	15
W poszukiwaniu Nepomuków	17
12 hektarów przygody - Adrenalina Park	19
Sptyw Strzegomką	19
Gmina Mietków	
Ze Ślężą w tle - Zalew Mietkowski	22
Okiełznanie natury - sztuczne zbiorniki wodne	24
Liliowy zamek - Domanice	26
O Wilku z Domanic, czyli kim był Louis de Monteverques?	29
Nie tylko czarcie figle	32
Kolorowe latawce i białe żagle - Borzygniew	34
Gmina Kobierzyce	
Nowa metoda w starym pałacu - Kobierzyce	38
Skarby kobierzyckiej ziemi	40
Książę z Domastawia	42
Biała dama z Solnej	44
Każda marka ma swoją historię	46
Gmina Sobótka	
O Ślęży - śląskim Olimpem zwanej - 718 m n.p.m.	50
Tajemnice Ślęży	52
O mnichu i romańskich lwach	54
Zamek Sobótka Górka	56
Piotr Włost - sprawny polityk, zdrajca, niezrównany fundator?	57
O walce aniołów z diabłami, czyli jak powstała Ślęża?	59
Jak żyli Ślężanie?	60
Park linowy z widokiem	61
Wieża na Wieżycy	61
Gmina Jordanów Śląski	
Baranek, nefryty, sery i rzeźbiarz „pierwszy po Bogu”	64
Pierwsza na świecie - wieża Bismarcka na Jańskiej Górze	68
Wieże żelaznego kanclerza	70
O miłości Słońca i Księżycy, i kwiecie paproci	71
Nad wodę i w góry	72

Gmina Żórawina

Manierystyczna perła w Żórawinie	74
O mistrzu Witelonie	76
Jak Żórawina otrzymała herb	77
Od karety po wóz strażacki	78

Gmina Siechnice

Jak Feniks z popiołów - Święta Katarzyna	82
Owczarnia ze srebrnymi denarami	84
O zatopionych dziewczętach i Jeziorze Panińskim	85
Wieża widokowa w Kotowicach	86
Pętla odrzańska - trasa rowerowa	86

Gmina Czernica

Mogły wojenne nawoțują do pokoju... - Nadolice Wielkie	88
Prawie jak gotyk - Chrzastawa Wielka	90
Podejđz no do płota, jako i ja podchodzę - Dobrzykowice	92
Dzban pełen łez	94
Przedmioty mają pamięć - skansen rolny w Nadolicach Wielkich	95

Gmina Długotęka

Kościół Michała Archanioła - Długotęka	98
Rezydencja na miarę króla - Szczodre	100
O cudzie znalezienia hostii	102
Gmina Długotęka na rowerze	103
Raj dla koniarzy i koni	104

Powiat wrocławski

Znani-nieznani mieszkańcy powiatu wrocławskiego (Otto von Zedlitz-Trützschler, Elisabeth Senitz, rodzina Wallenberg-Pachaly, Carl von Harrach, Leopold von Sedlinitzky, Heinrich Ludwig Tschsch)	106
Pierwsza na Śląsku podróż pociągiem	118
Kresowe Madonny, czyli z Kresów na „Dziki Zachód”	120
Pamiętki dawnego prawa - krzyże pojednania	126
Kościół obronne	130
Wieże-domy - Biestrzyków i Ślęza	132
Ślęzański Park Krajobrazowy	134
Rośnij kwiecie wysoko... ..	136
Park Krajobrazowy „Dolina Bystrzycy”	138
Kilka historii o bocianach	140



Publikacja finansowana
ze środków
Powiatu Wrocławskiego

ISBN 978-83-943393-3-3



9 788394 339333